

# PRZEWODNIK GOSPODARSKI

TREŚĆ: Czytajmy więcej i lepiej, nap. Wacław Niwiński. — Premjowanie wywozu żyta z Polski, nap. Stary Wojtek. — Dokąd idziemy?.. nap. St. Mystkowski. — To co sprzyja dochodowości gospodarstw, nap. inż. Jan Sondel. — Spółdzielczość, a obecna sytuacja w rolnictwie, nap. Korybut Daszkiewicz. — Udział osadników wojskowych w życiu społecznym i gospodarzem Kresów, nap. inż. W. Serczyk. — Leśnictwo zagrodowe, nap. W. Wiązecki. — Ile tracimy nie dożywając krowy, nap. Wł. Szczekin-Krotow. — Zdrowotność zwierząt, nap. inż. Eug. Podoski. — Trochę o łąkach, nap. W. S. — Uwagi o pastwiskach kulturalnych w Polsce, nap. inż. Z. Wnorowski. — Ku końcowi sezonu robót polowych, nap. Fort Starzyński. — Jak mają postępować scalający się, nap. Jan Korolec. — Plantacje wikliny w okolicy Trzciela, nap. S. Chojecki. — Z praktyki rolniczej. — Z różnych stron. — Z C. T. O. i K. R. — Z Okręg. Tow. i Kółek Roln. — Z tow. pokr. — Porady gospodarskie. — Wskaźniki podręczne. — Komunikaty. — Wieści rolnicze. — Z kraju i ze świata. — Sprawozdanie targowe.

## Zebranie Rady Głównej C. T. O. i K. R.

W dniu 30 października r. b. odbędzie się w lokalu C. T. O. i K. R., Warszawa — Kopernika 30, Zebranie Rady Głównej C. T. O. i K. R. w I-ym terminie o godz. 10.30, w II-im o godz. 11-ej, z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie,
- 2) Sprawozdanie z postępu prac unifikacyjnych,
- 3) Uzupelnienie składu Prezydium,
- 4) Uzupelnienie składu Rady Głównej,
- 5) Wolne wnioski.

## Czytajmy więcej i lepiej.

Do niedawna Polska, w porównaniu z Zachodem Europy, posiadała olbrzymi procent analfabetów. Procent ten był szczególnie duży w b. Kongresówce i na Kresach Wschodnich, gdzie rząd rosyjski wszelkimi siłami tamował oświatę, zdając sobie dokładnie z tego sprawę, że wraz z jej rozwojem niewątpliwie spotęguje się uświadomienie narodowe wśród szerokich mas ludności wiejskiej. Z chwilą odzyskania przez nas niepodległości, czynniki miarodajne zwróciły baczną uwagę na sprawy związane z ogólną oświatą, specjalnie na szkoły powszechne, które już dziś skutecznie walczą z analfabetyzmem na wsi. Dzięki szkołom i oświacie pozaszkolnej za lat kilka nie znajdziemy zapewne nikogo na wsi polskiej kto nie umiałby czytać i pisać.

Jednak i dziś nie obca jest w chacie wiejskiej książka czy też gazeta. Śmiało więc rzec można, że wszelkie wiadomości ze świata w taki, czy inny sposób docierają do najodleglejszego i najbardziej zapadłego kąta naszego kraju.

Między wiadomościami, zaczerpniętymi z czytania książek i gazet, są i takie, które mogą przynieść szkodę. Dlatego też w wyborze pism do czytania należy być ostrożnym. Zrozumiałem jest przecież, że zarówno dobre, jak i złe pismo może trafić do chaty. Jeżeli czytający jest typem człowiek zdrowego z natury, którego ani charakter ani usposobienie nie zostało jeszcze zniekształcone, to nie ulegnie szkodliwemu działaniu złego pisma, przeczyta — pomyśli — wyda odpowiedni sąd i pozostanie przy swoim własnym, zdrowym pojmowaniu rzeczy.

Jeżeli jednak złe pismo, lub zła książka dostanie się w ręce człowieka o mniej zdecydowanym sędzie własnym, to zamiast dopomóc — może zaszkodzić.

Wiadomości, dotyczące nauki, wiedzy praktycznej i codziennych zajęć gospodarza nie mogą być szkodliwe. Są one więcej, lub mniej zrozumiałe, wyczerpujące albo niedostateczne — zawsze jednak pobudzają one czytającego do myślenia, które da mu możliwość dopełnienia, czy też wyświetlementa tych zagadnień, jakie były poruszane w danej gazecie czy też książce.

Czytać trzeba umieć tak, jak trzeba umieć dobrze orać. Pług w ręku niedbałego oracza, nie zdającego sobie sprawy z tego, do jakiego celu on służy, użyty w niewłaściwym czasie i miejscu, może wyrządzić nawet szkodę. Tak samo i książka, albo gazeta — przeczytana bez uwagi, czy źle zrozumiana — nic nie da, a nawet może zaszkodzić.

Dlatego też, drodzy czytelnicy, radzę Wam zawsze odnosić się do czytanych rzeczy z całym zrozumieniem konieczności sprawdzenia tego, co się czyta z tem, co się widzi i rozumie w swojej praktyce życiowej, z potrzebą przeprowadzenia porównania między tem, co się przeczytało, a tem, co spotyka się w życiu. W ten sposób czytane książki i pisma będą dla Was zawsze zrozumiałe i zawsze dadzą Wam korzyść.

Gdyby jednak czytelnik znalazł w książce, lub piśmie rzeczy zupełnie dla niego nowe, niespotykane w praktyce życiowej to, aby stały się one zrozumiałymi muszą być uzupełnione innymi jeszcze wiado-

mościami. Wtedy też należy szukać rady u innych — światlejszych ludzi, takich, którzy więcej na świecie bywali i słyszeli, którzy dużo widzieli, a oni napewno wskażą inne pisma, gdzie te same sprawy będą podane w dostępniejszy sposób.

Każdą rzecz można napisać tak, że będzie ona zrozumiała tylko dla niektórych — światlejszych ludzi, ale można również ująć ją w ten sposób, że będzie dostępna dla wszystkich.

Zadaniem właśnie naszego pisma będzie zamieszczanie takich artykułów, które byłyby zrozumiałe dla wszystkich. Gdyby jednak, który z naszych czytelników znalazł w „Przewodniku Gospodarskim” artykuł o cokolwiek trudniejszej treści, albo napisany w formie niedostępnej, to prosimy wtedy z całą szczerością i życzliwością dla pisma zwrócić się do redakcji o wyjaśnienie rzeczy niezrozumiałych. Takie postępowanie czytelnika w stosunku do naszego pisma, będzie tylko z wdzięcznością przez redakcję przyjęte, bo w ten tylko sposób, my, którzy dla Was piszemy, będziemy mogli dać Wam to wszystko, co jest potrzebne dla umysłów i duszy Waszej.

Czytelników jest dziesiątki tysięcy, piszących zaś niewiele — wzajemne więc porozumiewanie się będzie tą konieczną współpracą, która stworzy zdrowe podstawy współżycia społecznego, dającego nam środki dźwigania kultury wsi polskiej do poziomu, jaki powinna osiągnąć i jakiego oczekuje od niej cały naród.

„Przewodnik Gospodarski” od dziś znajdować się będzie w ręku wielu dziesiątków tysięcy czytelników, ma więc przed sobą wdzięczne pole do pracy. Przyrzekamy Wam czytelnicy, że w piśmie naszym, starać się będziemy podawać tylko te wiadomości, których oczekujecie, a które wprowadzać Was będą na drogę postępu, zarówno w kształceniu umysłów, duszy, woli jak i pracy na roli.

„Przewodnik Gospodarski” to Wasz szczerzy przyjaciel, uczciwy nauczyciel i dobry doradca. Nie będzie on przewodził nad Wami, a będzie Was wiodł do skarbnicy wiedzy praktycznej, będzie Wam ułatwiał pojmowanie tych zjawisk, z jakimi spotykać się będziecie w swoim życiu na roli, w domu własnym i wśród sąsiadów.

Znajdziecie w „Przewodniku” wszystkie interesujące Was zagadnienia, dotyczące bezpośrednio Waszego życia, jako gospodarzy zagony polskiego, jako wychowawców własnych dzieci na dobrych obywateli kraju, jako rozumnych przewodników gromady wiejskiej.

Wielu mamy z pośród naszych gospodarzy, którzy wolą nad kieliszkiem czas spędzać, zamiast przeczytać coś pożytecznego, to też na Was czytających „Przewodnika” liczymy, że potraficie spełnić swój szczerzy obowiązek — sprowadzenia schorzałego sąsiada na drogę rozsądnego pojmowania życia.

Tam, gdzie nie sięgnie słowo pisane, często wywrze dobry skutek mądrze wypowiedziane zdanie; ażeby umieć mądrze sprawę przedstawić, trzeba zdobyć więcej wiadomości. „Przewodnik” Wam ich dostarczy, a Wy przy jego pomocy szerzyć będziecie zdrowe prądy życia naszego, jako narodu, który ma wszelkie dane, by być narodem wielkim i potężnym. Drobne ziarnko dębiny, rzucone w żyzną glebę, od-

powiednią otoczone opieką, przerodzić się może w potężne drzewo, mocno wrośnięte w naszą ziemię — karmicielkę, sięgające swymi konarami aż pod niebiosy. Nie ulegnie ono największym burzom i zawieruchom, śmiało stawiać będzie czoło najsilniejszym podmuchom wichrów, a w ciszy głębokiej szeptać będzie swoim następcom historię potęgi ludu wiejskiego.

Takie ziarna rzucać będzie „Przewodnik”, Wy będziecie je otaczać opieką — Polska będzie zyskiwać silnych duchem i ciałem obywateli kraju.

Powierzono mnie ten wielki, szczerzy i odpowiedzialny obowiązek czuwania nad Waszym piśmie. Starać się będę, by zawsze odpowiadało ono swoim zadaniom, by wiadomości i porady w niem zawarte były dla Was zawsze pożyteczne i przez Was oczekiwane. Pragnąłbym jednak byście i Wy ze swej strony pomagali mi w spełnieniu tego wielkiego zadania. Pomocą tą będzie szczere, pełne zaufania ustosunkowanie się do pisma. Piszcie więc otwarcie do redakcji, jeśli nie podoba Wam się coś w „Przewodniku”, piszcie, co chcielibyście w nim widzieć, a my, znając Wasze życzenia i pragnienia, będziemy dostosować do nich pismo.

Oczekiwaliśmy opowiadań Waszych na temat tych spraw, jakie Was w domu obchodzą, — będziemy się poznawać i gawędzić o nich w „Przewodniku”, by i inni wiedzieli, jak gospodarz polski myśli, pracuje i dźwiga wspólnie z innymi gmach państwowości naszej.

Śmiało, szczerze i otwarcie, zabierajcie i Wy głos w swoim własnym piśmie.

Wielu jest między Wami takich, którzy posiadają wrodzone talenty, wiele mają zmysłu praktycznego, niechże więc z tego skorzystają i inni.

Tak rozumiałe wzajemne współdziałanie pozwoli, by pismo nasze stało się powszechnym źródłem wiadomości, wiodących nas do jaśniejszego Jutra.

W. Niwiński.

## Premjowanie wywozu żyta.

W tygodniu od 9 do 15 września r. b. następujące były ceny żyta na giełdach zbożowych:

w Warszawie	25.21 złotych za 100 kg. żyta
w Berlinie	40.18     "     "     100     "     "
w Pradze Czeskiej	34.42     "     "     100     "     "
w Wiedniu	32.48     "     "     100     "     "
w Chicago (Ameryka)	35.43     "     "     100     "     "

A więc Polska, między swojemi europejskimi sąsiadami, była krajem najtańszego żyta we wrześniu r. b. Gdybyśmy jednak i za lata ubiegłe przewertowali sprawozdania z tychże giełd zbożowych, to byśmy dostrzegli to samo, t. j., że ceny na naszych krajowych rynkach przeważnie były najniższe, jakkolwiek różnica nie była tak duża, jak obecnie, bo teraz np. różnica ceny berlińskiej w stosunku do warszawskiej wynosi 16 złotych, podczas gdy przed kilkoma miesiącami wynosiła 10 złotych.

Z przytoczonych cyfr nietylko wypływa wniosek, że obecnie jest Polska krajem najtańszego żyta, ale rodzi się też pytanie, co powoduje, że polski rolnik za swoje żyto otrzymuje 16 złotych na korcu

mniej od niemieckiego, 9 złotych mniej od czeskiego, a 7 od austriackiego rolnika.

Pytanie to dla polskiego rolnictwa posiada nadzwyczajną doniosłość gospodarczą wobec tego, że polski rolnik, sprzedając żyto najtaniej z pomiędzy sąsiadów, musi jednak drożej od nich kupować towary fabryczne. Tak np. czeski rolnik, sprzedając żyto po 34 złote, kupuje buty po 23 zł., czyli niecałym korcem żyta płaci za parę butów — polski zaś rolnik za taką samą parę butów płaci dwoma zgorą korcami żyta, bo je sprzedaje po 22 zł. za korzec, a para butów kosztuje go 50 złotych.

Jeżeli czeskie rolnictwo, skarży się na swe ciężkie położenie, choć drożej od nas sprzedaje żyto, a taniej kupuje towary fabryczne i ze względu na ciężkie położenie, domaga się od swego rządu ochrony swych interesów, i tę ochronę otrzymuje — to tem bardziej polskie rolnictwo, którego gospodarcze warunki bytu są gorsze od czeskiego, ma prawo domagać się od swego rządu ochrony interesów rolnictwa, a domagając się ma prawo oczekiwać, że ochronę swych interesów od rządu otrzyma.

Nie zanosi się jednak na to w zadawalniającej mierze, gdyż jak donoszą gazety, na konferencji rolniczej w Radzie Ministrów, rząd podobno chwilowo nie uwzględnił żądania rolniczych organizacyj wprowadzenia w Polsce premjowania żyta wywożonego zagranicę.

Jeżeli ta gazeciarska wiadomość jest prawdziwą, to odmowę rządu premjowania wywozu żyta zagranicę przypisać należy chyba jakiemuś nieporozumieniu, albo może zbyt powierzchownej w tej sprawie dyskusji, boć przecie w tych warunkach gospodarczych, jakie istnieją, premjowanie wywozu żyta może być jedynym skutecznym sposobem podniesienia ceny żyta na naszych krajowych rynkach.

Ze innego sposobu zdaje się niema, dowodzi porównanie naszej polityki zbożowej z niemiecką.

W Niemczech w 1928 roku był tak samo wysoki urodzaj żyta, jak u nas, i tak samo, jak my, Niemcy mieli nadwyżkę tego zboża do wywozu zagranicę, ale kiedy u nas, wskutek nadwyżki, która w swoim czasie nie została wywieziona, ceny żyta z 35 złotych w styczniu r. b. spadły do 25 zł. we wrześniu, czyli spadły o 10 złotych na korcu — to w Niemczech cena styczniowa z 43 złotych spadła we wrześniu do 40 złotych, czyli spadła tylko o 3 złote na 100 kg.

Ze tak się stało i inaczej stać się nie mogło, dowodzą następujące cyfry, wyjęte z urzędowej statystyki niemieckiej. Za pierwsze półrocze roku bieżącego Niemcy przywiozły 601.693 q. żyta i 40 q. mąki żytniej, a wywiozły zagranicę 2.542.352 q. żyta i 191.508 q. mąki żytniej.

Nadwyżka zatem wywozu żyta i mąki nad ich przywozem wynosi za pierwsze półrocze roku bieżącego:

1.940.632 q. żyta  
i 191.468 q. mąki żytniej.

Cyfry te, wyjęte z fachowych pism niemieckich, dowodzą niezbicie, że produkcja żyta w Niemczech w lata urodzajne, nietylko pokrywa wewnętrzne spożycie, ale daje jeszcze poważną nadwyżkę żyta i mąki do wywozu. Położenie zatem akurat takie samo, jak u nas, bo i my w lata urodzajne mamy nadwyżkę żyta do wywozu — ta tylko między polskiem, a niemieckim rolnictwem różnica, że rząd niemiecki popiera wywóz żyta, a u nas jak dotąd, albo go się hamowało, albo zabraniało.

Sposób, którym rząd niemiecki nadzwyczaj skutecznie popiera wywóz nadmiaru urodzaju żyta, a przez to podtrzymuje jego ceny na wewnętrznych rynkach niemieckich, nie dopuszczając do nadmiernego spadku ceny, jest sposobem nadzwyczaj prostym; przy wywozie żyta, lub mąki żytniej zagranicę rząd niemiecki płaci premję w wysokości tego cła, jakie pobiera przy sprowadzaniu żyta do Niemiec, co obecnie wynosi 14 złotych premji za każde wywiezione zagranicę 100 kg. żyta.

Przy wywozie żyta do Polski, wobec wojny celnej, rząd niemiecki wypłaca premję większą, bo 16 złotych od korca.

Zatem zbożowy kupiec niemiecki, otrzymując premję przy wywozie żyta 14 — 16 złotych na metrce, zależnie od tego, do jakiego kraju wywozi żyto, może niemieckiemu rolnikowi zapłacić bieżącą cenę 40 złotych, a płacąc rolnikowi tę cenę za żyto, może je zagranicą sprzedać taniej, np. za 30 złotych, bo przy tej cenie jeszcze mu na korcu z premji zostanie od 4 do 6 złotych na koszt przewozu i na czyste zyski.

W ten sposób, nie obniżając krajowych cen, rząd niemiecki przez premjowanie żyta umożliwił jego wywóz do krajów z niższą jego ceną, co zresztą spraktykował rząd polski, sprowadzając od Niemców żyto w zeszłym roku.

Odwrotnie rzecz się ma z polskim kupcem zbożowym, który kupując od polskiego rolnika żyto na wywóz zagranicę, z konieczności musi mu obniżyć cenę o tę samą wysokość niemieckiej wywozowej premji, czyli o 14 do 16 złotych na korcu.

Bowiem nasz kupiec zbożowy, jeżeli wysyła żyto do Niemiec, napotyka niemieckie cło przywozowe, które o 16 złotych na metrce obniża cenę polskiego żyta. Jeżeli zaś wyśle to żyto tam, gdzie go wysyłają Niemcy, to napotyka się znowu na konkurencję niemiecką, która go bije premją wywozową, bo dzięki niej niemiecki kupiec może sprzedać żyto o 14 złotych na metrce taniej, od kupca polskiego.

Skoro dowiedzionem zostało, że przy dobrym urodzaju Niemcy posiadają tak samo, jak my bardzo poważną nadwyżkę plonu żyta do wywozu, bo około 2 milionów q., skoro dalej dowiedzionem zostało, że premjowanie wywozu żyta z Niemiec obniża ceny żyta na naszych krajowych rynkach o całą wysokość niemieckiej premji, to jest o 14 do 16 złotych na metrce — korcu, to niema innego sposobu wyrównania polskiej i niemieckiej ceny żyta, jak ustanowienie premji na wywóz z Polski żyta i to premji w tej samej wysokości co niemiecka.

Polskie rolnictwo ma tedy słuszną rację domagać się od swego rządu tej samej ochrony cen zboża, jaką daje rząd niemiecki swemu rolnictwu przez premjowanie wywozu.

Na zakończenie zauważę, że jeżeli rząd polski obecnie premjuje wywóz tkanin bawełnianych, stalówek i różnych innych towarów, co jest najzupełniej słusznem, bo tylko przez zwrot cła pobranego przy wwozie bawełny i barwników, umożliwi się przemysłowi polskiemu konkurencję z nieobciążonym tym cłem przemysłem amerykańskim, lub angielskim, na rynkach np. bliskiego i dalekiego Wschodu — to, skoro Niemcy wprowadziły premjowanie wywozu zboża, Polska musi zrobić to samo, jeżeli nie chce, żeby jej rolnictwo nie uległo w konkurencyjnej walce z niemieckim.

Stary Wojtek.

## Dokąd idziemy?

Od dłuższego już czasu słyszymy hasło — zwiększać produkcję rolną. Wołają organizacje rolnicze, wołają samorządy, woła rząd. Ze zwiększeniem produkcji rolnej, według tych głosów, nastanie dobrobyt w państwie. Bilans handlowy będzie czynny, na wypadek wojny będziemy samowystarczalni, podniesie się dobrobyt rolników, wzrośnie zamożność, wzmocni się siła kupna, zniknie bezrobocie itd.

Z wywodami temi można i należy się zgodzić, tylko nie można się zgodzić z tem, że z chwilą podniesienia produkcji rolnej wzrośnie zamożność i dobrobyt warstw rolniczych, rzecz prosta przy tej polityce gospodarczej państwa i w tych warunkach, jakie obecnie się wytworzyły.

Bo i na cóż się przyda silne nawożenie b. drogiemi nawozami i staranna uprawa, by wyciągnąć z morga zamiast 8 q zboża 16, jeżeli te 16 q trzeba sprzedać: żyto po 18 zł., pszenicę po 32 za mtr. Może ktoś powie, że cen takich jeszcze niema, boć przecież notowania giełdy zbożowej są daleko wyższe. Wprawdzie tak jest, ale giełda u nas jest poto, byśmy jej notowania odczytywali w gazecie, lecz miarodajną giełdą na wsi jest jeszcze, jak przed wielu laty, Moszek, Berek i inni, którzy tyle zapłaca, jaką cenę rano w bóżnicy ustalono — a rolnik, jak przywiezie zboże do miasta, jeśli je chce sprzedać, to sprzedać musi za to, co mu łaskawie ofiarują?

Na cóż się przyda rolnikowi hodowla trzody na szerszą skalę, jeżeli zmuszony jest zawieźć swój towar na jarmark do miasteczka i jest tam zależny od kupców zgonników, którzy są jeszcze lepiej zorganizowani, by wyzyskać rolnika, od żydów. Wiedzą oni dobrze, że skoro rolnik przywiózł na targ karmika, to musi go sprzedać, bo w najbliższym czasie musi płacić weksel za nawozy sztuczne, albo ma inne terminy spłaty. Wiedzą o tem dobrze i nie spieszą się kupować, pójdą na „jednego”, a rolnik niech postoi przy wozie na słońce do wieczora, to będzie łatwiej dość z nim do porozumienia. — wreszcie zaczynają kupować, naturalnie na oko, bo naszym prześwietnym magistratom małomiasteczkowym bynajmniej nie zależy, by ludność rolniczą, kosztem której żyją, ochronić od wyzysku i pozostawić nagę na targowicy, o którą społeczeństwo już dawno się domaga. Magistratom naszym wystarcza, by zebrać wielki haracz w postaci „kopytkowego” od przyjeżdżających na targ, a że biednych i ciemnych rolników oszukują — to przecież oni od tego właśnie są, by wyzyskowi nie przeciwdziałać. Jeżeli wagi na targowicy niema, to ważenie nieraz odbywa się po podwórkach, na b. podejrzanych wagach za pewną opłatą, z której także korzystają oływatele miasta.

Mogliby w tej sprawie coś powiedzieć nasze wydziały powiatowe, lecz niestety; chociaż składają się w większości z rolników i od czasu do czasu odezwie się jakiś głos w tej sprawie, to jednak przebrzmi bez echa. Uważa się, że są to drobiazgi, którym nie warto sobie zaprzętać głowy.

Nasze władze bezpieczeństwa i porządku publicznego uważają bowiem, że jeżeli są tabliczki na wozach, to już wszystko jest w zupełnym porządku Tymczasem kupno tuczników w takich warunkach

jest wyzyskiem i winno być przez władzę ścigane. A że ten wyzysk jest, stwierdzą to na przykładzie z życia wziętym:

W pewnym majątku rządca, miał do sprzedania karmika wagi około 150 kg. Nie zgodził się na ofiarowywaną przez zgonników cenę i postanowił zabić wieprza, a mięso rozsprzedać pomiędzy służbę folwarczną, by się przekonać — ile też zarabiają zgonnicy i masarze? Mięso sprzedawał ze słoniną o 20 gr. taniej na kilogramie, niż masarnie w pobliżu miasteczka sprzedawały bez słoniny. I cóż się okazało? Kupujący byli zadowoleni, że otrzymali taniej i lepszy produkt, a sprzedający otrzymał 160 zł. więcej (wyraźnie sto sześćdziesiąt złotych) niż mu ofiarowywano. — Cóż z tego wynika? — że rolnik pracuje, wkłada kapitał, ponosi ryzyko, biedzi się i trudzi, a zarobek, licząc już skromnie czysty zysk w sumie 100 zł. na sztuce, otrzymuje zgonnik, albo masarz.

Nic też dziwnego, że wszystkich zgonników i masarzy poznajemy po zewnętrznym bujnym wyglądem.

Tak samo przedstawia się sprawa zbytu bydła rzeźnego. Tu już mają ścisły monopol nasi rytualni kupcy — rzeźnicy; dyktują ceny, a w wielu b. wypadkach każą sobie płacić podatek w rzeźniach swoich na rzecz gminy żydowskiej.

Cokolwiek lepiej przedstawia się sprawa zbytu mleka i jaj tam, gdzie są spółdzielnie mleczarskie. Niestety, mało ich jeszcze, a te co są, nie stoją na wysokości zadania z wielu bardzo przyczyn.

Do b. ważnych przeszkód rozwoju spółdzielczości mleczarskiej należy zaliczyć: brak solidarności wśród mas rolniczych, zalew kraju małemi wirówkami różnych firm zagranicznych, sprowadzanemi do Polski za b. drogie pieniądze i wreszcie współzawodnictwo mleczarni prywatnych.

Ustawodawca, który opracował ustawę o podatku obrotowym, miał na uwadze rozwój spółdzielni i skonstruował ustawę tak, by spółdzielnie płaciły tylko jedną czwartą podatku obrotowego, by w ten sposób mogły skutecznie konkurować z handlem prywatnym. Spółdzielnie korzystają wprawdzie z tych ulg i płacą podatek od jednej czwartej obrotu, lecz płacą od obrotu rzeczywistego, bo tam nic skrytego być nie może. Jako przedsiębiorstwo sprawozdawcze prowadzi księgi, które każdej chwili gotowe są do okazania władzom, natomiast przedsiębiorstwa prywatne rzeczywistego obrotu nie wykazują i kosztem skarbu Państwa konkurują ze spółdzielniami, które naprawdę płacą dziesięć razy więcej niż tamte, jeżeli się uwzględni stemple na rachunkach, opłatę do związku rewizyjnego i t. p., czego prywatny kupiec nie płaci.

Znam mleczarnię prywatną, która robi kilkaset tysięcy złotych obrotu rocznie, a wykazuje do opodatkowania trzydzieści parę. Gdzie jest sprawiedliwość? Gdzie są Urzędy Skarbowe, które po tak wysokich cenach sprzedają nasze żyto, jeżeli chodzi o podatek dochodowy. Bo niech rolnik sprzeda kilkanaście korcy zboża siewnego po nieco większej cenie, albo parę sztuk inwentarza narodowego, to urząd skarbowy zaraz mu podatek odpowiedni wymierzy, bo wiadomości ściśle o tem posiada, ale nie posiada ich, jeżeli chodzi o sprawy wyżej wymienione.

To samo zjawisko obserwujemy w zestawieniu

między wszelkiego rodzaju społecznymi instytucjami handlowymi, a przedsiębiorstwami prywatnymi. Te pierwsze zawsze płacą pomimo ulg daleko większe podatki i z trudnością wytrzymują konkurencję handlu prywatnego, który jest u nas rzeczywiście uprzywilejowany w stosunku do spółdzielni.

Jeżeli się zważy te i cały szereg innych bolączek dotkliwych, które stanowią przeszkody dojścia już nie do dobrobytu, ale choćby do możliwej egzystencji mas rolniczych, to mimowoli nasuwa się pytanie, dokąd idziemy? Podobne pytanie, sędzę, nasunęło się każdemu myślącemu człowiekowi, gdy był na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, gdzie na jednej ze ścian pawilonów na terenie rolniczym zauważył wykres cen produktów rolnych i wykres cen artykułów, które rolnik nabywać musi. Te dwie linje od szeregu lat rozbiegają się: produkty rolne stale spadają w cenie, natomiast wszystkie inne artykuły stale, systematycznie, z roku na rok drożeją. Do nieskończoności tak być nie może, kiedyś nastąpi załamanie, bowiem przeciągnięta struna zerwać się musi. I zdaje się, że chwila ta jest bliska, że to załamanie się już przychodzi. Pomimo zwiększonej produkcji bardzo znacznej nawet, większość gospodarstw małych znajduje się w stanie oplakany. Rolnik drobny, kiedy do niedawna nie znał, co to jest weksel, nie rozumiał, co znaczy zalegać w podatkach, dziś niema innej gotówki prócz weksla, inaczej podatku nie płaci jak sekwestrowi. Jeżeli tak jest, to jest źle — a, niestety, tak jest.

Ciągle niedomażanie życia gospodarczego tłumaczyło się okresem powojennym. Rolnik cierpliwie łudził się nadzieją, że przecież kiedyś będzie lepiej, a pełen tej nadziei dźwignął nadludzkim wprost wysiłkiem z ruiny swe zniszczone gospodarstwo. Skąpił, oszczędzał, pracował i czekał, że lepsze jutro zaświta. Tak się ciągnęło przez lat kilkanaście, aż przyszedł czas, że na pracowitszem i najwytrwalszem ręce opadają, staje i pyta: Dokąd idziemy? Boć pomimo urodzaju, pomimo wysiłków wielkich, zbilansowanie swego budżetu gospodarczego przy obecnych cenach wydaje się niemożliwe. — Cóż więc mamy czynić? Czy mamy ręce opuścić i poddać się biernie losowi i czekać, co czas przyniesie? Nie! Jeden z naszych poetów powiedział: „pracowity chłopek żywi i broni”. — Przecież naszym obowiązkiem jest wyżywić kraj cały, a nadwyżkę produkcji wywieźć poza granicę Państwa, by otrzymać wzamian potrzebne nam inne artykuły. Naszym obowiązkiem jest, byśmy swe gospodarstwa z każdym rokiem podnosili i udoskonalali.

Trzeba nam tylko powiedzieć sobie jasno i wyraźnie, że przyczyna złego leży w nas samych, w naszej gnuśności, w naszej bierności.

Trzeba działać, i to szybko działać, bo świat należy do silnych i odważnych. Jeżeli nie podążymy w ogólnym wysiłku pracy, jaki opanował świat cały — zostaniemy w tyle. Musimy poczuć swoją siłę, swoją potęgę i pokazać ją innym. Jest nas wielka gromada, liczymy bowiem trzy czwarte ludności w Państwie, a traktowani byliśmy — jakby nic nie znacząca mniejszość. Tak dalej być nie może. Należy wszystkim iść się rzetelnej pracy nad zorganizowaniem mas rolniczych, by nie było w Polsce rolnika, któryby chodził w pojedynkę, padając ofiarą wyzysku i przynosząc przez to szkodę dobrej sprawie.

A wtedy to, kiedy kraj cały zostanie pokryty siecią przeróżnych przetwórnictw spółdzielczych, instytucyj handlowych, kiedy pozbędziemy się całego szeregu pośredników, tuczających się na naszej biedzie, wtedy to, pomimo nawet niekorzystnych warunków dla rolnictwa, oprzemy się niedoli, biedzie i wytrwamy.

Jeżeli będziemy zorganizowani w jednej wielkiej organizacji rolniczej, wywrzemy wpływ odpowiedni i na bieg życia gospodarczego Państwa, na jego politykę gospodarczą.

Nastąpiły takie czasy, kiedy i kółko rolnicze nie może być i tylko szkołą, organizacją ideową i t. p. Kółko rolnicze w dzisiejszej dobie musi być również organizacją zawodową, która musi bronić praw swych członków i dbać o ich rozwój kulturalny i o położenie materialne.

Rok przyszły, 1930, organizacje nasze winny poświęcić w szczególniejszy sposób na zorganizowanie jak największej ilości kółek rolniczych, ożywienie pracy, a przytem i oprocentowanie, tkwiących w warstwie tej wielką potęgę rolniczą, dźwignąć z biedy i ciemnoty wszystkich lud rolniczy, a przez niego i cały naród Polski.

Łączmy się wszyscy w organizacje rolnicze, a przez organizację dojdziemy do dobrobytu.

**St. Mystkowski.**

## To — co sprzyja dochodowości gospodarstw.

Utarło się w naszym społeczeństwie przekonanie, że gorsza zapłata za pracę w rolnictwie niż w przemyśle jest regułą. Przyczyny lichego wynagrodzenia pracy w rolnictwie szukać należy w małej rentowności tego warsztatu. **Podniesienie zatem tej rentowności, to pierwszy i najważniejszy cel, jaki stoi przed polskim rolnikiem.** Rentowność zaś podniesie się wówczas, kiedy zwiększy się wydajność pracy a przytem i oprocentowanie, tkwiących w warstwie rolnym kapitałów. Jak to osiągnąć?

Przedewszystkiem trzeba chcieć to osiągnąć, włożyć zapas energii w pracę. Zaufać własnym siłom i pójść po rozum do głowy. Nieufność we własne siły, oczekiwanie na pomoc rządu, albo samorządu, udzielaną w formie subwencji, jest najważniejszą przyczyną złego. Z jednej strony rolnictwo domaga się ciągłej pomocy od rządu, z drugiej zaś strony narzeka się na biurokratyczne prowadzenie przez rząd gospodarki państwowej.

Nie krzykiem, nie narzekaniem i nie darowiznami podniesiemy dochodowość naszych warsztatów rolnych. Chcąc zwiększyć dochodowość, co nie jest rzeczą łatwą, należy przedewszystkiem unikać błędów, jakie się popełnia, a następnie dążyć do lepszego wyzyskania czynników, znajdujących się zawsze w samym warsztacie rolnym.

Za wielki błąd uważam brak organizacji i świadomości wśród szerokich mas rolniczych, w jakim kierunku powinna pójść produkcja jego gospodarstwa? Czy tylko kierunek hodowlany, czy zbo-

zowy, czy też jedno i drugie powinno znaleźć zastosowanie. Ogólnem jest przekonanie, że gospodarstwa włościńskie powinny uwzględniać tylko hodowlę, albowiem dzięki taniej sile roboczej, jaką dostarcza roślina, i ze względu na korzyści wyzyskania tej siły w okresie zimowym, mają dane na to, by być przede wszystkim hodowcami. Co będzie jednak, jeżeli nastawiwszy wszystkie warsztaty rolne w kierunku hodowlanym, bez równoczesnego zwrócenia uwagi na podniesienie produkcji roślinnej — wytworzymy dużo produktów zwierzęcych, które będziemy musieli sami konsumować, nie mogąc zbyć ich za granicę z powodu nieopłacalności sprzedaży na zewnątrz.

Przecież już dziś musimy walczyć z podobnymi trudnościami. A o cóż toczy się wojna celna z Niemcami?

Przecież o to, że chcielibyśmy Niemców uszczęśliwić naszymi świńmi, jajami, masłem i t. d., a oni nie chcą. Najważniejsze są świny, a więc produkt zwierzęcy, który jest przyczyną zaognionego dla obu krajów stosunku. Pisma berlińskie wyraźnie ostrzegają chłopów niemieckich przed opanowaniem rynku przez trzodę polską. Niemcy wiedzą, że u nas hoduje się bardzo dużo świń, że tedy musimy nadmiar wywieźć zagranicę, przytem uzyskać zadawalającą cenę i bilans handlowy poprawić — to też bronią się przeciw temu, bo i o swoich rolników im chodzi.

O świni mieliśmy niedawno zatarg z Austrią, której włościństwo broni się również przed dowozem świń polskich. Stworzyliśmy specjalny instytut wywozowy — czy jednak pokładane w nim nadzieje się spełnią? — przyszłość pokaże.

Nietylko przed świńmi broni się zagranica, zwłaszcza Niemcy — ale i przed jajami i masłem, to też każde nasze zamierzenie w kierunku zorganizowania wywozu i ujednostajnienia produktów wywozowych są bardzo pilnie tam rozpatrywane. Niemcy obawiają się syndykatów wywozowych na jaja i masło i obawie tej dają wyraz na łamach fachowej prasy — przestrzegają przed pójściem nam na rękę w tym względzie. Ich zdaniem, wwóz towarów przemysłowych z Niemiec do Polski, mimo wojny celnej, i tak stale wzrasta.

Jeśli zatem wywóz produktów zwierzęcych sprawia nam wiele kłopotu — tedy łatwo pojąć, że rozwój hodowli bydła w gospodarstwach włościńskich i nastawienie tych gospodarstw wyłącznie w tym kierunku nie daje jeszcze gwarancji podniesienia ich rentowności.

A jednak hodowla jest i pozostanie podstawą wytwórczości gospodarstw drobnych. Produkcja zbóż na wywóz, to przede wszystkim zadanie większych gospodarstw — w mniejszych gospodarstwach produkta zwierzęce stanowią podstawę ich bytu. Co więc zrobić, aby produkcję, mimo ciężkich warunków, pomyślniej jednak dało się ukształtować? — **Należy rozpocząć walkę o zdobycie rynków.** Rynki te zdobyć możemy tylko wtenczas, gdy zdołamy podnieść wysoko jakość naszych produktów, a tym sposobem zaszachować naszych konkurentów.

Droga do tego wiedzie przez ujednostajnienie wymiennych i niewymiennych tu produktów, a podstawą ujednostajnienia jest oświata i zrozumienie tej sprawy wśród naszych włościńców.

Musimy zakasać rękawy i z potrójną energią zabrać się do podniesienia tej oświaty! Droga to żmudna i długa, ale jedynie pewna, bo bez tego nie może być mowy o podniesieniu rentowności warsztatów rolnych.

Jeśli duńska szynka, duńskie jaja i masło opanowały jeden z najlepszych rynków światowych — rynek londyński — to jest to zasługą oświaty, którą pośród tamtejszego włościństwa stanęła bardzo wysoko. To samo można powiedzieć o Holandji. Tam uniwersytet ludowy, szkoły rolnicze i kursa dokształcające ze szkołami rolniczymi i ogrodniczymi przyniosły włościństwu dobrobyt.

Oświata pobudza zmysł orientacyjny, spółdzielczy, a bez organizacji niema mowy o uregulowaniu wywozu i wogóle zbytu — w sposób zapewniającą dochodowość.

Łatwiej coś wyprodukować, niż wyprodukowane korzystnie sprzedać. Bez rozwoju spółdzielczości do tego stopnia, by w szeregach jej znalazły się całe rzesze naszego włościństwa — nie widzę sposobu rozwiązania zagadnienia racjonalnego zbytu.

Handel nasz charakteryzuje dorywczość, brak organizacji, zwłaszcza na rynku wewnętrznym. Wykazy kolejowe świadczą o tem najlepiej. Są wypadki, że przywozi się produkty pewne z odległych okolic, chociaż znajdują się one w najbliższej okolicy. Niema żadnego planu. To musi się skończyć. Cały handel produktami rolnymi winien być ujęty w karby organizacji spółdzielczych — a wówczas dopiero będzie można mówić o możliwości rentownego zbytu. Miljony i miliardy — które powinny wrócić do rolnika, dzięki szeroko rozgałęzionej spółdzielczości rolniczej — dziś toną w kieszeni pośredników.

Sprzedaż produktów przez pośrednika w ogromnej mierze obniża zysk, jaki powinien gospodarz sam osiągnąć ze sprzedaży owoców swej pracy. Dzisiejsze oprocentowanie kapitałów, włożonych w gospodarstwo, niema pokrycia.

Rzeczą ważną jest również, aby nasz chłop zdobył pewien **zmysł kupiecki**. Na kursach dokształcających, które w każdej gminie w ciągu zimy odbywaćby się mogły, powinno się zwrócić szczególniejszą uwagę na wiadomości z zakresu handlu.

Rentowność warsztatu rolnego można osiągnąć dwoma sposobami: 1-szy — uzyskując za lepszy produkt lepszą cenę, 2-gi — produkując taniej. Tańsza produkcja jest możliwa tylko wówczas, jeśli warsztat pracy jest dobrze zorganizowany, jeśli każdy wysiłek jest celowo konieczny.

Poznanie warsztatu wymaga znajomości organizacji, a jej podstawą jest rachunkowość. **Bez ołówka niema mowy o rentowności.**

Ołówek wykaże nam wszelkie niedomagania i umożliwi ich usunięcie. Kto zatem ołówkiem gardzi, nigdy nie będzie miał dobrych rezultatów ze swej pracy.

My, rolnicy, pracujemy ciężko, pracujemy jednak tylko fizycznie, — należy zaprzętnąć do pracy i nasz umysł.

Wskazania, jak należy odnosić się do swej pracy, można ująć w następujący sposób: **pracuj pilnie, ucz się pilnie, myśl samodzielnie, bądź świadom celu, bądź pomocnym innym, wychowuj się na dobrego obywatela.** Cokolwiek czynisz — staraj się czynić jak najlepiej.

Gospodarz nasz kocha swą pracę, jednak jakże rzadko jest w niej dociekły, jakże mało się nad nią zastanawia, jak mało kształci się w swym fachu!

Gospodarstwa rozdrabniają się. Chcąc się więc utrzymać na swoim gospodarstwie, musi rolnik tam, gdzie niema dobrych warunków do uprawy polowej, a gleba jest odpowiednia do uprawy warzyw, przejść na uprawę ogrodową.

Warzywa przede wszystkim powinny służyć na własne potrzeby. Niestety, zaniedbanie pod tym względem jest u nas ogromne. Warunkiem korzystnego zbytu warzyw jest wzrost wewnętrznego ich spożycia.

Niejednokrotnie widzimy, że biedny gospodarz ma pole najbardziej zachwaszczone i najgorzej przygotowane pod zasiew. Dzieje się to dlatego, że mając, na przykład, pół morga tylko, zamiast skopać łopata, przez coby znakomicie pole spulchnić, czeka aż sąsiad mu to pole zaorze, i to byle jak.

Dlatego należy mniej oglądać się na wynajętą pracę — więcej doceniać własne siły. Należy pójść za przykładem Duńczyka czy Belgijczyka, który nie stroni przed łopata i który nie waha się gnojówkę na plecach w blaszance nosić. Warzywa wymagają dużo dobrego nawozu, przede wszystkim naturalnego. Gospodarz, nawet najbiedniejszy, może mieć ten nawóz, sporządzając kupy kompostowe i zbierając jak najtroskliwiej wszelkie odpadki. Ileż to niepotrzebnie marnuje się znakomitego nawozu, a należy dodać, że marnuje go biedota, która sobie najmniej na to może pozwolić.

Dalszym warunkiem podniesienia warzywnictwa, to umiejętne obchodzenie się z warzywami.

Jednym z warunków podniesienia rentowności gospodarstw małych jest, między innymi, jak najintensywniejsze wyzyskanie wszystkich czynników produkcji.

Stawiając na pierwszy plan hodowlę, nie należy zaniedbywać produkcji zbóż i okopowych. Hodowla bydła wymaga dużo słomy na paszę i na ściółkę, wiele paszy, a zwłaszcza roślin pastewnych i okopowych. Zbyt mało jednak się tych ostatnich u nas uprawia, a to się odbija ujemnie także na produkcji zbóż. Powiększenie produkcji paszy przez większe stosowanie poplonów i śródplonów przyczyniłoby się mogło również w dużym stopniu do podniesienia rentowności naszych gospodarstw rolnych.

Warunków, jakie należałoby spełnić, aby podnieść rentowność gospodarstw, jest, jak widzimy, sporo. Trudno się nad nimi wszystkimi rozwodzić. Za najważniejszy uważam jednak podniesienie jakości produktów rolnych, ujednostajnienie ich i dostosowanie do wymagań rynków zbytu oraz należyte zorganizowanie zbytu przez jak najdocieklejsze staranie o rozwój idei spółdzielczości, to jest droga, na którą musi wkroczyć nasza wieś, jeśli nie chce skapietulować przed konkurencją zagraniczną.

Inż. Jan Sondel.



Czy wiecie, że ukazało się nowe, siódme wydanie książki „Rolnik wzorowy” Miczyńskiego?

Cena zł. 6.50

Nabyć ją można w „Książnicy dla rolników”.



## Spółdzielczość, a obecna sytuacja w rolnictwie.

Zagadnienie kształtowania się cen nie jest dotychczas dostatecznie wyjaśnione i nie wiadomo, jakie czynniki i w jakim stopniu na ich wysokość wpływają. Ze jednak czynniki te mają decydujący wpływ na ukształtowanie się życia ekonomicznego, zmuszeni jesteśmy do stałego śledzenia wahanias cen.

Statystyka giełdowa od dłuższego czasu notuje silny spadek cen hurtowych, jakiego dotąd bodaj nie notowano, a co jest bardziej charakterystyczne, to to, że spadek ten nie przejawia się w cenach detalicznych.

Wielki, niczem nieusprawiedliwiony rozdział cen hurtowych od detalicznych jest głównym powodem niezrozumienia, wdzierającego się między producenta - rolnika, a spożywcę miejskiego. Większość spożywców, płacących wysokie ceny za artykuły pierwszej potrzeby, nie może zrozumieć utyskiwania rolnika na stosunki gospodarcze i nie może zrozumieć jego wysiłków, dążących do ochrony swej pracy. Wzajemnie to niezrozumienie wpływa ujemnie na życie polityczne Państwa, wciskając między warstwę rolnika, a mieszczanina - robotnika kość zawistnej niezgody. **Zło leży w niemożności detalicznej sprzedaży przez producenta, jak i w niemożności hurtowego kupna przez spożywcę.** Brak większego kapitału obrotowego zmusza obydwie strony do korzystania z usług pośredników, ludzi rozporządzających zasobem gotówki, którzy zakupując artykuły pierwszej potrzeby, uniezależniają się od ceny kosztów produkcji, ustanawiając w bloku pośredników fantastyczne nieraz ceny na produkty, zależnie od ich „głodu gotówkowego”. Zaiste, śmiesznymi wydają się w takich warunkach nawoływania do podniesienia kultury technicznej w rolnictwie, zwiększenia produkcji z jednostki powierzchni i t. p.

Objaw nienormalnych stosunków ekonomicznych należy przypisać ogólnemu brakowi kapitału wśród producentów, jak i spożywców, a niesamowitemu rozwinięciu się pośrednictwa. Zrozumiałem jest, że produkt, idący nieraz przez kilkanaście rąk mniejszych, większych i znowu mniejszych kapitalistów - pośredników, doszedłszy do spożywcę, jest tak obciążony kilkunastokrotnym zarobkiem, że jego ostatnia cena nic, albo bardzo mało mówi o wysokości ceny pierwotnej. **Jest to system nadmiaru konkurencji**, naruszający zasady konkurencji uczciwej, na którym opiera się obecny nasz handel prywatny, przedsiębiorstwa i cały system gospodarczy, a przecie na jego zdrowem, czy niezdzowem położeniu opiera się cały nasz stan gospodarczy.

Cena mięsa i zboża spada nieustannie już przez kilka lat, przyczyną tego jest zwiększenie produkcji, a dowodem narzekania rolników, cena jednak chleba i mięsa w piekarniach i jatkach obniżyła się nieznacznie, albo wcale nie uległa zmianie. Przyczyny należy również szukać w zbyt rozwiniętym „drobnem sklepikarstwie”, a także w zbyt mało żywotnym przemyśle. Stan ten jest następstwem panujących stosunków, które w dobie obecnej sprzyjają tworzeniu się profesji drobnych handlarzy, a statystyka wykazuje liczbowo stały ich wzrost.

Fakt ten wywołuje powstawanie nowych form, jakby samozachowawczych, które są skupiny spo-

żywców, garnące się wspólnymi siłami do kupna produktu wprost od producenta, niejednokrotnie będącego już w spółdzielni, a następnie tworząc stowarzyszenia, które sprzedają go bezpośrednio spozycy.

Sytuacja gospodarcza obecnej doby wysuwać zaczyna potrzebę jednoczenia się w spółdzielni - kooperatywy, aż nadto wyraźnie wykazuje konieczność ich istnienia dziś, nie mówiąc o przyszłości, która tego będzie żądała.

Aczkolwiek nie są to rzeczy zbyt łatwe do przeprowadzenia z braku zrozumienia korzyści, jakie daje spółdzielczość, to jednak życie i przykłady istniejących, zbudowanych na racjonalnych podstawach spółdzielni, wykazują i wykażą konieczność ich tworzenia, tem jednak gorzej dla nas, im dłużej będą musiały przemawiać o swej racjonalności i konieczności istnienia. Gospodarstwa nasze, z racji ich niejednorodności produkcji, muszą mieć stały, równomierny i racjonalny zbyt, co daje nam jedynie spółdzielnia, gromadząc i rzucając na rynek niejedne, dotychczas „niewidzialne”, uboczne produkty. Rola wywozu jaj i masła w życiu ekonomicznym naszego kraju i jego bilansie handlowym jest aż nadto wyraźnym przykładem, mówiącym za siebie cyframi, a przecież stosunkowo niedawno uważaliśmy jaja za „produkt pomocniczy” dla naszych gospodyń, służący do wypieku wielkanocnych bab, względnie smażenia jajecznic.

Myśl spółdzielczości, wcielona w zdrowe, racjonalne spółdzielnie, jest zdrowym wskaźnikiem drogi do poprawienia sytuacji ekonomicznej. Nie wolno rolnikowi zapominać o wielkiem zadaniu, jakie na niego wkłada kraj rolniczy, bowiem od niego zależy w obecnej dobie więcej, niż kiedy indziej i w jego ręku leży narzędzie do pokonania nietylko chwilowych niedomagań ale i stworzenie z własnego warsztatu fundamentu pod gmach życia ekonomicznego Państwa.

**Juljusz Korybut-Daszkiwicz.**

## Udział osadników wojskowych

w życiu społecznym i gospodarczym Kresów.

W zeszłym numerze „Przewodnika Gospodarskiego” pisałem o Kresach w zjednoczonej organizacji, i o potrzebie odrębnego traktowania tych ziem w całokształcie prac, które przeprowadzać nam będzie Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych przez podległe mu ogniwa. Obecnie pragnę zwrócić uwagę Czytelników na ważki czynnik, biorący udział w życiu gospodarczym i społecznym Kresów, jaki bezsprzecznie stanowią osadnicy wojskowi. Zanim jednak do tego tematu przystąpię, chciałbym w paru słowach przedstawić trochę faktów historycznych, odnoszących się do dziejów osadnictwa wojskowego.

Ustawa z dnia 17 grudnia 1920 r. o bezpłatnem nadaniu ziemi żołnierzom dała początek osadnictwu wojskowemu na Ziemiach Wschodnich, przeznaczając pewne obszary gruntów tak z majątków państwowych, jak i prywatnych na kolonizację. Zanim jednak

przystąpiono do indywidualnego nadzielenia ziemią pojedynczych żołnierzy, okazała się potrzeba utworzenia t. zw. „kolumn roboczych”, które miały za zadanie zapoczątkować zagospodarowanie majątków, przeznaczonych na osadnictwo.

Do kolumn roboczych poszli żołnierze, którym przysługiwało prawo nadania ziemi. Pod wodzą przełożonych osadnicy rozpoczęli gospodarę na wspólny rachunek, tworząc karne i zwarte szeregi wojskowych rolników. Nie posiadając należytych środków materialnych, maszyn i narzędzi rolniczych, inwentarza dochodowego, bez dachu nad głową, zostali rzućeni w dosłownem tego słowa znaczeniu na pastwę losu i tylko swoją siłą wola trwania i wytrwania na ziemi, drąc tę ziemię prawie pazurami, wrywając niejednokrotnie gołymi rękami przez długi okres trwania wojny narosłe krzaki i haszcze, uprawiać zaczęli tę ziemię, obficie krwią swoją i swych towarzyszy nasiąkli. Od państwa otrzymali mniej niż nikłą pomoc, nie znaleźli też pomocy u społeczeństwa, zdani zostali na swe własne siły, których już niejednemu, utrudzonemu długą wojną, nie starczało. A gdy gospodarstwa wspólne, prowadzone przez kolumny robocze rozpadły się na gospodarstwa indywidualne prawie każdy osadnik, wyposażony w sparszywiąłego konia rozpoczął gospodarstwo na wydzielonym mu kawałku ziemi.

Pierwszym budynkiem na osadzie była ziemianka, w której pomieszczenie znajdowali przyszły gospodarz i jego towarzysz doli żołnierskiej — koń. Powoli mozolną pracą i najmowaniem się u okolicznych włóścian do robót wszelkiego rodzaju, skąd powstawały kapitały nieodzowne do uruchomienia gospodarstwa i przy pomocy niewielkich zapomóg wynoszących 800 zł. oraz drobnych pożyczek państwowych wyrastały budynki i rozszerzał się obszar uprawnych gruntów tak, że już w roku 1928 gospodarstwa osadnicze przewyższają znacznie wydajnością zbiorów zebranych z 1 ha gospodarstwa włóściańskie. I tak przeciętna zbiorów w okresie 1923 — 1928 z 1 ha w q wyniosła:

	u osadników	wł. gosp. włośc.
pszenica	9.8	8.9
żyto	8.9	7.5
jęczmień	9.1	8.3
owies	8.5	7.2
ziemniaki	105.7	82.0

Liczebny inwentarz żywy przedstawia się obecnie następująco na 1 gospodarstwo:

	u osadników	wł. gosp. włośc.
koni	1.9	1.1
bydła	3.6	1.9
trzody	3.1	1.3
owiec	0.5	0.9
drobin	19.0	brak danych.

Przewyższają również osadnicy ludność miejscową jakością i ilością posiadanych narzędzi i maszyn rolniczych.

Ze sprowadzanych do województw wschodnich nawozów sztucznych lwia część przypada na gospodarstwa osadnicze.

Szeroko zakrojona akcja zakładania sadów handlowych, wywołana została również wielkiem zapotrzebowaniem osadników na drzewka owocowe



i obecnie na pojedyncze gospodarstwo przypada 56 zasadzonych drzewek. Jeśli się zważy, że na jedno gospodarstwo osadnicze przypada na dzień 1 stycznia 1929 r. obciążenie z tytułu zaciągniętych pożyczek 1715 zł., to można bezstronnie stwierdzić, że osadnicy wykonali olbrzymią pracę, prawie wyłącznie własnymi siłami, bo dorobek ich wynosi 7779 zł. po odliczeniu wszelkich długów i obciążeń na 1 gospodarstwo.

Ale najważniejszą rzeczą dla życia gospodarczego Kresów Wschodnich, którą osadnicy zapoczątkowali i z miejsca ruszyli, to sprawa organizacji placówek społecznych i spółdzielczych.

W roku 1924 osadnicy sami zorganizowali 227 Kas Stefczyka, wspólnie z miejscową ludnością 4, ludność miejscowa tylko 6. W roku 1925 sami osadnicy zorganizowali 66, wspólnie z miejscową ludnością 23, ludność miejscowa już 16.

Bardziej dobitnie wyraża się wpływ osadników przy organizowaniu mleczarni spółdzielczych, których rozwój datuje się od roku 1926. W tym to roku sami osadnicy założyli 11 mleczarni, wspólnie z ludnością 3, ludność miejscowa 2, a już w roku następnym sami osadnicy zorganizowali 32 mleczarnie, wspólnie z ludnością 8, i pod wpływem osadników ludność miejscowa już sama zorganizowała 22 mleczarnie.

To samo stwierdzić można w powstałych na tych terenach Kółkach rolniczych. Z istniejących 1052 Kółek tylko 394 powstało bez udziału osadników. To samo odnosi się również i do innych dziedzin życia kulturalnego i gospodarczego tych ziem.

I całą tą pracę wykonała mała garstka ludzi, rozrzucona na obszarze przeszło 130 tysięcy km.<sup>2</sup> 4-ch całych województw wschodnich, a mianowicie: wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego, wołyńskiego i 2-ch powiatów wojew. białostockiego. Im więc w znacznej części województwa wschodnie zawdzięczają wzmożony ruch i przyspieszone tętno postępu gospodarczego.

Inż. W. Serczyk.

## Leśnictwo zagrodowe.

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego mamy w Polsce 2.265.490 ha lasu, należącego do rolników drobnej własności. Jeśli dodamy do tej ilości powierzchnię nieużytków wiejskich, obliczonych na 800.000 ha, otrzymamy obszar około 3.065.500 ha przestrzeni, zdolnej do produkcji drzewnej, będącej własnością drobnego rolnictwa. Ze względu na to, że powierzchnia lasów wielkiej własności została zmniejszona na korzyść drobnego rolnictwa wskutek likwidacji serwitutów, przestrzeń zdolną do produkcji drzewnej, a należąca do drobnej własności ziemskiej śmiało możnaby określić na trzy i jedna czwarta miliona ha.

Jest to obszar, przewyższający powierzchniowo lasy państwowe, a równający się prawie połowie lasów prywatnych, t. j. nie będących własnością Państwa.

Lasy drobnej własności nie tylko, że nie produkują takiej ilości drewna, jak lasy państwowe, ale

produkują materiał jakościowo znacznie gorszy. Produkcja lasów drobnej własności nie ma żadnego wpływu na rynek drzewny nie tylko zagraniczny i ogólnokrajowy, ale nawet na miejscowy.

Nad lasami o dużych obszarach czuwa cały aparat Urzędów Ochrony Lasów, nie licząc fachowych gospodarzy leśnych, zaś lasami drobnej własności nie zajmuje się dosłownie nikt, bo nawet sam właściciel nie ma pojęcia o prawidłowym zagospodarowaniu własnego lasu. Tak się jakoś złożyło, że wiedza leśnicza i ochrona lasów jest dotąd niejako przywilejem większych obszarów leśnych.

Nikomu nawet na myśl nie przychodzi, aby cokolwiek uczynić na rzecz lasów drobnej własności. Dzięki ogólnej ignorancji najprymitywniejszych zasad gospodarki leśnej przez drobnych właścicieli lasów Państwo traci setki milionów zł. rocznie. Bo nawet i powierzchnia, produkująca masę drzewną daje o 1.34 m<sup>3</sup>. mniej z ha, aniżeli ta sama powierzchnia lasów państwowych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę dane cyfrowe Głównego Urzędu Statystycznego, obliczające powierzchnię lasów drobnej własności na 2.265.490 ha, to straty masy drzewnej wskutek złej gospodarki wynoszą 3.035.750 m<sup>3</sup> rocznie, czyli wartość około 100 milionów zł.

Ministerstwo Rolnictwa łoży ogromne kwoty na podniesienie kultury rolnej kraju. Całe rzesze inżynierów hodowlanych pracują nad poprawą inwentarza żywego, inni zakładają sady i pasieki, a o prawidłową gospodarkę leśną u drobnego rolnika nikt się nie troszczy. Na lasy drobnej własności niemal każdy patrzy z pogardą i obrzydzeniem. Bo też one przedstawiają pożałowania godny obraz. Drzewostany mają zwarcie rozluźnione, pojedyncze drzewa sękate, zbieryste, krzywe, młodniki połamane i poobgryzane przez pasące się bydło, gleba udeptana, twarda, pozbawiona z reguły tego kobierca krzewów, ziół i traw, które charakteryzują lasy. Kobierzec ten daje potrzebną rosnącym drzewom próchnicę i nie pozwala tak szybko wyparować wodzie deszczowej.

Aby nie być w tyle w powszechnie dziś reklamowanym wyścigu pracy, musimy i to natychmiast przystąpić do popularyzacji zasad leśnictwa, aby lasy drobnej własności były należycie zagospodarowane, gdyż kraj nasz staje się z roku na rok coraz mniej lesistym, a przy dzisiejszym tempie wycinania lasów i niezalesiania wyciętych przestrzeni, w niedługim czasie możemy być zmuszeni do importowania drzewa z zagranicy.

Lasy drobnej własności potrzebują innych metod gospodarczych, aniżeli lasy własności wielkiej. Dlatego też stworzyć musimy podstawy do leśnictwa zagrodowego. Upłynie jeszcze wiele lat zanim nauka i praktyka ustali zasady leśnictwa zagrodowego, gdyż rezultaty zabiegów gospodarczych leśnych oglądać dopiero będą nasze pokolenia. Nie wynika jednak z tego, abyśmy czekali, aż zagranicą zjawi się jakiś opatrnościowy leśnik, który nam te zasady ustali.

W. Wiązecki



O korzyściach jakie odnieść można z książki W. Chmieleckiego. „Urządzenie gospodarstw małych”, już słyzałeś.

Jeżeli jej jeszcze nie nabyłeś, śpiesz to uczynić!

## Ile tracimy nie dożywając krowy.

Zbliża się czas, gdy będzie stan na oborze i w tym roku, jak i w latach poprzednich w myślach rolnika jawi się pytanie, czy warto dokupić paszy treściwej, czy się to opłaci? Znane są przecież liczne wypadki, że krowa, żywiona tylko słomą też mleko daje. Napewno będą i tacy, co pójdą za namową, za duchem czasu i spróbują stosowania pasz treściwych, ażeby osobiście się przekonać, czy rzeczywiście tak jest, jak mówią propagatorzy pasz treściwych, zwolennicy żywienia krów według norm i zasad naukowych. Może być jednak, że niejednego z nich spotkało rozgoryczenie, gdy paszę dawał według norm, a zwyczajki spodziewanej w dochodzie i mleku nie uzyskał.

Za 1 litr mleka trzeba krowie dać 0.4 kg. otrąb, lub 0.2 kg. makuchu, a więc gdy się doda jej do paszy pewną ilość makuchu lub otrąb, powinna krowa odpowiednio podnieść wydajność.

Jeżeli zaś nie widzimy zwyczajki mleka w stosunku do dodanej paszy, jest błąd w podawanych wskazówkach co do żywienia krów. A jednak często stawianie w ten sposób wniosku jest mylne.

Jeżeli krowa daje mleko przy słabym żywieniu, a przeznaczmy jej paszę według norm, a zatem zaczniemy dawać paszę treściwą i zwiększymy dawkę okopowych, to krowa nigdy nie podniesie wydajności w stosunku do dodanej paszy. Rzadko kiedy nieznacznie tylko podniesie wydajność, a zazwyczaj tylko utrzyma się na poprzednim poziomie swej wydajności. Poczóż tedy dajemy paszę treściwą? Otóż po to, żeby krowa nie spadła z mlekiem, żeby jak najdłuższy czas utrzymała się na wysokim poziomie dziennej wydajności, żeby nie produkowała mleka kosztem swego organizmu.

Zmuszanie krowy do produkowania mleka kosztem własnego organizmu drogo rolnika kosztuje, drożej niż prawidłowe żywienie. Może nam się tylko wydawać, że krowa potrafi przy słabym żywieniu (słomą i małą dawką okopowych) tanio produkować mleko, nie uwzględniamy bowiem, że krowa chudnie, że ze swych mięśni wytwarza mleko, i że później, chcąc odbić straty swego organizmu, całkowicie ustaje z mlekiem, zużywając więcej paszy treściwej i żywej na odbudowę swego ciała, niżby potrzeba było dać na wyprodukowanie tej ilości mleka, którą krowa wytworzyła, przerabiając swoje mięso i tłuszcz na mleko.

Ażeby to sprawdzić ułożyłem plan doświadczenia, które zostało opracowane w szczegółach i wykonane w Kościelcu przez p. inż. A. Batiutę za zgodą dyrektora p. M. Baranieckiego. Wyniki tego doświadczenia ogłoszone zostały w sprawozdaniu Zakładu Doświadczalnego za r. 1927.

Dla doświadczenia były wzięte dwie krowy. Jedną z nich Nr. 1 poza paszą podstawową, składającą się z 6 kg. siana łąkowego, 2 kg. słomy, 10 kg. buraków i 2 kg. liści buraczanych kiszonych, dostawała dziennie 10 kg. buraków, 8 kg. liści kiszonych, 1 kg. makuchu i 2.2 kg. otrąb pszennych. Ten dodatek paszy zawierał 4.7 jednostek pokarmowych i 628 gr. białka, a na 1 jednostkę wypadało 134 gr. białka.

Drużga zaś krowa Nr. 31 dostawała tylko paszę podstawową. Okres doświadczenia trwał 45 dni.

Pierwsza krowa przez cały czas tego okresu doświadczenia, w przeciągu 45 dni nie spadła z mlekiem, dając dziennie 15 — 17 kg. i utrzymała żywą wagę, jaką miała na początku doświadczenia, przybierając nawet na wadze 1 kg.

Drużga zaś, mimo to, że dostawała tylko paszę podstawową z mlekiem nie ustała, aczkolwiek spadła z 13 kg. dziennej wydajności do 8.8 kg. pod koniec okresu doświadczenia. Natomiast żywa waga tej krowy znacznie spadła, bo aż o 44 kg., a za tem przeciętny dzienny spadek na wadze wynosił blisko 1 kg.

Przeciętne dzienne wyniki były następujące:

	Wydajność mleka kg.	Przybyło lub ubyło na wadze
Krowa Nr. 1	16.1	+ 0.02 kg.
Krowa Nr. 31	10.3	— 0.98 kg.

Z cyfr tych można wywnioskować, że pierwsza krowa, dostając o 4.7 jednostki więcej niż druga i dając o 5.8 kg. mleka więcej, zaoszczędziła ż. wagi 1 kg. Ponieważ na wyprodukowanie 3 kg. mleka idzie jedna jednostka pokarmowa, to na wyprodukowanie 5.8 kg. mleka potrzebowała krowa zużyć 1.9 jednostki, a zatem 2.8 jednostki przeszło na to, ażeby krowa nie spadła na wadze o 1 kg., produkując mleko kosztem swego organizmu. Gdyby krowy nie były ważone, pozornie zdawałoby się, że różnica w wydajności jest zbyt mała w stosunku do dodanej paszy i że pasza zadana na produkcję mleka b. słabo się opłaca, bo z 1 jednostki mamy zaledwie 1¼ kg. mleka, wówczas gdy należałoby się spodziewać około 3 kg. mleka.

Przez następne 36 dni pierwsza krowa była tak samo żywiona, jak i w poprzednim okresie, wydajność jej mleka nieco się zwiększyła i krowie za ten czas nawet przybyło na wadze 8.3 kg.

W tym drugim okresie, co do krowy Nr. 31, która poprzednio była w stosunku do swej wydajności za słabo żywiona, wskutek czego spadła z mlekiem i dużo straciła na wadze, staraliśmy podnieść wydajność i poprawić wygląd, aby dojść do tej wydajności i wagi, jaką krowa ta miała na początku doświadczenia. W tym celu do paszy podstawowej dodano dziennie w paszy produkcyjnej: 0.5 kg. makuchu lnianego, 1.5 kg. makuchu orzecha ziemnego, 2 kg. melasy, 10 kg. buraków, 8 kg. liści kiszonych. Zatem dawka paszy produkcyjnej zawierała 5.9 jednostek i 861 gr. białka. Jedna jednostka zawierała 146 gr. białka. Z tego widać, że w tym okresie druga krowa w paszy produkcyjnej dostała w porównaniu do pierwszej więcej jednostek pokarmowych, i bogatszych w białko.

Przez ten czas krowa ta podniosła dzienną wydajność z 8.8 kg. do 12 kg. na żywej wadze zaś przybyło jej 34.4 kg.

Przeciętne dzienne wyniki były następujące:

	Wydajność mleka	Powiększenie ż. wagi	Powiększenie jednostek paszy produk.
Krowa Nr. 1	16.4 kg.	0.23 kg.	4.7
Krowa Nr. 31	11.4 kg.	0.98 kg.	5.9

Drużga krowa w porównaniu z pierwszą dostała w paszy produkcyjnej o 1.2 jednostkę więcej, dała zaś mleka mniej o 5 kg. i zwiększyła swą wagę

o 0,75 kg. Z tego można wnioskować, że druga krowa na powiększenie swej żywej wagi o 0,75 kg. zużyła nie tylko 1.2 jednostki, które miała w nadmiarze, ale jeszcze tę ilość jednostek, którą pierwsza krowa zużyła na wyprodukowanie 5 kg. mleka. Ponieważ na wyprodukowanie 5 kg. mleka poza paszą bytową potrzeba 1.7 jednostki, przeto można powiedzieć, że na przyrost  $\frac{3}{4}$  kg. z. wagi, poza paszą potrzebną na utrzymanie się przy życiu i poza produkcją mleka, potrzebowała krowa zużyć 2.9 jednostki (1.7+1.2). Na jeden zaś kg. przyrostu w tych warunkach potrzeba było 3.86 jednostki.

Przypomnijmy sobie wynik z pierwszego okresu doświadczenia i porównajmy z następnym.

Wynik pierwszego okresu doświadczenia powiedział nam, że, gdy krowa traci 1 kg. żywej wagi, może wyprodukować taką ilość mleka, jaką możemy uzyskać przez dodatek do paszy podstawowej 2.8 jednostki. Z drugiego zaś okresu doświadczenia wynika, że na to, ażeby uzupełnić stratę 1 kg. żywej wagi, krowa poza paszą podstawową musi zużyć 3.9 jednostki. A zatem najdrożej krowa produkuje mleko wówczas, gdy produkuje kosztem swego organizmu. Głodując i produkując mleko w jednym okresie, a uzupełniając straty organizmu w następnym, krowa zużywa paszy prawie półtora razy więcej niż przy stałym, równomiernym i prawidłowym żywieniu.

Doświadczenie to przeto potwierdza stare przysłowie: „skapy dwa razy traci”.

Wł. Szczekin-Krotow.

## Zdrowotność zwierząt.

Co dwa tygodnie można oglądać wydawane przez urzędy wojewódzkie wykazy chorób zakaźnych zwierząt gospodarskich na terenie województw kresowych. Przyznam, że czytuję je szczegółowo, choć rzadko i niechętnie, bo są to suche wykazy strat, jakie przez te choroby ponosi nasze rolnictwo.

Krótko mówiąc jest źle na kresach ze zdrowiem zwierząt, a to jest jedną z głównych przeszkód, na drodze podniesienia hodowli w naszych kresowych, zwłaszcza małych gospodarstwach.

Często się zdarza, że gospodarz, kiedy mu raz i drugi padną na pomór, czy różycę jego świnie, traci ochotę do dalszego chowu ze szkodą przede wszystkim własną, bo świnie powinny stanowić główny dochód małego gospodarstwa.

Stwierdzić jednak trzeba, że jego niechęć jest usprawiedliwiona, skoro jest zupełnie bezsilny wobec występującej choroby, nie doznając należytej pomocy. To też hulają po kresach najswobodniej pomór i różycyca, pryszczycyca, wąglik i inne zarazy, a straty są z tego wprost nieobliczalne.

Na taki stan rzeczy składa się kilka powodów. Pierwszym z nich, uderzmy się w piersi, jest nieświadomość ludności rolniczej. Brak naszym drobnym gospodarzom prawie zupełnie jakiegokolwiek wiedzy, jak uchronić swój dobytek przed grasującą zarazą. Najczęściej widzą w tem ludzie dopust Boży i zupełnie nie starają się chorobie zapobiec, bo nie wierzą, by cokolwiek mogło pomóc.

Stosuje się tedy, gdy choroba przyjdzie, różne domowe leki, które zwłaszcza źle żywionemu zwierzęciu pomagają raczej do szybszej śmierci, niż do wyzdrowienia. Często znów nie dają znać lekarzowi weterynarii o pojawieniu się zarazy, a kiedy indziej znów czekają na lekarza napróżno. I tu jest drugi powód, że lekarz nie przyjeżdża na wezwanie, lub przybywa zapóźno. A dlaczego, to się łatwo wyjaśnia. Sam widziałem u jednego z nich dziewięć wezwań, otrzymanych jednego dnia do wyjazdu i sprawdzenia padłych na przypuszczalnie zakaźną chorobę zwierząt, a na każde z tych wezwań trzeba było jechać do innej gminy i objechać to wszystko w ciągu najdalej dwu dni. Lekarz weterynarii jest jeden na dość dużym okręgu i choćby dzień i noc jeździł, nie da sobie rady, jeśli codziennie dostaje tyle wezwań jak ten, u którego tego rodzaju wezwania widziałem. Pół biedy jeszcze w lecie, gdy można jeździć automobilem, lecz wiosną i jesienią nie mówiąc już o zimie ludziom tym poprostu opadają ręce i żadną miarą nie mogą podołać zadaniu, mimo dobrej woli, jaką w swój zawód wkładają.

Dziś mamy w województwach kresowych więcej instruktorów rolniczych, niż lekarzy weterynarii, lecz cóż pomoże, że instruktor przekona o potrzebie szczepienia różycy, kiedy zaszczerpić jej niema kto?

To są główne przyczyny niedomagań w dziedzinie zdrowotności zwierząt na kresach; innych nie wymieniam, bo albo łączą się z temi dwiema, lub też są mniejszej wagi.

Czy nie dałoby się tego stanu rzeczy zmienić?

W pierwszym rzędzie należałoby dążyć do tego, by zaogęścić sieć placówek lekarzy weterynarii tak, żeby ta sieć mogła objąć teren — w ten sposób, by pomoc nie była spóźniona. Jest to w pierwszej linii zadanie samorządu i państwa, a fundusze znaleźć się muszą, jeśli chcemy, aby na kresach jakakolwiek hodowla mogła się rozwijać. Dążyłoby też należało do tego, by obok lekarzy z urzędu znaleźli się i wolnopraktykujący. A ogółem powinno ich być mniej niż instruktorów rolnych. Łatwiejby wtedy było i o prelegentów weterynarii, którzyby na kursach zimowych uświadamiali ludność, jak walczyć i obchodzić się z wszelkimi chorobami zwierząt, kiedy wzywać lekarza. Zanim to nastąpi starać się powinniśmy wyzyskać tych lekarzy weterynarii, których dziś mamy w ten sposób, by nie marnowali czasu na próżne rozjazdy wzywani nieraz zupełnie bez potrzeby.

Naszym obowiązkiem jest bronić się samym przed najściem zarazy, czy innem nieszczęściem sposobami gospodarkimi.

Więc w pierwszym rzędzie utrzymania chlewów i stajen w czystości. Kto chce wiedzieć, jak się trzeba wziąć do rzeczy niech zagładnie do pierwszego lepszego chlewa, w którym chowa się świnie na konkurs, a konkursistów mamy setki na terenie. Tu zobaczy, jak można tanio poprawić, czy urządzić pomieszczenie dla zwierzęcia. Dalej zaprzestać trzeba puszczania samopas na pola i drogi zwierząt a zwłaszcza świń, bo są one wtedy wroczliwie wszelkich zaraz, a szczególnie wystrzeżać się wzywania, jak się to często dzieje lekarza weterynarii do krowy zdechłej na wzdęcie, lub konia padłego na kolkę.

Jest to bowiem próżny zachód, odszkodowania lekarz i tak nie przyzna, a zdechłemu zwierzęciu nie pomoże. Tylko więc w tych wypadkach gdzie napewno wiemy, że odszkodowanie się należy weterynarza należy wezwać. Sporo jest na terenie kontrolerów obór, którzy znają się na chorobach zwierząt i nie odmawiają rolnikowi swej rady, otóż do tych należy najpierw się zwrócić, bo są bliżej.

Dopóki istnieje taki stan jak dziś musimy wszelkimi siłami starać się wykorzystać jak najlepiej to, co mamy.

Umiejmy się bronić sami przed złem, a wtedy i pomoc zgóry łatwiej i prędzej przyjdzie.

**Inż. Eugenjusz Podoski.**

## Trochę o łąkach.

Ciężko jest teraz na wsi. Człowiek urabia sobie ręce po łokcie i niema z tego żadnego zysku. Nie dość na tem, ale co chwila zwalają się na każdego z nas różne kłopoty. A o kłopoty w gospodarstwie nie trudno. Choćby i teraz zima za pasem, inwentarza w oborze i chlewie trochę jest, ale niema go czem żywić. Ze świniami to jeszcze wielkiej biedy nie będzie, ale z krowami i końmi, to w niektórych okolicach już zupełnie źle.

Czytuję różne gazety, a ostatnio wyczytałem w jednej z nich, że gdy zima się zbliża, trzeba sobie zrobić obliczenie potrzebnej dla inwentarza paszy na miesiące zimowe. Po przeczytaniu tego artykułu przypomniałem sobie, że i u mnie dawniej nie inaczej bywało, że tylko dzięki takiemu obliczeniu otrząsnąłem się z tego kłopotu i gospodarstwo moje nie narzeka już na brak paszy. Naturalnie, że paszę treściwą zawsze dokupywać muszę, ale o paszę taką jak siano, słoma i okopowe to już się nie martwię. Jak się to stało tutaj opiszę.

Obliczając potrzebną paszę wziąłem się najpierw do tego, co mam u siebie w stodole i w piwnicy. Okazało się, że to, co jest nie wystarczy do przeżywienia inwentarza. Ostatnia rada i ratunek, ażeby nie wysprzedać się z posiadanego bydła, to tylko dokupno brakującej paszy. Ale trzeba było za nią drogo płacić, bo jej i inni nie mieli.

Zacząłem się zastanawiać i suszyć sobie głowę, w jaki sposób brakowi paszy w przyszłości zaradzić. Od nitki do kłębka — doszedłem do wniosku, że z mojami łąkami jest coś nie w porządku, że trzeba się zabrać do ich pielęgnacji i nawożenia. Nie zaradzę coprawda już w tym roku nic na tę biedę, ale nie chciałbym już w przyszłości znaleźć się w podobnym położeniu.

Zawsze miałem pociąg do książek i gazet i choć się sąsiedzi ze mnie naśmiewali, że będę miał z tego wszystkiego „guzik”, nie zrażałem się docinkami i kpinkami, tylko swoje robiłem, zawsze myśląc sobie i tem się pocieszając, że ten się śmieje najlepiej, kto się śmieje ostatni. I jeszcze dzisiaj śmiać mi się chce z moich sąsiadów. Jakie mieli miny i jak mi zazdrościli, gdy się przekonali, że mi ta książkowa mądrość kołkiem w gardle nie stała. I trzeba im

przyznać, że wielu z nich zainteresowało się moimi „wynalazkami” i na złe im to także nie wyszło. Dziś każdy z nich ma tyle paszy dla swego inwentarza, że mu wystarczy na najobfitsze żywienie, nie mówiąc już o tem, że i jakość tej paszy jest znacznie lepsza.

A cała tajemnica leżała nie gdzie indziej tylko w łąkach, o które nikt nigdy nie dbał. A w okolicy naszej mamy łąki niezłe.

Znam różne okolice w naszym kraju i pewnie, że znaleźć można wszędzie dobrych i złych gospodarzy, ale wszędzie prawie nikt nie troszczy się o łąki i pastwiska, choć na nich opiera się cała organizacja naszych drobnych gospodarstw i ich dochodowość.

Jak już wspomniałem łąki moje nie są z natury złe, gdyż ani woda na nich nie stoi, ani kwaśne trawy nie rosną. Nie potrzeba więc było robić żadnych ulepszeń jak kopanie rowów odwadniających lub wykonywać drenowania. Ponieważ jednak cała łąka pokryta była mchem wskutek czego trawa należąca nie wyrastała, zająć się musiałem w pierwszym rzędzie jego usunięciem. Na to trzeba było sobie sprawić bronę łąkową, a tu pieniędzy nie było. Na wszystko przecież znajdzie się rada, jeśli ktoś chce postawić na swoim, tem bardziej, że i przekąsy sąsiadów dużą w tem rolę odgrywały. W mieście powiatowem znajduje się przecież spółdzielnia rolniczo-handlowa, a ta posiada u siebie na składzie rozmaite narzędzia i maszyny rolnicze. Będąc udziałowcem nie trudno mi było uzyskać kredyt na dogodnych warunkach i bronę do domu przywiozłem. Zaraz się wzięłem do bronowania łąki i po trzykrotnym zdrapaniu, wygrałem mech, złożyłem go na kupę, obiecując sobie, że także przez składowanie i innych odpadków z gospodarstwa będę miał bezpłatny nawóz na dalsze użyźnianie łąki.

Teraz jednak, ponieważ bardzo mi zależało na tem, ażeby nie ponosić skutków swego nieprzewidywania, zmuszony byłem poprawić łąkę nawozami sztucznymi. W jesieni więc wysiałem 300 kg. tomasyny i 600 kg. kainitu na hektar i jeszcze raz zabronowałem. Robiłem to wszystko w tej nadziei, że koszty nawożenia należąca mi się opłaca.

Muszę jednak podkreślić, że całe przedsięwzięcie już w pierwszym roku wydało skutek, bo łąka dała przeszło dwa razy tyle siana tak w pierwszym, jak i drugim pokosie. Niewiadomo skąd znalazły się wysokie trawy na łące, a także cała masa koniczyn i wyk, które uczyniły zwarcie porostu tak gęsto, że w czasie kosy nie można było brać kosą normalnego pokosu i za jednym razem przeciągnąć kosy do końca.

Tego dokonała uprawa i nawiezenie łąki, a także wstrzymanie się w okresie wiosennym od pasenia bydła na tak nawiezionej i zbronowanej łące. Od tego czasu zupełnie inaczej powodzi mi się w gospodarstwie i z jednej strony swemu mocnemu postanowieniu zawdzięczam inny obrót moich interesów, z drugiej corocznemu bronowaniu i nawożeniu, które ograniczam tylko do nawożenia kompostem na ile wystarczy, a resztę nawozę nawozami sztucznymi, których daję połowę z tego, co poprzednio powiedziałem.

Ileż tego rodzaju łąk znajduje się u nas w Polsce, które nie przynoszą rolnikom naszym, a Kolegom moim po pługu nic, lub też bardzo mało. Dlatego też

zachęcam wszystkich jak najgoręcej do nawożenia i bronowania łąk w jesieni, gdyż to tylko postawi nasze gospodarstwa na nogi i spowoduje także lepszy urodzaj na naszych polach uprawnych. Dodać tylko muszę, że na łąkach b. mokrych nie skutkują żadne nawozy, a także i bronowanie łąki, gdyż bronowanie takie zamazuje, a nie wydrapie mchów.

W. S. z nad Bugu.

## Uwagi o pastwiskach kulturalnych w Polsce.

Zwiedziłem w roku bieżącym szereg gospodarstw posiadających pastwiska kulturalne, pragnę się więc podzielić z czytelnikami Przewodnika Gospodarskiego zebranymi stąd wiadomościami praktycznymi, oraz niektórymi spostrzeżeniami.

Z posiadanych 109 adresów gospodarstw posiadających sztuczne pastwiska (z czego 45 w Małopolsce, 34 na Śląsku, 12 w pięciu województwach centralnych, 10 na kresach Wschodnich i 8 w Poznańskim), poznałem te gospodarstwa, w których pastwiska były najlepiej prowadzone, przyczem zwróciłem uwagę, aby były uwzględnione możliwie wszystkie województwa Polski.

Wynik objazdów, był ten, że w ciągu 2½ miesięcy (od 10.VI do 23.VIII r. b.) objechałem 71 gospodarstw, z czego przypada na Małopolskę 30, na Śląsk 23, na Poznańskie 4, na 5 województw centralnych 8 i na Kresy Wschodnie 5 gospodarstw.

Objazdami swemi objąłem więc obszar całej Polski, z wyjątkiem Pomorza, co do którego nie mogłem otrzymać informacji, mimo parokrotnego zwrócenia się w tej sprawie do Pomorskiej Izby Rolniczej i do Pomorskiego Towarzystwa Hodowców bydła czarno-srokatego.

Z pośród 71 gospodarstw, które objechałem, opiszę tylko 58, mających pastwiska lepsze i które lepiej poznałem.

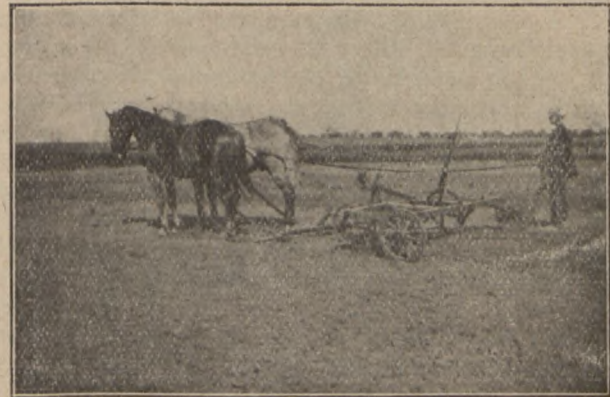


Pastwisko spółkowe w Dziegiełowie na Śląsku.

W liczbie 58 opisywanych gospodarstw znajdują się tylko dwa lepsze gospodarstwa drobne (na Śląsku) i jedna spółka gospodarzy drobnych (również na Śląsku), które, chociaż są urządzone zupełnie właściwie, jednak nawożenie i pielęgnacja ich

pozostawiają jeszcze dużo do życzenia i dlatego specjalnie sprawy tych gospodarstw nie będą tutaj poruszać.

Pastwiska w Polsce zakładano w różnym czasie, a możnaby go zgrubsza podzielić na trzy okresy: pierwszy do wojny światowej 1914 r., drugi okres pomiędzy 1915—1923 r., to jest okres wojenny i okres przesilenia gospodarczych, i trzeci okres od 1924 roku — okres normalnego życia gospodarczego.



Przygotowania roli pod pastwisko, wyrównywanie powierzchni i tępienie chwastów przy pomocy włóki. Maj. Gołubin Stary (Wielkopolska).

Z pośród 58 gospodarstw, które lepiej poznałem i z nich tylko spostrzeżenia swoje opiszę, 26 gospodarstw (44%) posiada pastwiska założone przed 1914 r.; w drugim okresie założyło pastwiska zaledwie 7 gospodarstw (12%); w trzecim 23 (40%), co do pozostałych dwóch gospodarstw, to termin ich założenia trudno ściśle określić. Jeśli uwzględnimy, że okres pierwszy trwał 10—12 lat, okres zaś trzeci 5—6 lat to staje się jasnym, że rolnicy zrozumie-li już obecnie znaczenie i wartość pastwisk dla hodowli, a dążność do ich zakładania jest usprawiedliwiona. Wynika to bezpośrednio z faktu, że dobrze prowadzone pastwiska mogą nam zapewnić poważny dochód.

Na Kresach Wschodnich i w pięciu województwach centralnych wszystkie pastwiska założono w okresie trzecim, w Małopolsce pastwiska w tym okresie założono w 14 gospodarstwach (46%), w okresie II-im w 6 (20%), resztę to jest w 10 (34%) w I-ym okresie; w Poznańskim zaś, w każdym z tych trzech okresów założono jednakową ilość; na Śląsku natomiast 18 gospodarstw (78%) procent posiadało już pastwiska przed wojną, 2 — założyło w okresie wojennym, a tylko 3 gospodarstwa w okresie trzecim.

Zaznaczam, że na Śląsku Cieszyńskim wszystkie niemal folwarki posiadają pastwiska, oraz że w każdej niemal wsi po paru zamożnych gospodarzy posiada pastwiska sztuczne, które są dość słabo prowadzone.

Zakładano pastwiska na wszelkich glebach, nie wyłączając nawet szczyrków; najwięcej, bo 19 pastwisk założonych było na glebie gliniastej, 12 — na gliniasto-ilastej, na torfach i rędzinach po 4-ry, na madach, loessach, bielicach i próchnicznych szczyrkach po 3, 2 na gliniastym czarnoziemiu i wreszcie po 1-ym na marglu i murszu.

ce na pastwiskach, ogrodzenie wpływa i na lepsze. Wszyscy rolnicy wybierali chętniej pod pastwiska gleby cięższe i zwięźlejsze, mniejszą natomiast uwagę zwracano na osłonięcie pastwiska. Jedynie w paru majątkach (Skrzydłów, Roś, Mogilany i t. d.) brano pod uwagę zimne jesienne wiatry i starano się wybrać pod pastwiska teren osłonięty od północy i zachodu.

Przy zakładaniu pastwisk wszyscy starali się dać pod nie glebę dobrze uprawioną i dostatecznie zasobną w składniki pokarmowe.

Warunki te mogą być zapewnione w znacznej mierze po okopowych, to też 28 pastwisk (40%) założono na polach ornych po okopowych na obroniku, a w wielu wypadkach jeszcze z dodatkiem nawozów mineralnych; 8 pastwisk (20%) założono na wyoranych łąkach i pastwiskach, przyczem dla doprowadzenia gleby do dobrej struktury trzymano przeważnie wyorane łąki lub pastwiska przez rok w czarnym ugorze (w wielu wypadkach nawożonym). Tylko 4 pastwiska (10%) założono w złych warunkach, a mianowicie: trzy założono na polach ornych po roślinach zbożowych, a jedno po lesie nawet niezupełnie wykarczowanym (był to jedyny wypadek tego rodzaju, który napotkałem w Jarząbkowicach).

W podanych cyfrach nie uwzględniłem 18-tu gospodarstw położonych przeważnie na Śląsku (12 gospodarstw, co do których niema zupełnej pewności w jakich warunkach były zakładane, ale wiadomo, że były zakładane na polach ornych i prawdopodobnie po okopowych na obroniku).

Zdrenowanie terenu, przeznaczonego na pastwiska, ma bardzo doniosłe znaczenie; zapewnia ono lepszą wydajność pastwisk i umożliwia korzystanie z nich nawet w okresie większych opadów, bez obawy popsucia darni. Znaczenie drenowania rolnicy doceniają już należycie, czego najlepszym dowodem jest, że większość pastwisk, tam gdzie tego zachodzi potrzeba, jest zdrenowana.

Osuszenie terenów, przeznaczonych pod pastwiska, dokonano przeważnie przy pomocy dren. Rowy otwarte spotkałem tylko w trzech gospodarstwach. Ten sposób osuszania nie jest godny polecenia.



Krowy na pastwisku ogrodzonym drutem gładkim. Na uwagę zasługują słupki cementowe rzadko gdzie spotykane. Pastwisko Szkoły Roln. w Czernichowie (Małop. Zach.).

nia ze względu na zadeptywanie rowów przez bydło; ogradzanie zaś rowów, pomijając już to, że utrudnia racjonalny podział na kwatery, jest dość kłopotliwe i kosztowne.

Uprawę pod pastwiska dawano zwykle staranną, a więc na zimę głęboką orkę (8—9 cali) i w razie potrzeby, wapno na skibę w ilości 5—30 q. wapna mielonego, lub około 120 q. wapna defekacyjnego. Wiosną stosowano uprawy zmierzające do wyłupienia chwastów i wyrównania powierzchni terenu. W trakcie upraw wysiewano nawozy sztuczne w stosunku hektara: 1—2 q. azotniaku lub saletry, 2—8 q. tomasyny albo 1—4 q. superfosfatu i 3—8 kainitu lub 2—4 q. soli potasowej 22%. (Na torfach wiosną uprawę należy zacząć od wałowania ciężkim wałem cementowym).



Krowy na pastwisku. Na drugim planie ogrodzenie z drutu kolczastego. Stacja Doświadczalna torfowa w Sarnach. (Polesie).

Skład mieszanek traw jest dość różnorodny; w mieszanekach uwzględniano 4 (Hawłowice) do 13 (Czernichów) gatunków traw; ilości zaś wysiewu wahają się od 20 — 68 kilogramów na ha. Najczęściej, bo w 31 gospodarstwach na 58, brano do mieszanek 8—9 gatunków traw przy ilości wysiewu 45 — 55 kg.

Trawy najczęściej były wysiewane w maju i w czerwcu (w 90%), ale niekiedy rolnicy, nie obawiając się wysiewu traw w kwietniu, lipcu a nawet w sierpniu.

O ile chodzi o wysiew traw, a mianowicie z rośliną ochronną, czy bez niej, to zdania są podzielone; większość bo 38 rolników (65%) jest za siewem czystym, reszta twierdzi, że przy pewnych pochyleniach terenowych w okolicach, gdzie opady są gwałtowne, a gleba dość zlewna, nie należy traw wysiewać bez roślin ochronnych. Siew z rośliną ochronną jest rozpowszechniony głównie w Małopolsce Zachodniej i na Śląsku, w innych województwach Polski siew bez rośliny ochronnej, co zdaje się być bardziej godne polecenia.

Trawy wysiewano najczęściej ręką albo siewnikiem rzędowym, bez redlic, w dwóch porcjach (osobno nasiona lekkie, a osobno ciężkie) na krzyż.

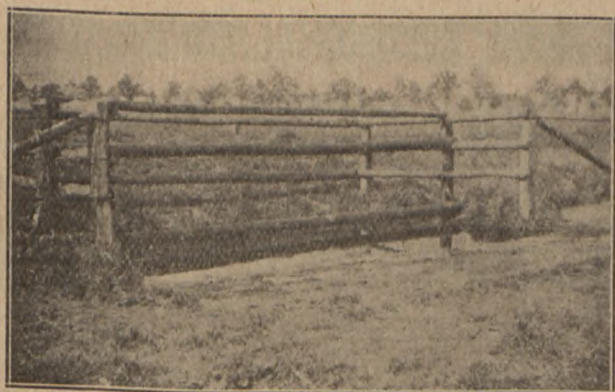
W roku zasiewu trawy są skaszane 1 — 3 razy, w celu wyłupienia chwastów; po każdym skoszeniu w wielu gospodarstwach, w celu ugniecenia roli i pobudzenia krzewienia się traw, stosuje się ciężki wał. Większość gospodarstw, 32 (57%), zaczyna wypasanie pastwiska już w pierwszym roku, co wpływa bardzo dodatnie na krzewienie się roślin, reszta gospodarstw — 26 (43%), zaczyna spasanie w drugim roku.

Aby ułatwić sobie gospodarke na pastwiskach, większość, bo 48 gospodarstw (83%), ma pastwiska ogrodzone. Przy ułatwionej w ten sposób gospodar-

ich wykorzystanie; zaznaczę przytem, że pastwiska ogrodzone są naogół lepsze.

Najczęściej jako ogrodzenie (w 36 gosp. — 75%) używanym bywa drut kolczasty w 2 — 4 rzędach; jest to ogrodzenie nieco droższe niż z drutu gładkiego, ale zato praktyczniejsze, gdyż krowy nie przełazą między drutami, co zdarza się, jeśli ogrodzenie jest kolczaste. Drut gładki spotkałem w 5 gospodarstwach, w tej samej liczbie gospodarstw spotkałem ogrodzenie z żerdzi. W pozostałych 2 gospodarstwach spotkałem ogrodzenie, składające się z trzech rzędów drutu, przyczem dwa rzędy drutu gładkiego, a między nimi 1 rząd drutu kolczastego (Ogrodzenie tego rodzaju wprowadzono niedawno w Kępie, i Porębie).

Jedyną ujemną stroną ogrodzenia z drutu kolczastego, mogłoby być to, że bydło może się kaleczyć, ale są to jednak wypadki dość rzadkie, bo jak twierdzi p. Dworski (z Hawłowicz), który w dziedzinie pastwisk i ich urządzenia pracuje już 26 lat, w ciągu całej swojej praktyki miał zaledwie trzy wypadki śmiertelne z powodu połknięcia kolców od drutu i to w okresie, kiedy używał jeszcze drutu niecynkowanego (bardziej łamliwego). Obecnie po-



Wodopój od strony pastwiska. Dostęp do rowu odprowadzającego wodę. Rów niewycementowany, lecz ogrodzony w tym celu, aby bydło nie obrywało orzełów rowu. Maj. Kępa (Śląsk).

łowa hodowców posługuje się już drutem cynkowanym. Drobnych zewnętrznych pokaleczeń, których przy drucie kolczastym nie sposób uniknąć, można uniknąć przez zastosowanie ogrodzenia kombinowanego, które zdaje się być bardziej godne polecenia.

Na szczególną uwagę zasługuje dobra woda na pastwisku, która wraz z dobrem pastwiskiem jest nieodzownym warunkiem wysokiej produkcji zwierząt. Otóż w gospodarstwach, które objechałem, hodowcy doceniając dobrą wodę na pastwisku w 35 gospodarstwach (60%) mieli pastwiska zaopatrzone w wodę.

Woda ta była różnego pochodzenia, a więc woda z rzek lub strumyków, częściowo woda z dren lub woda stawowa, w niektórych wreszcie majątkach doprowadzano wodę rurami z sąsiednich pagórków lub kopano specjalne studnie.

Z pośród innych urządzeń należy wymienić czochracze i szopy. Czochracze spotkałem tylko w dwóch gospodarstwach, a mianowicie w Pruchnej i Skrzydłowe (na okólniku dla cieląt).

Co się zaś tyczy szop, to z pośród 15 majątków, gdzie bydło nocuje na pastwisku, szopę do nocowania bez ścian spotkałem w Derenisze, a oprócz tego w Górkach Wielkich, Jarząbkowicach, Golasowicach i Bażanowicach są szopy przeznaczone do dojenia krów. Poza tem w Zalesiu, Mogilanach i Dziemierzu krowy nocują w lekko zbudowanych oborach przy pastwisku.



Szopa przeznaczona do dojenia krów na pastwisku w Jarząbkowicach.

Poruszona już poprzednio sprawa ogrodzenia pastwisk wiąże się ściśle z podziałem na kwatery z kolejnością spasaną przez poszczególne rodzaje zwierząt. We wszystkich gospodarstwach, tam gdzie pastwiska były ogrodzone, był jednocześnie i podział na kwatery. Wielkość kwater waha się w dość szerokich granicach, bo od 1 do 8 hektarów, zależnie od ilości bydła, wartości pastwiska i zamożności gospodarstwa. Wszyscy hodowcy twierdzą zgodnie, że dla 20 — 25 sztuk najodpowiedniejsze są kwatery po 1 — 1.5 ha. Przyczem najlepiej podzielić inwentarz na 2 — 4 grupy (po 20 — 25 sztuk) i spasać niemi kolejno poszczególne kwatery. Do pierwszej grupy należy zaliczyć krowy najmleczniejsze, — do



Szopa wraz z okólnikiem przeznaczona dla nocowania jałowizny i krów cielnych. Na drugim planie szałas, dla pasterza. Dermicza (Małop. Wsch.).

drugiej — krowy mleczne i opasy, do trzeciej — krowy zapuszczone i jałowiznę, a do czwartej źrebki, które bardzo dobrze wygryzają pozostałe kępy. Owce w ostatniej grupie nie są pożądane, bo chociaż dobrze wygryzają kępy, to jednak krowy po nich w następnej kolejce niezbyt chętnie się pasą. (D. c. n.)

Inż. Z. Wnorowski.

## Ku końcowi sezonu robót polowych.

Nasze gospodarstwa tak ściśle wiążą wykończenie robót polnych z nadzieją długotrwałej pogody, że gdyby mrozu nie było choćby do stycznia, to i takby się jeszcze coś grzebało w polu. Jest to jeden z dowodów braku należytej organizacji naszego rolnictwa, a tłumaczy się... biedą. Boć gdyby był inwentarz należycie dostosowany do potrzeby gospodarstwa, a nie marnował swych sił i czasu na wyjazdy konieczne, czy niekonne, po fatalnych zresztą drogach, to gospodarz mógłby na 1-szego listopada być w porządku z polnemi robotami i zamknąć szopę z narzędziami odpowiednio zabezpieczonymi od rdzy, dając koniom nieco ulgi za ich letnią pracę.

A wówczas możnaby skierować więcej uwagi na pewne zajęcia, związane z zabezpieczeniem pól, z zabezpieczeniem własnego domostwa od przygód zimowych i zwrócić się do tych prac, jakie stoją w związku z zimowym przeżywaniem inwentarza. To się coprawda wszędzie robi, tylko że nie dość systematycznie i z małym uwzględnieniem dokładnego, docieklego zajęcia się temi sprawami. Jeszcze orka, jeszcze wykopki, a więc i „niema głowy” na co innego. Potem, gdy mróz z pola wypędzi, nagromadza się naraz za dużo myślonku o tych niby drugorzędnych sprawach.

A jednak nie są to sprawy drugorzędne, bo zabezpieczenie własnego domu na zimę, czy budynków inwentarskich, inaczej się da wykonać, gdy jeszcze pogoda i względne ciepło, a inaczej w słotę i mróz. A zresztą, czy tylko te około domowe roboty poza polnemi są do wykonania? A łąki? Ileż to razy tylko w tym czasie październikowym można wleźć na łąkę, poza oczywiście letnim sezonem, bo potem w zimie i na wiosnę — woda! A czy właśnie teraz nie możnaby rowu wykopać — bronami mchu wydrapać i wywieźć go jako materiał do utkania szpar w jakimś budynku?

A nasze stawki i dzikie drobne rybołówstwo? jakże ono wygląda? Toć mamy bardzo dużo takich sadzawek, czy kanałów, gdzie ryby nieźle w dzikim stanie rosna. Rosną, a potem przychodzi zima, stawki zamarzają czasem do dna i ryby giną.

Warto tedy przypomnieć, że tego rodzaju wody, dzięki naturalnemu, przygodnemu zarybieniu, mieszczą w sobie kilka, czy kilkanaście kg. karasków, szczupaków i t. d. trzeba by więc koniecznie teraz to wyłowić, a będzie pożywienie dla siebie, albo też kilkanaście złotych ze sprzedaży towaru. Inaczej to się zmarnuje. Na wiosnę za to możnaby trochę troskliwiej takie żyzne wody zarybiać no i stały dochód mieć z tych dotychczasowych nieużytków. Warto przypomnieć, że teraz byłby jeszcze czas możliwy, coś do kompostów dowieźć, a więc skrzybanki z dróg, stare rumowiska z nad rowów łąkowych, bo to są materiały, które jeszcze, zanim słoty jesienne nastaną, dałoby się zwieźć na przyszłoroczny pożytek nawozowy.

Wróćmy jeszcze w podwórze — i do stert. Jakże tu często myszy szkód narobią nieobliczalnych! Toć i o tem trzeba pamiętać, przygotować trucizny, czy zarazki na tego uprzykszonego gryzonia. Czy mamy w budynku złożone systematycznie zapasy w snopkach i w sianie? Co prawda teraz nie wiele na to poradzi, kiedy to trzeba żyto z pod owsa wy-

ciągnąć, ale przynajmniej niechże różne pasze będą składane na podorędziu, żeby mieć je kolejno na użytek, a nie szukać ich i przewracać w stodole.

Przy omłotach często bywa, że najlichszy posład sypie się na dwór, żeby kury przebrały coś jeszcze ziarenek; bardzo to chwalebna troskliwość o dobro kur, ale nie chwalebna, ze względu na zapaskudzenie pól chwastami. Bo przecie potem, jak się podwórze wyskrzybuje, idą te chwaściska w gnój i dalej się po polu rozmnażają. Jeśli już mają jaką wartość te odpadki posładów, to trzeba je zaparzać z ziemniakami — lub z osobna, lecz nigdy nie spasać na surowo. I jeszcze jedno na zakończenie. Nie zmarnujcie nic z pasz zielonych! Czego nie można korzystnie spaść zaraz, niech idzie do zakwaszenia, tak jak kapusta. O tem się już pisało, jak takie pasze przysposabiać, ale najciekawsze były sprawozdania samych gospodarzy, co kiszonki wypraktykowali i odchwalić się nie mogą korzyści, osiągniętych z żywienia kiszonką zwłaszcza, gdy na późnej wiosnie, braknie okopowizny, a pastwiska niedość jeszcze bujne.

Fort. Starzyński.

## Jak mają postępować scalający się.

1) **Podanie o wdrożenie postępowania scaleniowego.** Wniosek o wdrożenie postępowania scaleniowego może być zgłoszony przez właścicieli gruntów, mających razem conajmniej 25 ha gruntów, rozmieszczonych w szachownicy, a położonych w jednej wsi, we wsiach zaś, których obszar ogólny jest mniejszy od 200 ha, przez właścicieli conajmniej 0,1 tego obszaru. Do wniosku należy dołączyć dowody własności, lub posiadania gruntów, które mają ulec scaleniu. Takimi dowodami mogą być: wyciąg z wykazu hipotecznego, albo świadectwo pisarza hipotecznego ze wszystkich działów księgi wieczystej, albo odpis tabeli likwidacyjnej, lub aktu nadawczego. Jeśli chodzi o grunty, nie posiadające hipotek, to potrzebne będą albo akty notarialne, lub sądowe nabycia własności, lub posiadania, np. notarialny akt kupna-sprzedaży, albo zaświadczenie urzędu gminnego, stwierdzające posiadanie gruntów. Wniosek o wdrożeniu postępowania scaleniowego może być również zgłoszony z urzędu.

2) **Ustalenie obszaru scalenia i wdrożenia postępowania scaleniowego.** Okręgowy Urząd Ziemski wdraża postępowanie scaleniowe, oraz ustala obszar scalenia przez wydanie swego orzeczenia. Orzeczenie to zostaje ogłoszone przez wójta lub sołtysa. Niezadowoleni mogą odwołać się do Ministra Reform Rolnych w ciągu dni 14 od dnia trzeciego po dniu ogłoszenia, to znaczy w ciągu 17 dni od ogłoszenia orzeczenia.

3) **Zebranie uczestników scalenia i rada uczestników scalenia.** Udział w zebraniach uczestników scalenia mają właściciele, lub posiadacze gruntów scalonych. Zebranie wybiera radę uczestników scalenia, która jest pełnomocnikiem uczestników scalenia w sprawach scalenia. W razie niedokonania wyboru rady uczestników scalenia w terminie dni 7, wyznaczonych przez radę, mianuje ich okręgowy urząd ziemski.



Rada uczestników scalenia wywiera wielki wpływ na przebieg scalenia.

4) **Wspólnoty gruntowe objęte scaleniem.** W postępowaniu scaleniowym może nastąpić podział wspólnot, objętych obszarem scalenia. W razie niedokonania podziału winno nastąpić ustalenie zasad użytkowania. W każdym razie winno nastąpić ustalenie wielkości udziałów w spółnotach gruntowych poszczególnych osób uprawnionych. Projekt ustalenia sporządza mierniczy, a zatwierdza powiatowy urząd ziemski przez wydanie umotywowanego orzeczenia. Orzeczenie to zostaje ogłoszone przez wójta, lub sołtysa, a w ciągu dni 17 od dnia ogłoszenia niezadowoleni mogą wyrazić sprzeciw do tegoż powiatowego urzędu ziemskiego. W razie zgłoszenia przez któregośkolwiek zainteresowanego sprzeciwu, powiatowy urząd ziemski przekazuje sprawę, do ostatecznego rozstrzygnięcia, okręgowej komisji ziemskiej. Od orzeczenia tejże możliwe jest tylko odwołanie w ciągu 2 miesięcy wprost do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

5) **Ustalenie gruntów wyłączonych od scalenia.** Lasy, objęte planem gospodarstwa leśnego, grunty, przeznaczone na cele górnicze oraz grunty, na których znajdują się zabytki historyczne i inne bezwzględnie są wyłączone od scalenia. Bez zgody właścicieli gruntów nie mogą być włączone do obszaru scalenia:

- A) Ziemie pod budynkami i podwórzami,
- B) Grunty objęte zakładami przemysłowymi,
- C) Place budowlane,
- D) Grunty, potrzebne do użytkowania źródeł mineralnych,
- E) Wody stojące, które służą do hodowli ryb lub do celów przemysłowych,
- F) Ogrody i sady, prowadzone zawodowo oraz parki i zwierzyńce,
- G) Pokłady torfu i grunty torfowe, racjonalnie eksploantowane,
- H) Grunty, otoczone murem,
- I) Winnice oraz chmielniki o obszarze nie mniejszym od jednej czwartej ha.

Ponadto mogą być wyłączone od scalenia grunty, które w porównaniu z innymi gruntami są, na skutek swego położenia, narażone na znacznie większe niebezpieczeństwo zasypania, usuwania, obrywania się brzegów i niszczące zalewy.

Ustalenie, jakie mianowicie grunty odpowiadają warunkom i mają być wobec tego wyłączone od scalenia, przeprowadza mierniczy po wysłuchaniu opinii rady uczestników scalenia. Następnie komisarz ziemski w obecności uczestników scalenia sprawdza, czy wyłączenie gruntów od scalenia zostało przeprowadzone prawidłowo i wysłuchuje skarg uczestników scalenia.

6) **Oszacowanie gruntów i ustalenie starego stanu posiadania.** Oszacowanie gruntów przeprowadza komisja szacunkowa, składająca się z komisarza ziemskiego lub mierniczego, jako przewodniczącego i rzeczoznawców, powołanych przez radę uczestników scalenia z pośród osób nie zainteresowanych, znających miejscowe stosunki. Szacunek może być zaniechany za ogólną zgodą uczestników scalenia, i wtedy grunty uznaje się za równoważnościowe. Mierniczy sporządza wykaz tytułów posiadania uczestników scalenia, zbiera dowody do ustale-

nia tytułów ich własności, oraz sporządza plan klasyfikacyjny i rejestry pomiarowo-szacunkowe. Następnie zabraniamia uczestników scalenia na ogólnem ich zebraniu z obszarem i szacunkiem posiadanych przez każdego z nich gruntów, poczem przedstawia do przejrzania rejestry pomiarowo - szacunkowe i plan klasyfikacyjny. Następnie komisarz ziemski w obecności uczestników scalenia stwierdza na miejscu, czy wszystkie czynności mierniczego zostały wykonane zgodnie z obowiązującymi przepisami, przyczem wysłuchuje skargi uczestników scalenia, oraz ustala tytuły własności i sporządza listę rzeczywistych właścicieli.

Wszystkie skargi i zarzuty, jakie uczestnicy scalenia mają w sprawie ustalenia starego stanu posiadania i klasyfikacji gruntów, winny być podniesione już teraz przed komisarzem ziemskim, gdyż skargi, nieraz może najsluszniejsze, nie będą uwzględnione, jako nie podniesione we właściwym czasie. Następnie komisarz ziemski zatwierdza wykazy starego stanu posiadania i wykazy szacunku gruntów, o ile skargi uczestników scalenia nie dotyczą tych wykazów. O ile zaś dotyczą, lub o ile którykolwiek z uczestników scalenia zgłosi sprzeciw przeciw decyzji komisarza ziemskiego, sprawa zatwierdzenia starego stanu posiadania i klasyfikacji zostaje przekazana okręgowej komisji ziemskiej, która rozstrzyga ją ostatecznie. Od orzeczenia Okręgowej Komisji Ziemskiej można jeszcze odwołać się w terminie dwumiesięcznym bezpośrednio do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Projekt scalenia winien zawierać:

- A) Wykaz ustalenia dotychczasowego stanu posiadania.
- B) Wyszczególnienie warunków objęcia w posiadanie scalonych gruntów,
- C) Dowody pomiarowe starego i nowego stanu posiadania.

Projekt scalenia, przygotowany przez mierniczego, zostaje prowizorycznie wyznaczony na gruncie, poczem komisarz ziemski zarządza zwołanie zebrania ogólnego wszystkich uczestników scalenia. Na zebraniu tem po wyjaśnieniach, udzielonych przez komisarza ziemskiego zostaje ustalona protokolarnie opinia uczestników scalenia o projekcie i zapisania do protokołu, następnie omówione zostają wszystkie sprawy, połączone z objęciem nowych gospodarstw. Na zebraniu tem każdy z uczestników scalenia składa oświadczenie, czy projekt przyjmuje, czy też odrzuca. Oświadczenie o odrzuceniu projektu winno być uzasadnione. Nieobecni uczestnicy scalenia, mimo zawiadomienia o terminie zebrania, uważani będą za zgadzających się na przyjęcie przeznaczonych dla nich nowych działek. Uczestnicy, którzy wyrazili zgodę na przyjęcie nowych działek nie mają prawa zaskarżenia projektu scalenia. Projekt scalenia zatwierdza okręgowa komisja ziemska. Orzeczenie okręgowej komisji ziemskiej podlega zaskarżeniu w terminie 14-dniowym do Głównej Komisji Ziemskiej. Skargę należy składać do okręgowej Komisji ziemskiej. Orzeczenie Głównej Komisji Ziemskiej można jeszcze w terminie 2 miesięcznym i 3 dni zaskarżyć do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

7) **Koszty przeprowadzenia scalenia.** Za techniczne wykonanie scalenia urzędy ziemskie pobierają

specjalne opłaty, które winny być zapłacone w 3 równych ratach. W wypadkach, gdy uczestnicy scalenia nie mogą uiścić określonych opłat, co winno być stwierdzone przez urzędy gminne, opłaty te mogą być zakredytowane. W wypadkach wyjątkowych, na wniosek okręgowego urzędu ziemskiego, Minister Reform Rolnych może zwolnić wszystkich uczestników scalenia, lub niektórych z nich od ponoszenia tych spłat w całości, lub w części. Podania o zwolnienie od opłat, lub też o odroczenie terminu płatności rat należy składać do powiatowego urzędu ziemskiego w terminie miesięcznym od dnia doręczenia zawiadomienia o opłatach. Podania winny być zaopatrzone w zaświadczenia urzędów gminnych, lub magistratów, stwierdzające prawdziwość przytoczonych w podaniach okoliczności. Grunty osad powstałych w wyniku scalenia są wolne od państwowego podatku gruntowego na przeciąg 2 lat. Nie dotyczy to gruntów, które zostały zwolnione od opłat za techniczne wykonanie scalenia. Ponadto uczestnicy scalenia, którzy:

1) zobowiązują się w terminie określonym przez urzędy ziemskie przenieść budynki na scalone działki;

2) zobowiązują się do przeprowadzenia wskazanych przez urzędy ziemskie meljoracji

3) nabywają od innych uczestników scalenia ich na pełnorolnienie własnych gospodarstw otrzymują pożyczki w wysokości nie przekraczającej 1/2 wartości ceny scalonych gruntów.

Jan Korolec

## Plantacje wikliny w okolicy Trzciela.

W dniu 26 września b. r. odbył się w Poznaniu ogólnopolski zjazd wikliniarski, a następnie wycieczka do plantacji w okolicy Trzciela nad granicą niemiecką.

Jadąc na plantacje zdawałem sobie jasno sprawę, że wycieczka ta była jednym z najważniejszych punktów całego zjazdu i w mniemaniu tym nie zawiodłem się.

Czem jest wiklina w gospodarstwach drobnych w okolicach Trzciela, a czem mogłaby być w wielu gospodarstwach drobnych naszego kraju o tem dowiedziałem się dopiero po tej wycieczce.

Gospodarze w b. Kongresówce, czy na Kresach Wschodnich twierdzą, że wiklina rośnie bez żadnej z naszej strony opieki, że ziemi wymaga najgorszej, że żadnej uprawy roli nie potrzebuje, ani też wogóle żadnej meljoracji. Tak też nasi gospodarze z wikliną postępują, ponadto nie zważając na dobór odmian sadzą różną dziczyznę, albo odmiany bezwartościowe. W rezultacie te mieliczne jednostki, które zaczęły uprawę wierzby koszykarskiej bez znajomości rzeczy czy pomocy fachowej, po nieudanych próbach zmierzają się i głoszą na okolicę, że się wikliniarstwo nie opłaca.

Taka sytuacja panuje u drobnych gospodarzy w b. Kongresówce i na Kresach Wschodnich. Inaczej zupełnie ma się sprawa w Poznańskim w okolicach Trzciela. Zdumiony byłem, gdy mi usłyszał z ust p. Sobery, jednego z plantatorów tamtejszych i pre-

zesa Kółka Rolniczego w Miedzechowie, iż rolnicy w Trzcielu nie wiedzieliby jak gospodarować bez wikliny. Ziemie mają nie najlepsze, piaski i szczyrki, ale pod wiklinę przeznaczają najlepsze.

Nie żałują swej pracy nad meljoracjami, nawet tak na pozór dla nas kosztownymi jak nawożenie piaskiem do grubości około 40 cm. całych terenów przeznaczonych pod wiklinę. O ile zaś zdaży się tak zwana ruda łakowa, to przy regulówce ręcznej, którą przeważnie stosują, rudę tą łamią i usuwają stwarzając dla wikliny lepsze warunki wzrostu.

Plantacje utrzymują czysto, że i jednego chwastu nie można było znaleźć. Corocznie są one wypielane i w miarę potrzeby nawożone i piaskowane.

W okolicach Trzciela około 20% gruntów uprawianych zajętych jest pod wiklinę i to najlepszą koszykarską odmianę, Amerykankę. Wiklina tamtejsza jest poszukiwana na rynkach niemieckich i znana ze swej dobroci.

W naszych warunkach nie potrzebaby nawet brać ziem pszennych, czy buraczanych pod uprawę wikliny. U nas mamy tak wiele — napozór nieużytków, ale gdy się je bliżej zbada, to widzimy, że bardzo często są to grunty żyzne i nadające się pod uprawę wikliny.

Gospodarz nasz jednak rozumuje inaczej. Szkoda czasu na regulówkę, powiada, szkoda pieniędzy na sadzonki, lepiej mieć pastwisko, by miały się gdzie paść krowy. Potrzebne jest i pastwisko, ale jakże często trawa na nim jest licha i kwaśna, zaś po odpowiedniej meljoracji, odprowadzeniu wody wiklina dałaby dochód o wiele większy. Wolimy jednak zbyć kłopot z głowy i nie troskać się o jakieś tam mokradła.

A zwrócić należy więcej uwagi na tę niewyżytkowaną u nas dziedzinę — na wikliniarstwo, mamy wszak dzisiaj możliwość, aby wprowadzić uprawę wierzby koszykarskiej do gospodarstw rolnych. Przy Wydziale Ogrodniczym C. T. O. i K. R. istnieje specjalny dział wikliniarstwa, gdzie można zwracać się ze wszelkimi sprawami z uprawą wikliny związanymi.

S. Chojecki.



Przeczytaj książkę A. Piątkowskiego „O gospodarce na piaskach” a przekonasz się, że i na piaskach odpowiednio uprawionych można mieć dobre plony.

Cena książki wynosi zł. 0.50.

Nabyć ją można w „Książnicy dla rolników”.

\*\*

Każdy rolnik powinien nabyć pięknie wydany „Katalog oryginalnych odmian roślin uprawnych”, który ułatwia mu wybór właściwej odmiany zbóż do siewu.

Cena zł. 1.80.

Nabyć można w „Książnicy dla rolników” w Warszawie, Kopernika 30.



## Z praktyki rolniczej.

### JAK MI SIĘ OPLACA ŻYWIENIE KRÓW.

Był czas, kiedy nie czytając pism rolniczych, prowadziłem gospodarke wedle starej mody — a gdy nabyłem z namowy instruktora pięć książek o żywieniu inwentarza, śmieli się ze mnie sąsiedzi, mówiąc, że i bez książki będą umieli krowy napaść, byleby mieli czem. Co prawda, to i jak tak z początku myślałem i, napychając je różną domową paszą, miałem od 3-ch krów 12 litrów mleka. Jak zacząłem żywić z książki, to te same trzy krowy dają mi teraz 33 litry mleka. Sąsiedzi mi przyganiają, że jeno z szufelką latam i mierzę krowom paszę, a o konie nie dbam — choć moje konie nie były gorsze od ich koni. A jak tłumaczyłem im, że trzeba na jesieni paszę obrachować, by potem wiedzieć jak ją równo rozmierzyć między cały inwentarz, by i krowom i koniom do wiosny starczyło, to ruszali na to ramionami, że to ani ich ojciec, ani dziady tego nie praktykowali — a było dobrze. A tymczasem jak przyszedł kwiecień, to już zazwyczaj była bieda, bo zazwyczaj słomą i kartoflami żywinę pasli i do 3-ch litrów ledwie z mlekiem od jednej krowy dociągali. Ja zaś obliczywszy słomę i siano, by na cały czas wystarczyło, daję po mniejszej dawce tych domowych pasz, ale dodaję otręby z makuchami i mam po 11 litrów od krowy.

A teraz obrachujmy, co ich, sąsiadów moich, pasza kosztuje i jak się oplaca, a co moje żywienie daje zysku.

Ich krowa dostaje: 10 kg. słomy po 12 gr. — 1.20 gr.  
4 kg. ziemniaków po 6 gr. — 24 gr.

razem 1.44 gr.

a za 3 litry mleka po 30 gr. mają 90 gr.  
czyli, że dopłacają do każdej krowy 54 gr.

A jak z moją krową rachunek wypada? — dostaje:

6 kg. słomy po 12 gr., a zatem kosztuje 72 gr.

4 kg. siana po 15 gr., „ „ 60 gr.

1 kg. obrąb 27 gr., „ „ 27 gr.

1 kg. makuchu 30 gr., „ „ 30 gr.

5 kg. ziemniak. 6 gr., „ „ 30 gr.

a więc koszt żywienia wynosi razem 2.19 gr.

a za 11 litrów mleka po 30 gr. mam 3.30 gr.

a więc zysk na krowie wynosi 1.11 gr.

Jeżeli się mleko dostarcza do spółdzielni centralnej, bo u nas to tylko jest filja — to jeszcze można mieć i odłuszczone mleko z powrotem, to znaczy, że za tłuszcz mleka wziąć po 30 gr. z litra, a 10 litrów odłuszczonego warte jest jeszcze tyle, że z odpasu świń, na kupno makuchu i otrąb wystarczy.

K. Gutowski.

## Z różnych stron.

### CZY TO JEST POMOC DLA ROLNIKÓW?

Przy kółku rolniczym w Goworowie powstała sekcja hodowlana. Na jednym z posiedzeń tej sekcji, a potem na ogólnym zebraniu kółka, instruktor pow. ostrołęckiego zakomunikował, iż w Sejmiku są otwarte kredyty na zakup rozplodowych buhaji rasy czerwonej polskiej. Namawiał do wyzyskania tych kredytów i robił wymówki, za brak chętnych kółkowiczów, którzyby chcieli z tego korzystać. Ponieważ kółkowicze byli w obawie możliwych i nieprzewidzianych ciężarów z tego tytułu, powstrzymywali się z decyzją, dopiero zarządca dóbr majątku Szczawin, którego właściciel p. Glinka jest również członkiem kółka, mając na widoku dobro kółka rolniczego, wyraził zgodę na podjęcie tego kredytu i kupił buhaja.

Po złożeniu wymaganych dokumentów upłynęło przeszło 3 miesiące czasu, zanim odpowiedniego buhaja odnaleziono. Zgodzono go u pana Kuberskiego w Sieburczynie; byk „Magnat” natychmiast dostarczony był przez p. Kuberskiego z warunkiem, że należność będzie mu zaraz odesłana. W 2 tygodnie po nadesłaniu rachunku do Wydziału Sejmiku okazało się, że złożone weksle są złe, na życzenie Sejmiku wystawiono drugie, następnie poprawiono rachunek, potem znowu podanie.

Załatwienie spraw finansowych, opłacenie procentów i części należności za buhaja wymagało dużo zachodu.

Zdawało się, że wszystko jest w porządku, aż tu raptem okazuje się, że Kasa Komunalna % i pierwszą ratę przyjęła, lecz za byka należności nie wysłała.

Dopiero po dłuższem naleganiu wreszcie z trudem wysłano pieniądze za buhaja. Wolno zapytać miłych czytelników i kolegów po pługu, czy to jest pomoc dla rolnika? Może kto z Szanownych Kolegów odezwie się, jak jest w innych powiatach, wiem, że w łomżyńskim Sejmik daje buhaja na 3 lata gospodarzowi z warunkiem utrzymania go i dopuszczaniem do krów członkowskich, a po 3-ch latach buhaj pozostaje własnością gospodarza. W powiecie makowskim dają pożyczki, ale bezprocentowe, a u nas dzieją się takie rzeczy, które zniechęcają do jakiegokolwiek pracy.

Sejmik nasz zajął się również i przemysłem lnianym; na wiosnę przysłano organizatora tego przemysłu, który namawiał do plantowania lnu z tem, plantatorzy otrzymają siemię lniane, po 100 zł. od każdego morga na pielienie, a jesienią będzie na miejscu zorganizowana składnica lnu, gdzie każdy zebrane włókno, będzie mógł dostarczyć. Pomimo sprzeciwu ze strony kółkowiczów, za namową Zarządu Kółka, wielu członków len plantowało, w nadziei, że przyniesie to korzyści zarówno dla plantatora, jak i kraju. Tymczasem za ziarno kazano zapłacić po 250 zł. za 100 kg., nikt plantacji nie sprawdzał, po 100 zł. na morg nie wypłacono i do tej pory nic nie słyhać o składnicy. Czy w innych powiatach również jest taki porządek? Piszę to z pełną goryczą, bo rolnik, pracując na roli 18 godzin na dobę i ciężko zarabiając na grosz potrzebny i to nie dla siebie, a po większej części na utrzy-

Oszczędność — to zabezpieczenie starości i ratunek na wypadek choroby, to możność kształcenia dzieci, rozszerzenia gospodarstwa, ulepszenia warsztatu pracy.

manie warsztatu swej pracy, spotykając się z takimi trudnościami, poprostu upada pod ich ciężarami. Ciągłe mowa o pomocy rolnictwu, o tem, że na rolniku oparte jest całe państwo i jego dobrobyt, a traktuje się go tak mało poważnie. Coprawda sami jesteśmy temu winni, bo wszyscy krawcy i szewcy mają swe związki i organizacje, które pilnują ich interesów. A my rolnicy? Do tej pory każdy sobie rzepkę skrobie, dlatego bieda i trudna sytuacja. Do kupy bracia koledzy po pługu, do kupy!

**Śniegocki,**

Prezes Kółka Rolniczego  
w Goworowie.

### WIEŚ CZESKA.

Miasto, zdaje się, nigdzie się nie kończy, a wsi niema zupełnie, takie wrażenie się odnosi, obserwując okolice z okien wagonu, przy wjeździe do Czechosłowacji. Takie złudzenie ma pewnie każdy, kto z zapadłych okolic Polski pierwszy raz przekroczy granicę Czechosłowacji. Jest to jednak złudzenie pozorne, bo i tu jest wieś, ale jakżeż odmienna od naszej, a jak do niej niepodobna!

Wieś Czeska niejednokrotnie daleko lepiej się prezentuje od naszego prowincjonalnego miasteczka, bo okazałe budowle, przewody elektryczne, telefoniczne, anteny radiowe, robią wrażenie miasta!

Uwagę przybysza przykuwa przede wszystkim zewnętrzny widok wsi, t. j. czystość nadzwyczajna ulic i domów. Wszędzie jeno mur a tynk, schludnie obielony, nie ma tej pstrokaczyny, gdzie jeden dom ma taką kolor, a drugi inny, zaś trzeci niewiadomo jakiej barwy!

Wieś czeska imponuje swą zewnętrzną i wewnętrzną stroną. Ulice brukowane, po bokach rowy, a w środku wsi, w rodzaju sadzawki — betonowy zbiornik na wodę, ogrodzony płotkiem żelaznym. Proste, równe i gładkie biegną we wszystkie strony ulice, łącząc wioskę z najodleglejszymi polami bitą drogą, wysadzoną drzewami owocowymi. A jakie domy! A inne zabudowania gospodarskie! Wszystkie budowle są ogniotrwałe, kryte dachówką, blachą, eternitem, rzadka gontem. Wszędzie kamień i cegła! Nigdzie dojrzeć nie można domu, stodoły, obory, czy stajni, budowanej z drzewa i krytej słomą. Te strzechy, które niejednokrotnie sprowadzają u nas tyle nieszczęść — pożarów i doprowadzają gospodarstwa do ruiny, są tutaj zupełnie nieznanne.

U nas rzadko spotkać gospodarza, nawet kilkudziesięciomorgowego, by miał dom piętrowy, mury. Tutaj te wypadki nie są rzadkie. Poprostu prawdziwe pałace można spotkać we wsi. Domy, wraz z budynkami gospodarskimi stanowią całość zamkniętą ogrodzeniem: ładnym płotkiem sztachetowym, lub murem. Przed domami ogródki kwiatowe, dalej warzywne i ogrody owocowe.

A najpiękniejszy budynek we wsi — to szkoła. Okazały gmach piętrowy. Aż żal za serce chwytą, gdy się pomyśli, w jakim to u nas warunkach uczą się wiejskie dzieci. Ileż jest takich wypadków, że szkoła nie ma własnego lokalu, lecz mieści się gdzieś w odnajętej izbie, a większa, 4-roklasowa szkoła mieści się nawet w kilku pobliskich wsiach, gdyż brak odpowiedniego lokalu w jednej, nie pozwala na jej pełne urządzenie.

Wieś czeska wewnątrz i na zewnątrz jest oświetlona. Nocami, na ulicach stale świecą lampy elektryczne. W domu, w oborze i stajni znajduje się również elektryczne oświetlenie. Motory elektryczne zastępują pracę ludzi, oraz inwentarza pociągowego w b. dużym stopniu.

Czesi ujęli swoje sprawy we własne ręce. Nie pozwalają nikomu pośredniczyć i wyzyskiwać się w niczem. Dziwnem doprawdy, wydałoby się u nas, gdyby we wsi znalazła się piekarnia, a jeszcze dziwniejszem, że nie żydowska. Gospodyni czeska żadnego pieczywa w domu nie piecze, chyba jakieś przysmaki, bo, gdy odda 2 kg. mąki do piekarni, to otrzyma 2½ kg. chleba i zapłaci za wypiek 50 halery, t. j. 13.2 groszy. W dodatku, codziennie ma świeże pieczywo, bo je przed 6-tą godziną rano piekarz stale rozwozi. Nie należy również do rzadkości we wsi sklep kolonialny, czy galanteryjny; oprócz tego wieś ma czytelnię, bibliotekę, straż ogniową, stowarzyszenia rolniczo - handlowe, społeczno-oświatowe, spółdzielczą mleczarnię, czy zbiornicę mleka, lub jaj i t. d., a już nieodłącznym w każdej wsi jest „gościnie — Gasthaus”, — piwiarnia, bez napojów wyskokowych. A drogi? Ileż to nasze pozostawiają do życzenia!? Błotniste, trudne do przebycia. Nie dość tego, bo często bez rowów przydrożnych. W czasie roztopów wiosennych, lub słoty jesiennej, cudem przedostajemy się od jednej wsi do drugiej. Ileż się człowiek namęczy wraz z inwentarzem, zniszczy upręży, wioząc jakiś ciężar. Porównajmy z naszymi drogami, gdy tutaj, bez względu na porę roku, z wyjątkiem chyba zasp śnieżnych, dowieźć wozem parokonnym 25 q. ciężaru do domu, nie stanowi nic nadzwyczajnego. Droga dobra, to nie byle co. Daje ona korzyści moralne, wychowawcze, materialne i inne. Z prawdziwym zadowoleniem ogląda się codziennie tłumy ludzi, jadących ze wsi na rowerach, motocyklach. Jeden śpieszy do miasta po zakupy, drugi za interesem, robotnik do fabryki i t. d. Rower stał się tutaj potrzebą konieczną. Niema domu, gdzieby nie było roweru. Jeździ na nim każdy: dzieci, kobiety, mężczyźni — wszyscy. Drogi bite pozwoliły na olbrzymie rozwinięcie się komunikacji samochodowej. Kto nie ma własnych samochodów ma na usługi autobus. Nikt nie czuje się odciętym od świata, życia i kultury. Ma zawsze czas gospodarz pojechać do miasta, załatwić różne sprawy lub do kina albo teatru. Niema tu przez to tej rażącej przepaści między wsią, a miastem.

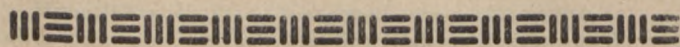
Weźmy, np., pod uwagę, w jaki sposób odbywa się u nas sprzedaż, choćby świń. Chcąc sprzedać — trzeba jechać na jarmark, bo jakże inaczej? A jak! z tego pożytek?

Przedewszystkiem tracimy dzień drogiego czasu. Jeżeli jest znaczny spęd trzody, to kupcy obniżają cenę. Nie dość na tem. Wioząc prosiaka kilka, czy kilkanaście klm. do miasta, traci się na jego wadze. W czasie gorąca zdarzyć się może, że i padnie. Spotykamy znajomych, czy załatwiamy jakąś sprzedaż, czy kupno, to nie na sucho, boby się interes nie udał. Pod „dobrym humorem” pieniądz okrągły toczy się dalej.

Nie można powiedzieć, żeby tak zawsze było, ale się bardzo często zdarza — i prosiak, który tyle nakładów kosztował, nie daje żadnego pożytku. Tutaj w Czechosłowacji te rzeczy załatwia się ina-

czej. Jest telefon, by zawiadomić kupca, czy też rzeźnię spółdzielczą, że mamy towar do zbycia, a zjawia się lekkie specjalnie urządzone auto i rzecz się załatwia w ciągu pół godziny. Waża, pieniądze na rękę, a świntuchy, jak przyzwoici pasażerowie mkną sobie autem do miejsca przeznaczenia. I tak we wszystkich sprawach handlowych szanuje się czas, bo to pieniądź.

**J. Skrzypek.**



## Z Centr. Tow. Organ. i Kół. Roln.

### INSPEKTORAT SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH.

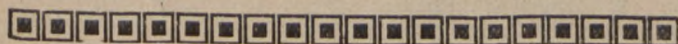
W Wydziale Spółdzielczości Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych istnieje Inspektorat spółdzielni rolniczych, przemysłowo-handlowych, zadaniem którego jest przeprowadzanie następujących prac, na terenie objętym działalnością C. T. O. i K. R.

- 1) Szerzenie celów i zadań spółdzielni rolniczych, przemysłowo - handlowych.
- 2) Współdziałanie w rozwoju istniejących spółdzielni rolniczych, przemysłowo - handlowych.
- 3) Zbieranie danych o stanie i potrzebach spółdzielni rolniczych, przemysłowo - handlowych.
- 4) Udzielanie rad, wskazówek i pomocy organizacyjnej i fachowej przy zakładaniu różnych typów spółdzielni rolniczych, przemysłowo - handlowych, a w szczególności: spółdzielni rolniczo - handlowych, zbożowych, rzeźni i bekoniarni, przetwórci produktów rolniczych, elektrowni i t. p.
- 5) Jednoczenie spółdzielni ze Związkami Rewizyjnymi i Centralami Gospodarczymi.
- 6) Współdziałanie w szkoleniu pracowników dla spółdzielni rolniczych, przemysłowo-handlowych.

### OBCHÓD DNIA OSZCZĘDNOŚCI.

Zwyczajem dorocznym wprowadzonym kilka lat temu w całym świecie, w dniu 31 października r. b. odbędzie się w Polsce, obchód Dnia Oszczędności, celem propagowania wśród ogółu ludności potrzeby, znaczenia i sposobów oszczędzania.

W związku z tem Centralne Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych, wezwało swoje terenowe ogniska, aby wzięły jak najczynniejszy udział w Komitetach, urządzających obchody Dnia Oszczędności.



## Z towarzystw i kółek rolniczych.

### Z KÓŁKA ROLNICZEGO W GIERCZACH, POW. BRASŁAWSKI, WOJ. WILEŃSKIE.

Przed paru laty wieś nasza, choć rozległa, była jednak zupełnie uśpioną. Ludzie nie komunikowali się ze sobą, żyjąc każdy z osobna. Środkiem wsi szła brudna i błotnista ulica, po której ani przejść ani przejechać nie było można. Obecnie, dzięki naszemu Sejmikowi, ulica została wybrukowana i teraz wieś nasza przybrała inny wygląd.

Ważnym zdarzeniem w życiu wsi naszej było założenie Kółka Rolniczego w ostatnim roku. Zawdzięczamy to inicjatywie naszego miejscowego nauczycielstwa. W ciągu zimy Kółko urządziło 3-dniowy kurs rolniczy, na którym profesor szkoły rolniczej z Opsy i miejscowy agronom powiatowy wykładali o uprawie zboża, okopowych raz o wychowie bydła. Kurs zgromadził wielu słuchaczy, którzy z ciekawością słuchali wykładów. Muszę wspomnieć również o założeniu, staniem Kółka Rolniczego, sklepu tytoniowego, zaopatrującego teraz okoliczne wsie w wyroby tytoniowe, które dawniej musiano kupować jedynie u żydów.

Prenumerujemy też w Kółku pisma rolnicze.

Założyliśmy również Koło Młodzieży, do którego przystąpiła młodzież licznie i chętnie. W ciągu zimy urządziło Koło kilka przedstawień amatorskich oraz wzięło udział w kursach korespondencyjnych im. Staszycy. Wielkie zainteresowanie obudziły wśród młodzieży, konkursy rolnicze, w których wzięła ona udział, a choć początki były trudne, to jednak można im wróżyć na przyszłość jak najlepsze wyniki. W tym roku rozpoczęto konkursy z burakami i ziemniakami. Konkursy te wywierają już duży wpływ na miejscowe gospodarstwa wiejskie, które zaczynają robić w polu dokładniej, choć nie stosują jeszcze racjonalnych płodozmianów. Poza tem uczy się młodzież stosować nowe metody sadzenia oraz pielęgnacji okopowych. Z dobrego przykładu krzystają i dalsze wsie w całej okolicy. Z radością widzę, że dzięki tej pracy okolica nasza, zacołana dotąd, zaczyna się podnosić pod względem kulturalnym i oświatowym i że, jeśli przed laty trudno było znaleźć u kogokolwiek gazetę, albo książkę rolniczą, a dzisiaj jest już inaczej, i młodzież inaczej już spędza dnie wolne od pracy, przeznaczając je na pogadanki, lub na ćwiczenia wojskowe i sporty. Przyniesienie wojskowe i sporty prowadzi u nas p. sierżant Szczepaniak z Opsy.

**M. B.** „Opsiak.”

### Z KÓŁKA ROLNICZEGO W DRZEWKACH POW. KONIŃSKIEGO.

Kółko Rolnicze w Drzewkach na posiedzeniu w dniu 16 czerwca 1929 roku uchwaliło następującą rezolucję, prosząc o jej opublikowanie w czasopismach rolniczych względnie prasie codziennej bliskiej rolnictwu:

„Wobec rozpowszechnionych w niektórych odłamach prasy drobnego rolnictwa poglądów, jakoby produkcja zbożowa nie odgrywała w gospodarstwie małorolnym znaczącej roli, a przeto i cena artykułów zbożowych nie interesowała małorolnych, wobec błędnych twierdzeń niektórych czynników, że niska cena zboża jest dobrodziejstwem drobnego rolnika, jako wyłącznie konsumenta zboża, stwierdzamy niniejszym, że produkcja zbożowa w warsztatach naszych z wyjątkiem warsztatów położonych blisko ważnych ośrodków wielkiego przemysłu oraz miast wielkich zajmuje obok hodowli najżywniejsze miejsce, stwierdza się dalej, że produkcja ta dzięki oświacie i melioracji z każdym rokiem wzmagą się i stanowią w budżecie małorolnym jedną z główniejszych pozycji, zboże, jako artykuł łatwy do przechowania jest naturalną lokatą kapitału obrotowego rolnika, uwalnianego w okresie największego zapotrzebowania gotówki, a mianowicie na wiosnę i na przedwiośnie.

Z powyższego wynika, że jedynie taka polityka cen zboża będzie racjonalna i pożyteczna z punktu widzenia państwowego — zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę, że rolnicza ludność stanowi 75% ludności całego Państwa, — która:

- 1) zapewni rolnikowi opłacalność produkcji zbożowej,
- 2) zapewni mu stałość ceny, (wielkie bowiem wahania cen uniemożliwiają wszelką kalkulację gospodarczą).

Stwierdzamy dalej, że niezależnie od złej konjunktury światowej, niżka cen zboża, jaka powstała na rynkach krajowych i która zubożyła warsztaty małorolnych, wywołana została również błędami polityki gospodarczej Polski, co gdyby miało nadal trwać, doprowadziłoby warsztaty nasze do zupełnej ruiny.

Wobec zbliżających się nowych zbiorów i nadziei na dobre urodzaje na żyto i pszenicę — uważamy sobie za obowiązek, a mamy nadzieję, że za naszym przykładem pójda inne Kółka Rolnicze, zwrócić uwagę czynników miarodajnych na dotychczasowe błędy; mając nadzieję, że przyszłość najbliższa nie zgótuje nam takich przykrych niespodzianek, jakich doznajemy w chwili obecnej.

Zarząd Kółka: **B. Andrzejak**  
**F. Koszol**

## Z towarzystw pokrewnych.

Przerwa obiadowa.

### PIERWSZY ZJAZD HODOWCÓW KONI W POLSCE.

W dniach 16, 17 i 18 listopada r. b. odbędzie się w Warszawie Pierwszy Ogólny Zjazd Hodowców Koni w Polsce, który ma za zadanie podniesienie hodowli, wyjaśnienie jej znaczenia dla obrony Państwa i pod względem ekonomicznym, zobrazowanie stanu obecnego i wyszukanie środków poprawy.

Prawo udziału w Zjeździe mają następujące osoby:

- przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa, Departamentu Chowu Koni i Zakładów hodowli koni,
- przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wojskowych, Sztabu Głównego, Departamentu Kawalerji i Wojskowego Zakładu remontu koni, oraz Biura Uzupelnień,
- profesorowie hodowli wyższych i średnich zakładów naukowych,
- hodowcy koni pełnej krwi, członkowie Towarzystw Wyścigowych,
- osoby, należące do Związków hodowlanych, oraz hodowcy, którzy przedstawią zaświadczenie instytucji hodowlanych, lub rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej,
- przedstawiciele i urzędnicy instytucji hodowlanych i inspektorzy hodowli koni,
- osoby zaproszone przez Komitet Organizacyjny, mające łączność z hodowlą koni.

Za prawo uczestnictwa w Zjeździe członkowie wpłacają przed 5-tym listopada po 15 zł., członkowie Zjazdu, zgłaszający się po 5-ym listopada wpłacają po 25 zł., delegaci instytucji rządowych i samorządowych płać po 5-tym listopada — 15 złotych.

Każdy z członków Zjazdu ma prawo głosu.

Kancelaria Komitetu Organizacyjnego mieści się przy ulicy Kopernika 30, w Warszawie w biurze Związku Hodowców Szlachetnego konia półkrwi na II-em piętrze.

Osoby, życzące sobie wziąć udział w Zjeździe zechcą wszelką korespondencję oraz pieniądze wysyłać pod wskazanym adresem, lub na konto Związku Hodowców Szlachetnego konia półkrwi w P. K. O. Nr. 8.223.

Osoby, oprócz wymienionych w punkcie 2 Regulaminu, życzące sobie uczestniczyć w Zjeździe proszone są o nadsyłanie następujących danych przed 5-ym listopada r. b., a) imię i nazwisko, b) czem się zajmują, c) nazwa instytucji, związku i t. p. których są członkami d) dokładne adresy.

**UWAGA:** Przewodniczący instytucji i związków hodowli koni oraz instytucji rolniczych, proszeni są o dostarczenie odpowiednich zaświadczeń osobom delegowanym na Zjazd, oraz hodowcom nienależącym do organizacji hodowlanych.

Bliższych informacji o Zjeździe udzielają instytucje hodowlane Rzeczypospolitej Polskiej.

### PORZĄDEK DZIENNY

Pierwszego Ogólnego Zjazdu hodowców koni w Polsce.

Sobota 16.XI.1929 r. godz. 10 rano.

- Otwarcie Zjazdu przez Prezesa p. Jana Krzymuskiego.
- Wybór prezesa Zjazdu.
- Wybór trzech Wiceprezesów Zjazdu.
- Powitania.
- „Stan obecny hodowli koni w Polsce i zamiary na przyszłość” — dyrektor Departamentu Chowu Koni p. Jan Grabowski, inż. roln.
- „Znaczenie koni w obronie państwa” — pułk. Brochwicz-Lewiński, Szef Departamentu Jazdy.
- „Znaczenie hodowli koni pod względem ekonomicznym” — p. Stanisław Karłowski.

godz. 5 p. p. (17-ta)

- Co należy przedsięwziąć w celu dojścia do opłacalności hodowli koni?
  - koszty wychowu i cena konia remontowego — p. Franciszek Kwilecki,
  - sprawa własnych koni oficerskich w Armji — gen. w. r. Filip Siarkiewicz,
  - organizacja sportu konnego — p. Andrzej Żółtowski,
  - organizacja wystaw, pokazów i targów — p. Antoni Budny,
  - eksport koni — p. Kazimierz Rostworowski,
  - obniżenie taryf kolejowych od eksportu — p. Włodzimierz Wakar.

Niedziela 17.XI.1929 r. godz. 11 rano.

Msza św. w kościele pp. Wizytek.

godz. 3 p.p. (15-ta)

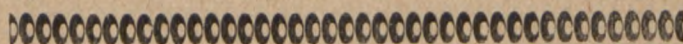
Ukontynuowanie się sekcji.

- Sekcja pełnej krwi angielskiej, prezes p. Andrzej Morstin,
- Sekcja arabska, prezes p. Aleksander Dzieduszycki.
- Sekcja półkrwi konia szlachetnego, prezes p. Antoni Budny.
  - podsekcja wojew. Poznańskie i Pomorskie, przewodniczący p. Józef Hutten-Czapski,
  - podsekcja dla pozostałych województw oprócz Poznańskiego i Pomorskiego, przewodn. p. Aleksander Ledóchowski,
  - sprawa wyścigów konnych dla półkrwi — p. Kazimierz Rostworowski,
  - księgi stadne koni półkrwi — p. Stanisław Kierznowski,
- Sekcja konia pociągowego, prezes p. Dr. Bohdan Amrogowicz,
- Sekcja huculska.

Poniedziałek 18.XI. 1929 r.

10 rano.

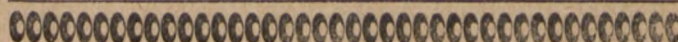
- Dokończenie programu sobotniego,
- Ułatwienie tranzytu w państwach ościennych, p. Włodzimierz Waker.
- Eksport mięsa i zakłady utylizacji, lek. wet. por. Stanisław Łuniewski.
- Niepłodność klaczy i choroby źrebiąt, lek. wet. major Weitzkorn,
- Sprawozdanie prezesów sekcji z odbytego posiedzenia w dniu poprzednim.
- Uchwalenie postulatów Zjazdu.
- Wybór Komitetu wykonawczego.
- Zamknięcie Zjazdu.



Każda szkoła rolnicza powinna mieć w swej bibliotece książkę - atlas: „Choroby i szkodniki buraków cukrowych” ułożył Prof. Dr. O. Appel.

Cena zł. 10.00.

Do nabycia w „Książnicy dla rolników”.



# PORADY GOSPODARSKIE

## NIEPODZIELNOŚĆ.

**Pytanie Nr. 41.** Dwaj gospodarze są właścicielami niepodzielnej osady o obszarze 12 mg. składającej się z kilku kawałków. Każdy z tych kawałków podzielony jest równą linią na połowę, tylko jeden kawałek podzielony jest tak, że jeden z nich ma kawałek krótszy, ale szerszy a drugi węższy ale dłuższy. Czy te granice można tam sprostować tak, aby i na tym kawałku granica szła prostą linią.

Ks. A. A.

**Odpowiedź Nr. 41.** W tym wypadku mogą być dwa rozwiązania. Jeśli ci dwaj gospodarze są współwłaścicielami tej dwunasto-morgowej posiadłości, to jako współwłaściciele mają wspólne prawo do całości, każdy z uwzględnieniem praw swego współwłaściciela. W tym wypadku, jedynie przeprowadzenie formalnych działań może uregulować ich stan posiadania. Sprawa podziału każdej z działek należy wtedy bądź od ich umowy, bądź do sądu, gdyby działy były przeprowadzone sądownie. Jeśli natomiast każdy z gospodarzy ma uregulowany tytuł własności na określonej i ściśle oznaczonej części osady — to wtedy uważać należy, że każdy z nich jest właścicielem tej właśnie określonej części i wtedy wszelkie roszczenia jednego z nich do drugiego o sprostowanie czy zmianę ustalonych w ich tytułach własności granic jest bezpodstawne.

L. Gr.

## WAPNOWANIE.

**Pytanie Nr. 42.** Mam na pełnym oborniku ziemniaki. Po tych ziemniakach chcę siać jęczmień, a po jęczmieniu czerwoną koniczynę. Jakich i ile dać nawozów pomocniczych, aby koniczyna się udała. Czy wapno po ziemniakach lepiej dać na wiosnę, czy w jesieni i kiedy wapno najlepiej przyorać? Jakie wapno lepsze — nawozowe czy zwykłe i ile wysiewać na morg? W polu rośnie w dużej ilości szczawik.

P.

**Odpowiedź Nr. 42.** Wapno dawać wtedy, kiedy jest dość sucho, bo chodzi o to, żeby się nie lepiło, lecz w proszku mieszało z ziemią. Lepiej dać w jesieni, bo więcej wypadnie upraw mechanicznych — a zatem lepiej się wymiesza z ziemią. Dając je na wiosnę trzeba dać na jakiś tydzień przed siewem zboża, by się zdążyło z ziemią złączyć, a nie działało paląco na młode kielki. Wapno czyste mielone daje się w ilości 5 — 8 korcy na morg na ziemię średnie, a miału dać trzeba przynajmniej dwa razy tyle, albo i więcej zależnie od tego czy jest zanieczyszczony, czy dość czysty. Często się bowiem trafiają kamyczki i węgiel. Gdy wapnowanie byłoby kłopotliwe, to trzeba by spróbować dać fosforowej mączki. Będzie zasilek fosforowy i częściej wapienny. Sypnąć wczesną wiosną lub jeszcze na jesień i przykryć pługiem lub broną.

F. St.

## WYNAGRODZENIE ZA SZKODY WOJENNE.

**Pytanie Nr. 43.** W czasie wojny bardzo byłam poszkodowana, bo Niemcy i bolszewicy zabrali mi

cały dobytek. Czy mogę teraz dostać z tego tytułu odszkodowanie?

K. R.

**Odpowiedź Nr. 43.** Straty poniesione przez ludność cywilną na skutek działań wojennych nie są wynagradzane. W swoim czasie były spisane nawet szkody poniesione przez obywateli, ale czy będą z tego tytułu czynione jakieś wypłaty — to trudno powiedzieć. W każdym razie nie należy na to mieć dużej nadziei.

L. Gr.

## SZKOŁY GOSPODARCZE.

**Pytanie Nr. 44.** Mam 15-letnią córkę, która po skończeniu 5 oddziałów szkoły powszechnej chce wstąpić do szkoły gospodarczej. Jakie są adresy szkół gospodarczych i jak długo trwa nauka? Jaka jest opłata roczna w tych szkołach? czy mógłbym się starać tam o jakieś ulgi lub stypendjum?

W. K.

**Odpowiedź Nr. 44.** Ze szkół gospodarczych niższych polecić możemy:

Marysin p. Lubraniec pow. wrocławski. Szkoła 1 roczna rozpoczynająca kurs od 15 stycznia.

Mirosławice p. Zychlin 1 roczna od 1 października.

Gołotczyzna poczta i pow. Ciechanów 1 roczna od 15 października.

Nowy-Przybyszew p. Goszczyn pow. grójecki, 1 roczna od 15 października.

Trzepowo p. Płock 1 roczna.

Kościelec p. Koło woj. łódzkie, 1 roczna od 15 stycznia.

Nałęczów poczta na miejscu 1 roczna od 1 października.

Łyszkowice p. Proszowice pow. miechowski, 1 roczna od 2 stycznia.

Antowil — Wilno od 15 stycznia.

Opłata za naukę z utrzymaniem wynosi w szkole około 50 zł. miesięcznie.

O stypendja radzimy się ubiegać w miejscowym Sejmiku. Po bliższe informacje zwracać się należy wprost do dyrekcji szkoły

M. S.

## PRZERACHOWANIE.

**Pytanie Nr. 45.** W roku 1921 pożyczyłem 65.000 mk., a 20 lipca 1923 r. jeszcze 50.000 mk. Ile mi się teraz za te sumy należy?

J. K.

**Odpowiedź Nr. 45.** 65.000 mk. z połowy 1921 r. = 217 złotych, a 50.000 mk. z lipca 1923 roku równa się 21½ złotego. Obydwie więc sumy równają się 219½ złotego. Jednak prawo stanowi, że za pożyczki dłużnik płaci tylko 10% przerachowanej sumy czyli, że pytającemu należałoby się 21 złotych i 90 groszy. Oczywiście można się umówić o wyższe przerachowanie. Również i sąd może dokonać wyższego przerachowania.

L. Gr.

## NAWOZY POD LUBIN, KONICZYNĘ I ŻYTO.

**Pytanie Nr. 46.** 1) Mam 2 morgi ziemi, na której nawet owies słabo idzie. Gleba piaszczysto-sapowata. Poniżej 5 cali pod powierzchnią w podglebiu występują rdzawo-żelaziste pasy piasku i żywi-

ru, a pod tymi czerwona krusząca się glina. W tym roku zasiany był owies z wsiewką koniczyny. W miejscu niżej położonym zasiałem koniczynę czerwoną, a na wzgórku żółtą. W jesieni koniczyna wyglądała bardzo ładnie, na wiosnę podrosła do 2 cm. i stanęła, przeto przeznaczyłem ją na pastwisko, a w następstwie na ugór. Teraz na zimę chcę ten ugór przyorać, a na wiosnę zasiał łubin do przyorania pod żyto, a później w żyto. Jakich użyć nawozów pomocniczych na wiosnę pod łubin i czy można na tej glebie pogłębić orkę?

2) Na kawałku dobrej ziemi zasiałem żyto, w którym na wiosnę projektuję wsiać koniczynę. Czy będzie to racjonalne i jakie dać nawozy?

3) Jakie składniki pokarmowe zawiera Saletra Chorzowska?

**Odpowiedź Nr. 46.** Rodzaj ziemi poniżej gliniastego wzgórza jest taki, że żadna koniczyna tu się nie uda. Ziemię tą, żeby rodziła jako tako trzeba zwapnować dając wapna 5 — 6 q. na mórg i żadnych innych nawozów narazie nie stosować. Po zwapnowaniu siać tatarkę i żyto, a potem na obroniku ziemniaki. Na owym gliniastym wzgórku łubin niebieski powinien się udać, jeśli się przed zimą rolę do pełnej skiby starannie wyorze. Przyorać łubin najkorzystniej wtenczas, kiedy już osadzi do połowy strąki i przestaje kwitnąć. Wsiewka koniczyny w żyto może się udać, ale czy napewno? to trudno zgadnąć. Dla pewności bezpieczniej siać czerwoną w mieszance z przelotem i żółtą koniczyną, dodając jeszcze rajgrasu. Potem jak po tej mieszance wypadnie siać znów żyto, to trzeba je będzie zasilić 2-ma q. superfosfatu na mórg.

W żyto na sapie można wsiać koniczynę białą **Saletra chorzowska - Nitrofos** jest bardzo skuteczna — zastępuje saletrę chilijską, a że zawiera w sobie jeszcze 9% kw. fosforowego w postaci fosforytów krajowych, więc działa dodatkowo i tym składnikiem, który stosujemy w tomasówce.

**F. St.**

### KASA GMINNA.

**Pytanie Nr. 47.** Czy będą zwracać pieniądze składane w rosyjskich kasach gminnych? **A. D.**

**Odpowiedź Nr. 47.** Kasy gminne, które istniały za czasów rosyjskich przeważnie istnieć przestały i pieniądze w nich złożone uważać należy za przepadłe. W każdym jednak razie nie należy niszczyć dowodów złożenia pieniędzy w tych kasach, gdyż może się jeszcze coś zmienić. Jeśli obecnie istnieje kasa — to ona nie jest odpowiedzialna za zobowiązania dawnej kasy, gdyż długów tych kas, ani zobowiązań nie przejęła.

**L. Gr.**

### CAŁOŻELAZNE MŁOCARNIE.

**Pytanie Nr. 48.** Gdzie mógłbym nabyć młocarnię szeroko-młotną całą żelazną t. zw. „Walbet” i jaki to będzie system i przypuszczalna cena? Jakiego systemu do niej ma być kierat, na ile obrotów przy połączeniu bezpośrednim z wałem kolankowym? Czy nie opłacałoby się do niej zastosować motor przerwowy i jakiej siły miałby być taki motor?

**M. Z.**

**Odpowiedź Nr. 48.** Sprowadzone w swoim czasie do Polski szerokomłotne cało-żelazne młocarnie „Walbet” nie są obecnie, o ile wiemy, reprezentowane przez żadną firmę krajową. Nabyć obecnie taką młocarnię możnaby chyba tylko okazyjnie. Jako na pewną wadę tych młocarń wskazano na to, że boczne ich ściany zrobione z żelaza lanego, ulegały dość łatwo uszkodzeniom pod wpływem jakiegoś silniejszego uderzenia.

Obecnie niektóre z firm jak „Zjednoczenie Polskich Fabryk Maszyn Roln.” (Warszawa, Moniuszki 12) i firmy „Jachne” (repr. Bronikowski, Grodzki i Wasilewski, Warszawa, Senatorska 33) wyrabiają oprócz młocarń szerokomłotnych na ramie drewnianej, również i młocarnie na ramie żelaznej (cena 900 — 1100 zł.). Do młocarń szerokomłotnych typu nieczyszczącego stosowane są kieraty t. zw. szybkoobrotowe o 36 — 44 obrotach na jedno obejście koni. Dla napędu wymagają motoru o mocy około 3 K. M.

**Stacja Oceny Maszyn  
przy C. T. O. i K. R.**

### PODATEK WOJSKOWY.

**Pytanie Nr. 49.** Na komisji poborowej otrzymałem kategorię C. Przysłano mi nakaz zapłacenia podatku wojskowego w wysokości 20 zł. za 1926 rok. Złożyłem do urzędu skarbowego podanie o zwolnienie i nie otrzymałem odpowiedzi. Za 1927 i 8 rok kazano mi ponownie płacić ten podatek. A obecna pretensja Urzędu Skarbowego w Płocku wynosi 60 zł. i 18 zł. jako zaległe procenty. Czy ten podatek obowiązany jestem zapłacić z procentami, czy też bez procentów.

**A. P.**

**Odpowiedź Nr. 49.** Władze skarbowe mają prawo ściągnąć zaległy podatek obowiązujący wraz z karami za zwłokę. Złożenie podania o zwolnienie, lub odwołanie nie zwalnia od obowiązku zapłacenia podatku, chyba, że odroczenie nastąpi w każdym poszczególnym wypadku.

**Z. N.**

### SPLATY POŻYCZKI.

**Pytanie Nr. 50.** Czy długoterminową pożyczkę otrzymaną z Państwowego Banku Rolnego można spłacić listami zastawnymi tegoż Banku i gdzie listy można nabyć?

**K. P.**

**Odpowiedź Nr. 50.** Można. Listy zastawne Państwowego Banku Rolnego — najłatwiej nabyć można w jakimkolwiek banku. Gdyby bank nie miał takich listów można bankowi dać zlecenie nabycia tych listów na giełdzie, za co bank załatwiający to zlecenie weźmie niewielką prowizję.

**L. Gr.**

### NIŻSZE SZKOŁY ROLNICZE.

**Pytanie Nr. 51.** Mam lat 18. Skończyłem 7 oddziałów szkoły powszechnej. Chcę wstąpić do szkoły rolniczej i mam na naukę 500 zł. Ziemi własnej nie mam. Gdzie są w woj. lubelskim szkoły rolnicze? A może lepiej skończyć szkołę szoferską?

**Jan Malec.**

**Odpowiedź Nr. 51.** W woj. lubelskim znajdują się następujące niższe szkoły rolnicze:

W Janowicach p. Zamość, szkoła samorządowa kurs 1 — roczny, początek roku szkolnego rozpoczyna się 1-go listopada.



W Dęblinie rolniczo - hodowlana p. w miejscu, kurs 1 roczny, początek 15 października.

W Kijanach, p. Lublin, kurs 2 letni.

W Miętmem p. Garwolin, kurs 1 roczny, początek 15 stycznia.

W Okszwowie p. Chełm, kurs 1½ roku, początek 1 października.

W Starej Wsi p. Siedlce, kurs 1 roczny, początek 15 stycznia.

Krasnystaw p. w miejscu, kurs 1½ roku, początek 1 października.

Nałęczów p. w miejscu, kurs 5 miesięcy, początek 1 listopada.

Komarówka Podlaska p. w miejscu, kurs 5 miesięczny, początek 1 listopada.

Prócz wymienionych szkół polecić możemy:

Szkołę Rolniczą w Pszczelinie p. Brwinów, kurs półroczny od 1 listopada.

W Mieczysławowie p. Kutno, kurs 11 miesięczny od 15 stycznia, w Powiecie p. Pęczniew woj. łódzkie kurs 11 miesięcy od 15 stycznia.

Nauka w tych szkołach bezpłatna, uczniowie opłacają tylko koszt swego utrzymania co wynosi około 50 zł. miesięcznie.

Po bliższe informacje należy się zwracać bezpośrednio do poszczególnych dyrekcji szkół.

M. S.

#### ALIMENTY.

**Pytanie Nr. 52.** 18 września 1920 r. ojciec mój zawarł z moim ojczymem umowę, w której zobowiązał się płacić mu alimenty częściowo w naturze, a częściowo w gotówce, mianowicie 200 zł. rocznie. Ile teraz musi płacić?

W. O.

**Odpowiedź Nr. 52.** We wrześniu 1920 roku 1 złoty równał się 45 markom, czyli za 200 złotych należałoby obecnie płacić 2 złote 45 gr. Jest to tak niewielka suma, że nie mogą tu mieć zastosowania przepisy o placeniu długów w pewnym tylko procencie.

L. Gr.

#### WAPNOWANIE.

**Pytanie Nr. 53.** Na jęczmienisku będę siał żyto na oborniku. Gleba podmokła przepuszczalna. Przy orce czarna — po wyschnięciu skiba siwa. W podglebiu biały piasek i miejscami czerwony. Najlepiej na tej glebie udają się ziemniaki i owies. Żyta już dłuższy czas nie siałem z tej racji, że w znacznej ilości rośnie miotła. Dlatego też chcę na tym kawałku dać wapno. Jeżeli jest to celowe to w jaki sposób, czy na ściernisko, czy na podorywkę i ile w stosunku na móg?

T. K.

**Odpowiedź Nr. 53.** W tym wypadku 4 — 5 korcy wapna na móg będzie dosyć i należy rozsiać je na podorywkę pod bronę w czasie zupełnie suchym i bezwietrznym. Lecz radziłbym zarazem dać 300 kg. kaimitu na móg przed orką na ściernisko. Po rozsianiu i zabronowaniu wapna jak się ziemię wyorze do zagona pod siew — to o ile się ziemia dobrze odleży żyto powinno się udać, byłoby jednak najlepiej rozsiać wapno w uprawie ugorowej w maju — czerwcu.

F. St.

#### SPADEK.

**Pytanie Nr. 54.** Po zmarłym moim dziadku pozostało czworo dzieci, syn, to jest mój ojciec i trzy

córki, które na jego rzecz zrzekły się swoich praw spadkowych. Po śmierci dziadka objął gospodarstwo mój ojciec, a po nim zostałem sam w tem gospodarstwie i gdy doszedłem do 18 lat, trzy moje ciotki odpisały mi się rejentalnie; jedna na sumę 800 rb., druga 600, a trzecia za 40 rb. Czy te odpisy są ważne? Czy odpis trzeciej, która zmarła jest też ważny i czy dzieciom po niej prawnie się co należy i na jakiej zasadzie? Gospodarstwo to dziś jest warte 30 tysięcy złotych.

J. L.

**Odpowiedź Nr. 54.** Po śmierci dziadka, o ile nie było testamentu, który przewidywałby pewne uprzywilejowanie dla ojca, gospodarstwo winno przypaść dla czworga rodzeństwa w równych częściach.

Pokwitowanie ciotek z odbioru sum jest ważne, jak również obowiązuje dzieci pokwitowane przez trzecią ciotkę. Jej dzieci winny otrzymać to, co jej się należało na podstawie przepisów o spadkobranii.

Przy regulowaniu działów należy potrącić wartość tego, co każdy otrzymał poprzednio.

Z. N.

#### ZAKŁAD NAUKOWY DLA MISJONARZY.

**Pytanie Nr. 55.** Mam 23-letniego kuzyna, który ukończył 4 klasy gimnazjum i chce zostać księdzem misjonarzem. Do jakiego zakładu zwrócić się o przyjęcie go?

St. B.

**Odpowiedź Nr. 55.** Należy zwrócić się do ks. ks. Palatynów, Warszawa Krakowskie Przedmieście 71, w godzinach od 10 — 1-ej i przedstawić świadectwa szkolne i metrykę urodzenia.

M. S.

#### SPRAWA WEKSŁOWA.

**Pytanie Nr. 56.** W roku zeszłym pożyczyłem na weksel sąsiadowi kilkaset złotych bez terminu płatności. Dłużnik nie chce mi oddać pieniędzy. Co mam robić?

Czytelnik.

**Odpowiedź Nr. 56.** Jeśli na wekslu nie została ustaona data płatności wekslu, należy tę datę wstawić i w ciągu następnych 2 dni po tym terminie weksel oddać do notariusza celem zaprotestowania. Jeśli dłużnik weksla u notariusza nie wykupi, trzeba się zwrócić do Sądu Grodzkiego o zasądzenie tej sumy z procentami i kosztami protestu. O zasądzenie prosić trzeba nie na zwykłej drodze powództwa sądowego, lecz na drodze nadania temu weksłowi klauzuli wykonawczej, co będzie szybsze. Po otrzymaniu wekslu wraz z klauzulą — należy go złożyć komornikowi, wskazując mu jednocześnie, jaki majątek dłużnika ma ulec zajęciu. Gdy dłużnik mimo zajęcia — długu nie uiszczy — zajęte rzeczy komornik sprzeda na licytacji.

L. Gr.

#### SPICHRZ Z PUSTAKÓW.

**Pytanie Nr. 57.** Czy można śpichrz z pustaków wybudować pod jednym dachem ze stodołą, lub czy dać go nad stajnią, oraz czy w tym ostatnim wypadku ściany stajni mogą być grubości 1 pustaka (25 cm).

M. W.

**Odpowiedź Nr. 57.** Budowa śpichrza pod jednym dachem ze stodołą jest dopuszczalna, lecz trud-

na do wykonania prawidłowego, licząc, że śpichrz ma być budowany z pustaków, zaś stodoła byłaby najlepszą z drzewa. Śpichrz może być urządzony w przestrzeni poddasza stajni, lecz wtedy musi być bardzo starannie wykonany na stropie nad stajnią, oraz postawione liczne powietrzniki dla usuwania ze stajni oparów i wyziewów.

Ściany stajni nie radzę dawać cieńszej w żadnym wypadku niż na 1 i pół pustaka.

Ściany śpichrza mogą być grubości jednego pustaka, lecz co 4 metry powinny być filary grubości 1 i pół pustaka.

Z. R.

## Wskazówki podręczne.

### UPUST KRWI W CELACH LECZNICZYCH I ZAPOBIEGAWCZYCH.

Za dawnych czasów szeroko stosowany był upust krwi u ludzi i zwierząt w celach leczniczych i zapobiegawczych. Był to na owe czasy jedyny prawie zabieg leczniczy. Jednak z postępem wiedzy lekarskiej utracił on swe znaczenie w swem powszechnem stosowaniu. Już w połowie ubiegłego stulecia doktor Diertz w Wiedniu wskazał na brak uzasadnienia naukowego, co do zbyt szerokiego stosowania upustu krwi. Dowiódł on, że w wielu wypadkach upust krwi nietylko nie przynosi polepszenia w stanie zdrowia chorego, lecz przeciwnie wpływa ujemnie. Jako argument przemawiający za oględnym stosowaniem upustu krwi przytoczył, że krew jest zbyt drogocenną częścią składową organizmu, aby można nią było szafować bez nagłej potrzeby. Od chwili tej lekarze prawie że zaniechali upustu krwi. Stan taki przetrwał do 1909 roku, kiedy na kongresie lekarskim odbytym w Milanie sprawa upustu krwi wniesioną była na obrady i znalazła wielu zwolenników.

Zwolennicy zgłosili, że upust krwi jest zabiegiem w wielu wypadkach bardzo pożytecznym, gdyż reguluje cyrkulację krwi. Sprzyjające warunki dla cyrkulacji krwi powstają w związku z ostabieniem ciśnienia krwi, zmniejszeniem nasilenia pracy serca, oraz zmniejszeniem różnicy między nasileniem ciśnienia krwi w naczyniach, a w żyłach.

Ubytek krwi spowodowany upustem wyrównywa się drogą wessania do naczyń płynów z otaczających naczyń tkanek. Rozumie się, że krew staje się wtedy więcej wodnista, a zato mniej skrzepliwą. Zmiany jakie występują w składzie krwi, pobudzają organizm do więcej energicznej pracy w kierunku wytworzenia stanu poprzedzającego upust. Wraz z wypływającą krwią organizm pozatem uwalnia się od pewnej części bakteryjnych jądów krążących nie krwi.

W celach leczniczych upust krwi stosować należy przy schorzeniach organów krwiobieg, chorobach nerek, zatruciu gazami, zaduszeniu, utopieniu, ciepłym udarze. Przy reumatyzmie okazuje on energiczniejsze działanie, aniżeli salicylowe preparaty.

U zwierząt puszczanie krwi ma zastosowanie przy ochwacie, zapaleniu mózgu, udarze ciepłym, można go polecać również przy zapaleniu płuc, chorobach oczu. Wiedzieć jednak winien każdy gospodarz, że upustu krwi dokonywać może tylko lekarz weterynaryjny, gdyż tylko on może sądzić, czy w danym wypadku da on wynik dodatni, czy też ujemny.

E. K.

### LECZNICZE ZABIEGI PRZY RÓŻYCY I POMORZE ŚWIŃ.

Organizm zwierząt, staje się odpornym względem choroby zakaźnej na skutek nabytej odporności przeciw drobnoustrojom chorobotwórczym, właściwym tejże chorobie. Odporność ta może być uzyskana bądź w sposób naturalny przez przebycie choroby zakaźnej, bądź też sztuczny przez wprowadzenie do ustroju surowicy, zawierającej gotowe już przeciwciała do walki z wymienionymi drobnoustrojami lub ich produktami zjadliwymi. Surowica swoista otrzymuje się od zwierząt sztucznie nadpornionych, drogą zastrzyków drobnoustroji chorobotwórczych. Niezależnie od tego każda surowica z reguły posiada swoiste substancje białkowe, wzmagające w ustroju zwierząt zaszczepionych działalność pewnego rodzaju komórek, mających własność niszczenia wogóle drobnoustroji chorobotwórczych. Innemi słowy każda surowica, nie wyłączając surowicy otrzymanej od zdrowego nie uodpornionego zwierzęcia, posiada pewne lecznicze własności, rozumie się w mniejszym daleko stopniu, aniżeli posiada je surowica swoista.

**Rolniku! czyś już stosował mączkę fosforytową rachowską,** marki ochronnej

Krakus, zawierającą 16 % kwasu fosforowego i 30 % wapna.

Skatkaje tak, jak Tomasówka. Mączki fosforytowe wypróbowane zostały z dobrym skutkiem na ziemiach przepaszczalnych, skłonnych do zakwaszenia i nadają się jaknajlepiej **pod żyta, owsy koniczyny i na murszaste łąki.**

**Uwaga Rolnicy!** Zwracajcie się z zapotrzebowaniem do waszych dostawców.



Przy niektórych chorobach obecność nieswoistych ciał w organizmach zwierząt odgrywa dużą rolę. Do rzędu takich chorób zalicza się między innymi pomór świń. Przy tej bowiem chorobie warunki utrzymania świń i higieny wpływają na przebieg choroby wybitnie.

Przy leczeniu i zapobieganiu różycy i pomoru stosować należy swoistą surowicę przeciwróżycową, przy pomorze zaś — swoistą surowicę, przeciwpomorową. Ponieważ jednak przy chorobach tych nie zawsze występują objawy i zmiany chorobowe w dość charakterystycznej formie, przeto określenie właściwej choroby często jest niemożliwe. Jaką surowicę należy w takich razach zastosować? Sprawy tej na miejscu lekarz weterynarii często nie jest w możności roz-

trzygnąć. Czekać zaś na orzeczenie pracowni rozpoznawczej na podstawie badania wysłanego materiału pobranego od sztuk padłych jest rzeczą nie wskazaną, gdyż jak wiadomo od pośpiechu zastosowania szpecień zależy ich wynik.

W takich razach poleca się zastosowanie obydwóch surowic, względnie surowicy przeciwróżycowej z odwłóknionej krwi przeciwpomorowej. Dużym świnom zastrzykuje się po 15 gramów każdej surowicy, mniejszym po 10 gramów, podświnkom po 5 gramów i ssakom po 2 gramy.

Metoda ta daje rezultaty b. dodatnie.

Jest to zrozumiałe, gdyż jedna surowica działa swoiście, druga zaś wzmacnia jej działanie, jako preparat o działaniu białkowo-leczniczym.

E. K.

## KOMUNIKATY

### KREDYTY NA PASZE TREŚCIWE.

Państwowy Bank Rolny uruchamia w bieżącym sezonie jesiennym kredyty na zakup pasz na warunkach następujących:

1) Państwowy Bank Rolny udzielać będzie w sezonie jesiennym 1929/30 roku kredytów na zaopatrywanie rolników w pasze treściwe dla bydła i trzody chlewnej,

2) Kredyty te mogą być udzielane centralom spółdzielczym: rolniczo-handlowym, centralom mleczarskim, spółdzielniom kredytowym (za wyjątkiem Kas Stefczyka), instytucjom komunalno-kredytowym, wreszcie w niektórych wypadkach grupom rolników, o ile udzielenie kredytu za pośrednictwem którejkolwiek z wymienionych instytucji okaże się niemożliwe.

3) Spółdzielnie mleczarskie mogą korzystać z kredytów na pasze treściwe zasadniczo wyłącznie za pośrednictwem swych central mleczarskich, za wyjątkiem tych, które jako trudniące się sprzedażą surowego w stanie nieprzerobionym mleka i z tego tytułu nie współpracują z centralami mleczarskimi — mogą otrzymywać kredyty na pasze bezpośrednio w Banku.

4) Z kredytów na pasze mogą korzystać wyłącznie te instytucje i rolnicy, które analogiczne kredyty z poprzednich akcji całkowicie spłacili.

Warunek ten winien obowiązywać również instytucję pośredniczące w stosunku do rolników, a więc należy zastrzeżać, by nie udzielały pożyczek rolnikom, którzy poprzednich kredytów na pasze nie uregulowali.

5) Terminy płatności kredytów na pasze dla bydła nie mogą wybiegać poza dz. 30 czerwca 1930 r., w którym to dniu kredyty te winny być zlikwidowane, bez prawa prolongaty.

Spłata kredytów winna następować ratami, w tym sensie, że:

a) 30% udzielonego kredytu musi być spłacone po upływie 3-ch miesięcy od daty wypłaty pożyczki,

b) 30% — po upływie 6-ciu miesięcy od daty wypłaty pożyczki i wreszcie,

c) pozostałe 40% — po upływie 9-ciu miesięcy od daty wypłaty pożyczki, jednak nie później niż 30 czerwca 1930 r.

6) Kredyty na pasze dla trzody chlewnej mogą być udzielane wyłącznie na okres 6-ciomiesięczny i też bez prawa prolongaty.

7) Kredyty zabezpieczone będą na normalnych zasadach, obowiązujących w Banku.

8) Oprocentowanie kredytów odpowiadać będzie normalnym stawkom, obowiązującym w Banku (obecnie dla centrali spółdzielczych 1% wzgl. ½% w stosunku rocznym, zaś dla lokalnych instytucji 1½% wzgl. 1% w stosunku rocznym, wreszcie dla grup rolników 3% rocznie ponad stopę dyskontową Banku Polskiego).

9) Realizacja kredytów winna odbywać się na podstawie listów przewozowych względnie ich wtórników lub rachunków i gotówka z tego tytułu przekazywana bezpośrednio dostawcom pasz, o ile instytucja nie wylegitymuje się, że należność za paszę już uiściła z własnych środków.

W drodze wyjątkowej, o ile klient jest Oddziałowi bliżej znany i zasłużył sobie dotychczasową współpracą na pełne zaufanie, może przedkładać dokumenty ex post w terminie 10—15 dniowym.

Przywilej ten jednak stosowany będzie bardzo ogólnie, gdyż praktyka z ubiegłych okresów wykazała wiele braków, mianowicie instytucje nie dostarczały rachunków, względnie dostarczały nieprawidłowe dowody.

10) Rachunki, względnie faktury mogą być wystawione bądź na pożyczkodobiorcę bądź na odbiorcę. W każdym razie, aby uniknąć dwukrotnego kredytowania tej samej ilości pasz, nie będą od dłużników przyjmowane równocześnie mieszane faktury, względnie rachunki. Klient wybierze sobie jedną formę, bądź tylko faktury i rachunki, wystawione na jego imię, bądź tylko na imię odbiorcy.

11) Gatunki, rodzaje i ilości pasz mogą być dowolne.

12) Pasje winny być zakupowane w pierwszym rzędzie z lokalnych źródeł, aby dostawa nie podrażała ich wartości. O ile na danym terenie istnieją spółdzielcze organizacje handlowe, należy zalecać kupno pasz w tych organizacjach.

Wyniki osiągnięte drogą dokonywanych lustracji P. B. R. w poszczególnych instytucjach wykazały, że w ubiegłych sezonach w bardzo licznych wypadkach instytucje, korzystające z kredytów na pasze, nie wywiązały się należycie ze swych zobowiązań wobec Banku, bowiem bądź przedkładały fałszywe rachunki, wykorzystując te kredyty na inne cele, bądź jako zwolnione od przedkładania rachunków przy realizacji, a obowiązane przedłożyć je ex post — nie dotrzymały zobowiązań i z otrzymanych kredytów, nie rozliczały się i nie mogły wylegitymować się zakupem pasz.

Wobec tego P. B. R. zalecił swoim Oddziałom, aby przy udzielaniu kredytów na pasze treściwe, z całą sumiennością badały wszelkie dokumenty i ostrzegały inne instytucje że w razie stwierdzenia niewłaściwego zużycia kredytu, kredyty będą podlegać wypowiedzeniu z żądaniem natychmiastowej spłaty oraz, że Państwowy Bank Rolny zmuszony będzie negatywnie ustosunkować się do dalszej ewentualnej pracy z temi instytucjami.

Instytucje, co do których można było już stwierdzić odnośne niewłaściwości, przy kredytach na pasze treściwe zasadniczo nie mogły otrzymać na ten cel kredytów w bieżącym sezonie, chyba, że nawiążą z miejscowym Oddziałem P. B. R. bliższy kontakt i zapewnią, że podobne niewłaściwości już się nie powtórzą i że przy tegorocznej akcji wywiążą się akuratnie.

### Setki koni

rocznie pada na kolbę z braku natychmiastowej pomocy.

Jedna dawka płynu

„Algin”

usuwa szybko niebezpieczeństwo. „Algin” jest wypróbowanym i pewnym środkiem. Zadać w aptekach i składach aptecznych wyrobu fabryki Sanator w Bydgoszczy ul. Wrocia 28.

Udzielenie kredytów w okresie letnim na dożywianie bydła paszami, dozwolone będzie tylko w poszczególnych wypadkach, gdzie rzeczywiście zachodzić będzie tego potrzeba, względnie okaże się, że ten sposób dożywiania był już stosowany. Tego rodzaju kredyty będą mogły być udzielane wyłącznie na termin 3-ch miesięcy bez prawa prolongaty i bardzo szczupłych rozmiarach.

#### PAŃSTWOWE OCENY MASŁA.

Na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Rolnictwa odbędzie się w listopadzie r. b. w Warszawie trzecia państwowa okręgowa ocena masła dla spółdzielni mleczarskich i mleczarni prywatnych.

W ocenie tej mogą brać udział mleczarnie, znajdujące się na terenie województw: Białostockiego, Kieleckiego, Lubelskiego, Łódzkiego, Poleskiego, Warszawskiego, i Wołyńskiego, czynne przynajmniej od 1 listopada 1928 r. i przerabiające przeciętnie w ciągu roku co najmniej 300 litrów mleka dziennie.

Masła, nadesłane z mleczarni zarówno spółdzielczych, jak i prywatnych, nie odpowiadających powyżej wyliczonym warunkom, ocenie nie podlega. Dotyczy to tak samo i tych

mleczarni, które powyższym warunkom odpowiadają, lecz na ocenę nadesłały tylko jedną próbkę masła, lub też przy nadesłaniu dwóch prób nie nadesłały kwestionariusza wypełnionego należycie.

Mleczarnie, których masło na 4-ch następujących po sobie ocenach będzie uznane za bardzo dobre, otrzymają list pochwalny, za 4-krotny stopień „wyborowe” — medal brązowy, a za 6-krotny stopień „wyborowe” medal srebrny.

Kierownicy wyróżnionych mleczarni mogą otrzymać nagrody pieniężne.

Mleczarnie, pragnące wziąć udział w ocenie masła, winny wysłać jaknajrychlej zgłoszenie o gotowości przesyłania próbek masła na ocenę.

Mleczarnie z wyżej wymienionych województw winny nadsyłać zgłoszenia w terminie do 8 listopada r. b. do Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie, ul. Hoża 51. Mleczarnie, które zgłoszą do powyższego terminu swój udział w ocenie, otrzymują we właściwym czasie skrzyneczki wraz z wezwaniem do nadesłania próbek masła do oceny ze wskazaniem terminów, na które próbki mają być nadesłane.

Próbki masła w ilości 2-ch, każda po 2 kg., wysłać mleczarnie pod adresem Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie, ul. Hoża 6r. 51.

#### DODATKOWE SPĘDY REMONTOWE.

Odbędą się dodatkowe spędy koni remontowych w następujących miejscowościach:

L. p.	Miejscowość.	Powiat	Województwo	Data spędu.
1.	maj. Pruszków	Łask	łódzkie	24 października 1929 r. godz. 10
2.	Gostynin	Gostynin	warszawskie	25 „ „ „ 12
3.	Zamość	Zamość	lubelskie	29 „ „ „ 10
4.	Chełm	Chełm	„	30 „ „ „ 10
5.	Sokołka	Sokołka	białostockie	5 listopada „ „ 13
6.	Indura	Grodno	„	6 „ „ „ 10
7.	Grodno	„	„	7 „ „ „ 10
8.	Augustów	Augustów	„	8 „ „ „ 10
9.	maj. Lubstów	Koło	łódzkie	14 „ „ „ 10
10.	Koło	Koło	„	15 „ „ „ 11
11.	Włocławek	Włocławek	warszawskie	20 „ „ „ 12
12.	Lublin	Lublin	lubelskie	22 „ „ „ 10
13.	Międzyrzec	Radzyn	„	26 „ „ „ 14
14.	Baranowicze	Baranowicze	nowogrodzkie	27 „ „ „ 12
15.	Horodziej	Nieśwież	„	28 „ „ „ 10
16.	Ciechanów	Ciechanów	warszawskie	3 grudnia „ „ 12
17.	Szepietowo	Wys. Maz.	białostockie	4 „ „ „ 11
18.	Sterdyń	Sokołów	lubelskie	5 „ „ „ 12

### Komunikat radjowy.

#### NAJWAŻNIEJSZE AUDYJCJE POLSKIEGO RADJA W WARSZAWIE.

Niedziela 20.X. 1929 r.

- 10.15 Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej,  
14.00 „Porządek w podwórzu” — dr. Bohdan Dederko (djalog),  
14.30 „Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek rolniczych, a spółdzielczość” — wygł. p. Albin Zacharski,  
15.00 „Co słyhać, o czym wiedzieć trzeba” — wygł. dyr. Szczepan Mędrzecki.

Poniedziałek 21.X. 1929 r.

- 19.10 „Skrzynka pocztowa rolnicza” — omówi inż. Wacław Tarkowski,

Wtorek dn. 22.X. 1929 r.

- 15.45 „Chwilka lotnicza” (Tępienie szkodników w gospodarce leśnej i rolnej przy pomocy samolotów i gazów) — wygłosi por. H. Ziemiński,  
19.10 „Skrzynka pocztowa rolnicza” — omówi inż. Wacław Tarkowski,  
Codziennie oprócz niedzieli o g. 19.10 — Giełda rolnicza.

I znów tylko cyfry niech świadczą  
o wartości naszej szkoły:

We wrześniu r. b. Oddział Drogowy  
Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy

wydał **358** praw jazdy  
z tej liczby na szkołę samochodową

**PRYLINSKIEGO**

Warszawa, Al. Jerozolimskie 27.

przypada **130** co stanowi

A więc z 9-ciu warszawskich szkół samochodowych  
szkoła H. PRYLINSKIEGO jest

Bezwzględnie Największa.

# W I E S C I R O L N I C Z E

## KREDYTY OGRODNICZE.

Państwowy Bank rolny udzielać będzie pożyczki na wydatki potrzebne do doprowadzenia uszkodzonych przez mrozy szkółek do poprzedniego stanu z dnia 1 lipca 1927 r. Połowa każdorazowo przyznanej sumy pożyczki będzie udzielana przez P. B. R. w roku bieżącym, a druga połowa w dwóch równych ratach w latach 1930 i 1931. Każda rata będzie spłacana jednorazowo po trzech latach. Oprocentowanie pożyczek pobierane będzie według normalnych stawek procentowych, obowiązujących jednocześnie w P. B. R., zmniejszonych o 5 punktów procentowych, która to różnica oprocentowania za cały czas trwania pożyczki pokryje ministerstwo rolnictwa ze swych kredytów budżetowych. Forma kredytu i sposób zabezpieczenia zgodny będzie z zasadami, ośólnie obowiązującymi P. B. R., pożądane będzie przede wszystkim zabezpieczenie hipoteczne. Z pożyczek tych korzystać będą mogły niezależnie od wielkości gospodarstw szkółki, których produkcja drzewek przynajmniej w 80% składa się z odmian, uznanych za handlowe i które już dnia 1 lipca 1927 r. zajmowały obszar nie mniejszy, niż 2 ha.

Państwowy Bank rolny przeznaczył również sumę 200 000 zł. na pożyczki na pielęgnowanie uszkodzonych przez mrozy sadów handlowych, które stanowią główne źródło dochodu gospodarstw. Pożyczki będą przysznawane w wypadkach, gdy sady posiadają dostateczną opiekę fachową i dają rekoimie właściwego kredytu. Wysokość pożyczek wynosić będzie 350 zł. na jeden ha sadu. Pożyczki udzielane będą jednorazowo, a spłacane będą w trzech ratach w ciągu trzech lat.

Ministerstwo rolnictwa obniży o pięć punktów procentowych, oprocentowanie pożyczek udzielonych na pielęgnowanie sadów, należących do gospodarstw o obszarze, nie przekraczającym 50 ha.

Nadto państwowy Bank rolny zgodził się przedłużyć o dwa lata spłatę pożyczek, udzielonych do końca 1928 r. na zakładanie sadów w tych przypadkach, gdy młode sady ucierpiały od mrozów. Ministerstwo rolnictwa zaś pokrywać będzie oprocentowanie tych pożyczek za okres przedłużenia.

Podania o pożyczki ulgowe, względnie o bezprocentowe przedłużenie spłaty pożyczek na zakładanie sadów kierować należy bezpośrednio i wyłącznie do właściwych oddziałów państwowego Banku rolnego. Podania o pożyczki na szkółki oraz na pielęgnowanie sadów należy zapatrywać ponia właściwej Izby rolniczej, lub Związku właścicieli szkółek, względnie polskiego Związku sadów.

## WZROST HODOWLI GĘSI NA POMORZU.

W roku bieżącym znowu zaznaczyła się na Pomorzu znaczna zwzka ilości wyhodowanych w tamtejszych gospodarstwach rolnych gęsi. Należą one do najwyższych, wysokowartościowych gatunków i w niczem nie ustępują hodowanym zagranicą, nawet czechosłowackim. Gęsi te mogą znaleźć doskonały zbyt

zagranicą i należy zaznaczyć, że już obecnie daje się zauważyć zainteresowanie niemi w Czechosłowacji. A w Czechosłowacji chów gęsi jest bardzo rozwinięty. Nie ogranicza się on bynajmniej do samego tylko zaspokoienia rynku wewnętrznego, lecz również idzie na wywóz. Przywóz do Czechosłowacji w tym okresie jest niewielki i ogranicza się przeważnie tylko do gatunków najlepszych, sprowadzanych z Węgier.

Polska nie odgrywa'a dotąd w tym wywozie żadnej poważnej roli. W r. 1927 np. na ogólną ilość 18.000 sztuk przywożonych przez Czechosłowację z zagranicy gęsi, z Polski przywieziono tylko 1.100 sztuk. W r. 1928 stosunek ten

wyraził się cyframi 800 do 16.000 tys. Jednocześnie zaś wywozła Czechosłowacja zagranicę w r. 1927 — 125.000 sztuk, w r. ub. zaś 220.000 sztuk gęsi. Wywóz ten kieruje się przeważnie do Niemiec.

## WIEKSZY UDZIAŁ PRODUKCJI ROLNEJ W HANDLU ZAGRANICZNYM POLSKI.

W ostatnim roku gospodarczym od sierpnia 1928 r. do lipca 1929 r. włącznie produkcja rolna przyczyniła się w znacznej mierze do powiększenia podwyżki swego wywozu jak to uwidacznia następujące zestawienie:

### HANDEL ZAGRANICZNY POLSKI PRODUKTAMI ROLNEMI W LATACH 1924/25 i 1928/29.

Rok	Przywóz		Wywóz		Nodwyż. przyw. — Nodwyż. wywóz. +	
	Ogółem	Produkty rolne %	Ogółem	Produkty rolne %	na	rolne
	w milionach złotych.					
1924/25	3.263	814 25	2.139	782 37	— 1124	— 32
1925/26	1.360	169 12	2.149	951 44	+ 789	+ 792
1926/27	2.469	612 25	2.471	845 34	+ 2	+ 233
1927/28	3.297	672 21	2.500	977 37	— 797	+ 255
1928/29	3.522	643 14	2.604	1002 40	— 628	+ 539

Widzimy w stosunku do lat poprzednich za wyjątkiem roku 1924/25 znaczne zmniejszenie się po stronie przywozu przy pewnym zwiekszeniu wartości wywozu, tak, że nadwyżka wywozu wynosi 539 milj. złotych, czyli prawie 300 milj.

więcej jak roku zeszłego.

Do polepszenia sytuacji przyczyniła się w pierwszej linii pozycja „wytwory spożywcze”, a mianowicie znacznie lepszy bilans obrotu zagranicznego zbożami jak to uwidoczniają następujące cyfry:

### HANDEL ZAGRANICZNY ZBOŻAMI:

Produkty	Przywóz		Wywóz	
	1928/29	1927/28	1928/29	1927/28
	w milionach złotych			
Wytwory spożywcze ogółem	135.6	301.4	442.8	362.7
Pszemica	32.0	121.4	0.7	3.0
Żyto	7.9	53.4	23.7	4.1
Jęczmień	0.7	1.3	72.6	29.1
Owies	5.6	9.7	3.6	4.0
Strączkowe	0.4	1.0	50.7	29.3

Zboża podlegające w zeszłym roku kontroli, jak pszemica, żyto i owies, wykazują poprawę w stosunku do roku ubiegłego lecz w porównaniu do dobrych urodzajów nadwyżka jest znikoma, o

czem świadczy najlepiej dalsze zestawienie zapotrzebowania krajowego po uwzględnieniu zbiorów i salda z handlu zagranicznego.

### ZAPOTRZEBOWANIE ZBOŻA PO UWZGLĘDNIENIU ZBIORÓW I SALD Z HANDLU ZAGRANICZNEGO W 1.000 TONN.

Rok	Pszemica	Żyto	Jęczmień	Owies
1924/25	1.653	3.844	8.1	1.459
1925/26	1.615	6.400	1.132	2.044
1926/27	1.653	5.221	1.124	1.905
1927/28	1.902	5.984	1.211	2.125
1928/29	1.679	6.054	1.340	2.494

Uwładacznia się dobitnie zupełnie zbyteczny przywóz około 250 tys. ton pszemicy, niepomiernie wysokie zapotrzebowanie owsa, czyli zbyt mały wywóz; to samo można powiedzieć o życie, wykazującym nadwyżkę wywozu tylko 57 tys. ton, co jest stanowczo bardzo znikome.

Dokładne poznanie naszego bilansu handlu zagranicznego zbożami wykazuje zbyt małą poprawę. Można śmiało o-

kreślić szkody, wynikłe z kontroli i zahamowanie niepotrzebnego wywozu cłami na najmniej 200 milj. złotych.

Natomiast zboża niepodlegające kontroli, jak jęczmień i strączkowe wykazują poważną poprawę w porównaniu z latami ubiegłymi.

Z innych pozycji obrotu handlu zagranicznego produktami rolnymi zanotować należy zmniejszenie się przywozu

ryżu i kukurydzy, zaś zwiększenie się wywozu szczególnie cukru o jakieś 20 milj. złotych, natomiast zmniejszenie się wartości wywozu trzody chlewnej o jakieś 16 milj. złotych.

### SYTUACJA NA RYNKU MLECZARSKIM.

Na rynku angielskim panuje od 2-ich miesięcy ostra tendencja zwyżkowa. Powody są następujące: wczesny spadek produkcji zachodnio-europejskiej łącznie z duńską, wywołany posuchą oraz wyjątkowo słabe zaofiarowanie masła z Nowej Zelandji, Australji oraz Argentyny, gdzie sezon produkcyjny jest opóźniony z powodu posuchy i naogół zapowiada się słabo. Zapasy w chłodniach angielskich są prawie wyczerpane. Poza tem zachodnia Kanada wykupiła terminowo wielkie partie masła z Nowej Zelandji i Australji. Wobec szczupłej podaży masła niesolonego Londyn płaci chętnie lepsze ceny za polskie masło niesolone pierwszego gatunku. Na rynku berlińskim panuje chwilowo zastój z powodu cieplej pogody przy cenach utrzymywanych. Masło polskie w dobrych gatunkach uzyskuje do 200 marek za 50 kg. Z powodu braku masła syberyjskiego znajdują popyt również inne gatunki.

Jakkolwiek główna część wywozu polskiego kieruje się jeszcze do Niemiec, to w ostatnich czasach zaczęto więcej wywozić do Anglii. W sierpniu wywieziono do Niemiec 10.175 q., a do Anglii 5.576 q. Wrzesień wykaże prawdopodobnie podobny stosunek cyfrowy. Przed

wprowadzeniem podwyższonego cła wywóz do Anglii z Polski wynosił zaledwie 10% w niektórych miesiącach, a resztę wywożono głównie do Niemiec.

Na tle podwyższonego cła na masło zapowiadają państwa bałtyckie Niemcom ostrą walką handlową. Według ustawy niemieckiej żadnemu państwu nie może być przyznana stawka konwencyjna poniżej 40 marek od 100 kg. W nowych traktatach, które winny być wkrótce zawierane. Finlandja, a za nią Estonia grozi bojkotem towarów niemieckich.

Wywóz polski musi oczywiście śledzić uważnie rozwój wypadków na innych terenach, dotkniętych niemiecką polityką celną.

### JAJA.

Zaznacza się wszędzie mocna zwyżka na jaja, co w tej porze roku jest normalnym zjawiskiem. Sytuacja jest zastrzona, ponieważ Rosja Sowiecka w dalszym ciągu zawodzi jako dostawca. Na rynku polskim panuje tendencja mocna z powodu spadku produkcji i ożywionego popytu ze strony zagranicznych importów. Cena hurtowa za 1 kg. jaj zł. 3.45 do 3.50.

### PRZYWÓZ PSZENICY W SIERPNIU.

W sierpniu b. r. przywieziono do Polski 2839 q pszenicy, co dowodzi, że nasza ochrona celna jest zbyt słaba wobec protekcyjnej polityki wywozowej stosowanej przez państwa eksportujące.

Z podanej powyżej ilości Niemcy dostarczyły 55%, Kanada 13%, Argentyna 19%, Węgry 11%. Uderza wysoki udział

Niemiec, które, jak widać, wszelkimi środkami forsują swój wywóz do Polski.

### CŁO PRZYWOZOWE NA SALETRE.

W 50-ym numerze Dziennika Ustaw ogłoszono rozporządzenie wprowadzające cło przywozowe na saletrę w wysokości 10 zł. od 100 kg. i na azotan amonu — 27 zł. od 100 kg. Prawo zwalniania w niektórych wypadkach od opłaty tego cła przysługuje ministrowi skarbu.

Udzielanie przez Ministerstwo Skarbu pozwoleń na bezcłowy przywóz saletry uzależnione będzie, w myśl zobowiązania zaciągniętego przez Ministerstwo Skarbu — od opinji Zakładów Chorzowskich; innemi słowy Chorzów — krajowy wytwórca nawozów azotowych — decydować będzie o puszczaniu do kraju zagranicznych nawozów konkurencyjnych. W tych warunkach, trudno przypuszczać, by bezcłowy przywóz saletry do kraju miał jakiegokolwiek szanse, dopóki Chorzów nie wyprzeda całkowicie zapasu swoich produktów.

### UCHYLENIE CŁA WYWOZOWEGO OD SKÓR SUROWYCH.

Z dniem 1 października r. b. weszło w życie rozporządzenie Ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa z dnia 25 września 1929 r. Na mocy tego rozporządzenia bez cła mogą być wywożone następujące skóry surowe: a) wołowe, b) cielęce, c) końskie, d) baranie, e) kozie, f) skórki królicze i zajęcze niewyprawione, g) odpadki i skrawki wszelkich skór surowych.

## Z KRAJU I ZE ŚWIATA

### 350 - LECIE UNIwersYTETU WILEŃSKIEGO.

Wilno obchodzi rzadką rocznicę. Oto lat temu 350 nasz wielki król, Stefan Batory, założył w Wilnie wyższą szkołę, akademię, a jak się mówi obecnie, uniwersytet. Uczelnia ta miała świetne czasy swego rozwoju, posiadała wielkich uczonych profesorów, w niej zdobywali wiedzę nasi najwięksi poeci, Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki z niej szło światło nauki polskiej na całą Polskę, a szczególnie na wschodnie jej rubieże.

Ze w ciągu stuletniej zgórą niewoli rząd moskiewski nie zdołał wynarodowić Polaków kresowych, możemy za wdzięczać to w dużej mierze temu olbrzymiemu światłu i miłości ojczyzny, które zaszczepiła Kresom akademja wileńska. Chociaż około r. 1825-go, po wykryciu patriotycznych stowarzyszeń studenckich, rząd rosyjski zamknął uniwersytet wileński, to jednak pozostał wychowańcy tej uczelni, pozostała pamięć i znaczenie, jakie uniwersytet posiadał na ziemiach kresowych dawnej Polski. Nie stało uniwersytetu wileńskiego, ale pozostała kultura dworów i wsi, pozostała chęć zdobywania wiedzy, zaszczepiona przez miłość ojczyzny tak mocno wkorzeniona w umyśle i serca polskiego ogółu, że najstraszniejsza stuletnia niewola, najokropniejsze prześlado-

wania nie zdołały zmóc polskości naszych kresów.

To też, gdy tylko ojczyzna uczuła się wolną, pierwszym czynem ówczesnego naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego, było otwarcie uniwersytetu do nowego życia, do nowej pracy nad rozwojem nauki i cywilizacji ojczystej. W związku ku z uroczystością jubileuszową uczelni profesorowie wileńscy zorganizowali wystawę uniwersytecką. Wystawa zawiera liczne pamiątki, świadczące o wielkim dorobku kulturalnym w czasie 350-letniego istnienia uczelni Batorowej i jest świadectwem pracy uczonych wileńskich na polu kultury od chwili wskrzeszenia uniwersytetu przez marsz. Piłsudskiego.

Uroczystości jubileuszowe zaszczepiły swoją obecnością P. Prezydent Rzeczypospolitej, Ign. Mościcki oraz ministrowie: Czerwiński, Prystór, Car, Staniewicz, wicemin. Wysocki. Poza tem przybyło do Wilna kilku biskupów, prezes sądu najwyższego p. Supiński, marszałek senatu Szymański, posłowie sejmowi, rektorowie i profesorowie uniwersytetów, przedstawiciele wojskowości, administracji państwowej i w. innych. Na ręce rektora uniwersytetu nadszedł reskrypt Stolicy Apostolskiej dla uniwersytetu Stefana Batorowego z powodu jubileuszu.

W kościele uniwersyteckim Ś-go Jana odbyło się uroczyste posiedzenie jubileuszowe, na którym wygłoszono szereg

przemówień na cześć sławnego Uniwersytetu Stefana Batorowego w Wilnie.

### PIELGRZYMKI POLSKA U OJCA ŚWIĘTEGO.

W ubiegłym tygodniu wyjechała do Rzymu pielgrzymka polska w liczbie 700 osób z kilku arcybiskupami oraz szeregami księży na czele. W skład pielgrzymki weszli przedstawiciele wszystkich warstw naszego narodu. W tych dniach pielgrzymka została przyjęta na osobnej audjencji przez Ojca Świętego Piusa XI. Arcybiskupi serdecznie powitali Ojca Świętego w imieniu pielgrzymów, a Papież wygłosił długą mowę w której wyraził swoje specjalne przywiązanie do Polski i do naszej stolicy, gdzie długo przybywał, i gdzie był konsekrowany na biskupa. Podniósł Ojciec Święty pobożność i przywiązanie do Kościoła Katolickiego Polaków, ale jednocześnie przestrzegął przed masonerją, która chwytła się wszelkich sposobów byleby tylko osłabić wiarę w narodzie i poderwać, a nawet zniweczyć rozwój katolicyzmu. Dla odparcia zakusów masonskich zaleca Ojciec Święty modlitwę i pracę nad rozwojem społecznego życia katolickiego w stowarzyszeniach, które i w pielgrzymce miały swoich przedstawicieli i swoje standardy. Na zakończenie Papież udzielił pielgrzymce błogosławieństwa apostolskiego oraz po-

zegnał ją po polsku mówiąc: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Pielgrzymi wzniesli okrzyk: „Niech żyje papież” i odśpiewali hymn „Boże coś polskę”.

### PROCES W OPOLU.

W Opolu na Śląsku niemieckim toczy się proces przeciwko 20 oskarżonym o pobicie polskich artystów operowych z Katowic, którzy wiosną tego roku dali w teatrze opolskim przedstawienie. Z opisów naszych dziennikarzy, którzy wybrali się do Opolu dla przyjrzenia się procesowi widać, że cały ten sąd jest komedią. Sędziowie niemieccy prowadzą całą sprawę tak, aby wypadło, że właściwie niema wcale winnych, że napad nie był zorganizowany, że był to tylko wybryk kilku łobuziaków i uliczników, że zatem społeczeństwo niemieckie miasta Opolu nic nie jest winne, że były jakieś krzyki i hałasy, które zresztą nie uczyniły nikomu wielkiej krzywdy. Jeśli się znajdzie ktoś z pośród świadków, którzy z uwagi na wykonaną przysięgę, chcą powiedzieć prawdę, to sędziowie go powstrzymują pytaniami i tak zresztą stawiają te pytania, aby osłabić zeznaną prawdę. Świadkiem strony poszkodowanej robi się różne trudności w zeznaniach. Słowem sąd polski czyni wszystko, aby wybielić oskarżonych i zbagatelizować całą sprawę. Niema w tym sądzie sprawiedliwości jest tylko polityka. Taka „polityczna sprawiedliwość” znamy to dobrze z czasów rosyjskich.

Nie utrwaliła ona potęgę caratu Rosji, a przeciwnie podkopała ją i zniszczyła. To też nie wyjdzie ona i Niemcom na dobre.

### WALDEMARAS NIE SPL.

Wiadomości, nadchodzące z Litwy, mówią, że Waldemar, chociaż odsunięty od władzy, nie przestaje zajmować się polityką. Mówi on otwarcie, że rząd Tubielisa nie da sobie rady i muszą w nim nastąpić zmiany. A tymczasem Waldemar skupia swych zwolenników, których znowu tropi policja i raz po raz rozpędza ich zebrania. Potworzyły się w Litwie partje i partyjki, które zwalczają się wzajemnie.

W jednym są tylko zgodne — to w nienawiści do wszystkiego, co polskie. W tej nienawiści licytuje się wzajemnie; ten lepszy Litwin, kto głośniej złończy Polsce i Polakom, kto napastliwiej przeciwko nam występuje. Ale na

samej nienawiści nic się nie zbuduje. Tymczasem kto, jak kto, ale właśnie Litwa głodująca skutkiem nieurodzaju, braku pracy, zastoju przemysłowego i handlowego, tego budownictwa społecznego i gospodarczego, potrzebuje na gwałt. Dwuletnie rządy dyktatorskie Waldemarasa zeszyły mu na walce z przeciwnikami politycznymi, na sporach z Ligą Narodów i z Polską.

Nie dały one Litwie lepszego prawa zasadniczego, nie stworzyły nowych warstwą pracy, pozwoliły ograbić Litwę Niemcom przez zawarcie z Niemcami traktatu handlowego, wcielę dla Litwy niekorzystnego. Obecny rząd Tubielisa zapowiedział pracę nad odrodzeniem gospodarzem, ale intrygi Waldemarasa nie pozwalają oddać się temu zadaniu.

Kiedyż nareszcie lud litewski zrozumie, że jego przywódcy prowadzą go do ostatecznej nędzy.

### UCHWAŁY B. WOJSKOWYCH FRANCUSKICH.

Rada narodowa Związku b. uczestników wojny w Paryżu uchwaliła jednomyślnie co następuje: 1) rada ubolewa, że rząd uznał za stosowne rozpocząć ewakuację Nadrenji przed zatwierdzeniem przez Niemcy nowego planu odszkodowań, 2) rada protestuje przeciwko układowi o odstąpieniu zagłębia węglowego Saary;

3) rada domaga się natychmiast zorganizowania obrony granicy wschodniej.

Jak widzimy, wojscy francuscy, którzy ponieśli najwięcej trudów i wylali morze krwi podczas wojny, nie chcą dopuścić do tego, aby Niemcy mogły swobodnie przygotować się do zbrojnego odwetu

Głos Związku Wojaków posiada we Francji wagę i rząd francuski musi się z nim liczyć.

### AMANULACH ZNOWU NA TRONIE.

Strącony z tronu afganistańskiego król Amanulach, znany u nas z zeszłorocznej wizyty w Warszawie, chociaż opuścił swój kraj i osiadł we Włoszech, nie zaprzestał walki. W jego imieniu prowadzą jego szwagrowie Nadirchan i Szach-Wali. Jak donoszą pisma angielskie, zdołali oni pobić wojska Habibulacha, który uciekł, zajęli stolicę Afganistanu, Kabul, wyłapują zwolenników Habibullacha, których jest co raz mniej. Podobno Amanulach już przygotowuje się do drogi dla odzyskania tronu. Należy przypusz-

czać, że będzie on teraz ostrożniejszy w zaszczepianiu kultury europejskiej w kraju napół dzikim, przywiązanym fanatycznie do wiary mahometañskiej, wraz związanym z tą wiarą obrzędów i zwyczajów zamierzchłej przeszłości.

Jest tylko ciekawe, na kim oprze się obecnie Amanullach. Sprzyjanie bolszewikom pozbawiło go tronu na rzecz syna woziwody, Baczi Sako, którego popierała Anglja. Ponieważ bez pieniędzy i w Afganistanie nie wiele można zrobić, przeto Amanullach pewno zwięzi swoje plany całkowitej niezależności i przyjmie opiekę swoich możnych angielskich sąsiadów, którym niezmiernie zależy na tem, aby posiadać wpływy w kraju, stancwiciąm szeroką przegrodę pomiędzy wciąż niespokojnymi Indjami, a posiadłościami azjatyckimi Rosji.

### SPRAWA PROHIBICJI.

Sprawa t. zw. „prohibicji”, to jest zakazu picia w danej miejscowości wódki, posuwa się u nas, aczkolwiek powoli, jednak stale naprzód. Ludność w wielu miejscowościach zupełnie samorzutnie, bez czyjegokolwiek nalegania, wyraża uchwały, na podstawie których wyszynk alkoholu zostaje zabroniony.

Od dnia 1 stycznia b. r. przeprowadzono głosowanie za dobrowolnem wstrzymaniem się od picia wódki w 172 gminach. W 165 gminach większość głosujących wypowiedziała się za wprowadzeniem zakazu sprzedaży napojów alkoholowych, w 43 gminach większość wypowiedziała się przeciwko, wreszcie w 64 gminach akcja jest jeszcze w toku. Najwięcej głosowań przeprowadzono we Wschodniej Małopolsce. W województwie lwowskim 108 gmin uchwaliło zakaz, 25 odrzuciło go. W województwie Stanisławowskim zakaz przeszedł w 38 gminach, a w 5 upadł. Dalej idzie województwo krakowskie, gdzie uchwaliło zakaz 7 gmin, a odrzuciła go jedna, województwo tarnopolskie, gdzie też uchwalono zakaz w 4-ch, a odrzucono w 3 gminach, województwo pomorskie, gdzie 4 gminy wypowiedziały się za, i 4 przeciw zakazowi, województwo kieleckie 2 za i 1 przeciw, województwo białostockie, gdzie uchwalono zakaz w jednej gminie.

Byłoby niemniej bardzo ważne i ciekawe zestawienie, ile gmin, które wprowadziły zakaz sprzedaży wódki, zaoszczędzają pieniędzy, a w ten sposób podnoszą dobrobyt swoich gospodarstw.



1023

## SILNIK spalinowy „CLIMAX” Typ RS 6 K.M. na ropę Stały lub przewoźny

Daje niezaręczalne korzyści. Kosztuje stosunkowo taniej od innych. Bardzo silnie zbudowany i długotrwały. Nigdy nie zawodzi w pracy, łatwy i dostępny w obsłudze dla każdego.

Tysiące silników „CLIMAX” pracuje z powodzeniem we wszystkich gałęziach przemysłu i na usługach rolnictwa.

JENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO NA RZECZPOSPOLITĘ POLSKĄ :  
Dom Rolniczy, Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza

**H. MÜHSAM** Spółka Akcyjna WŁOCŁAWEK

ODDZIAŁ w WARSZAWIE  
ul. Mazowiecka 7, tel. 525-00.

ODDZIAŁ we LWOWIE  
ul. Rutowskiego 1, tel. 66-02  
0055.

# Sprawozdanie targowe.

## RYNEK ZBOŻOWY.

Ceny obliczone są w złotych za 100 kg. (centnar metryczny), czyli 244 funty. Notowania Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie i Poznaniu:

	w Warszawie ceny rynkowe	w Poznaniu ładunki wagonowe
	dn. 11.X.	
Zyto	24.37½	24.75
Pszonica nowa	39.12½	38.00
Jęczmień na kaszę	24.75	25.50
Jęczmień brow.	28.00	28.50
Owies	23.50	22.75
Mąka żytnia 70%	39.50	36.75
Mąka pszenna 4/0	65.00	—
Mąka 65%	—	59.50
Mąka pszenna luksusowa	75.50	—
Otręby żytnie	14.75	16.75
Otręby pszenne, cienkie	17.25	18.75
Otręby pszenne grube „szale”	20.50	—
Rzepak	69.50	70.50
Kuchy lniane	46.75	—
Kuchy rzepakowe	32.50	—

### Ceny nabiału:

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich Warszawa, Wilno, Lublin, Łódź, notuje w hurcie od dnia 4.X.  
 Masło I gat. za 1 kg. hurt. 5.60—6.25  
 Masło II gat. za 1 kg. hurt. 5.00—5.60  
 Jaja świeże za 1 kg. (15—22 sztuk, zależnie od wagi) 3.50—3.60

Spółdzielnia członków Zrzeszenia producentów Mleka w Warszawie, Kopernika 30, podaje ceny za 1 kg. obowiązuje od 10.X.

Masło wyb. luks. I gat.	hurt	6.25
Masło mlecz. deserowe II gat.	„	5.60
„ „ solona	„	5.80
„ „ oślkowe	„	5.20

Do cen hurtowych można doliczyć 15% zysku jako ceny detaliczne.

Śmietana za 1 kg.	detal	4.30
Ser biały twarogowy za 1 kg.	„	2.40
„ śmietankowy Pełny	„	4.60
„ śmietankowy II gat.	„	3.00
Mleko surowe pełne za 1 litr	„	0.50
Jaja świeże za sztukę	„	0.25
Mleko 1 litr od 1.X w	hurcie	0.41
Loco st. nad. hurt	„	0.43
Loco Warszawa odbiorcza	„	0.43

Ceny paszy treściwej objętościowej za 100 kg. dn. 9.X. 1929 r.

Otręby pszenne grube loco st. załad.	20.50—21.50
Otręby pszenne średnie loco st. załad.	17.00—18.00
Otręby żytnie za 100 kg loco st. załad.	14.50—15.00
Kuchy, rzepak, parytet Łowicz	34.00
Kuchy lniane, loco st. załad.	44.00
Kuchy słonecznik., paryt. Warsz.	43.00 43.50
Śruta sojowa 45% białka franco granica polsko-niem. za 100 kg.	49.00—49.50
Siano koniczynowe loco miejsce prod.	12.00

Wszystkie ceny rozumieją się w ładunkach 15 tonnowych.

Targ na bydło i trzodę w Poznaniu 8.X.

Ceny oznaczone w złotych za 1 kg. żywej wagi.

Woły młode do 3 lat	1.51
Buhaje I gat.	1.64
„ II „	1.47
„ III „	1.34
„ IV „	1.18
Krowy I gat.	1.63
„ II „	1.45
„ III „	1.20
„ IV „	0.90
Jałówki I gat.	1.50
„ II „	1.28
„ III „	1.05
„ IV „	1.18
Młodzież I gat.	1.05
„ II „	1.05

Cielęta I gat.	2.51
„ II „	2.30
„ III „	1.95
„ IV „	1.70

W Warszawie, dn. 11.X.

Trzoda chlewna	2.40—2.50
Bydło	—

Ceny nasion za 100 kg. w złotych, dn. 24-IX

	dn. 24-IX	dn. 9.X
Koniczyna czerwona z nowego zbioru	120—140	120—140
„ biała	160—215	160—215
„ szwedzka	190—215	190—215
Koniczyna żółta	100—130	100—130
Konicz. żółta w łuskach	60—65	60—65
Inkarnatka	220—240	220—240
Przełot	70—80	70—80
Rajgras krajowy	80—90	80—90
Tymotka	35—40	35—40
Seradela	24—25	24—25
Wyka letnia	35—36	35—36
Wyczka zimowa	70—80	70—80
Peluszka	30—32	30—32
Groch Victoria	52—58	52—58
„ polny	38—40	38—40
„ zielony	40—44	40—44
Bobik	—	—
Gorczyca	68—72	68—72
Rzepak	70—75	70—75
Rzepak	70—75	70—75
Łubin niebieski siewny	24—25	24—25
„ żółty	—	—
Siemię lniane	90—95	90—95
Siemię konopne	70—80	70—80
Mak niebieski	110—120	110—120
„ biały	120—140	120—140
Proso	50—60	50—60
Tatarka	22—25	22—25

Ceny różnych materiałów we wrześniu 1929 r.

W Spółdzielni Roln. Warszawskiej za 100 kg.

w ładunkach wagonowych loco stacja załadowania:

Tomasówka 18½% zagraniczna	16.10
Sól potasowa 25%	14.75
Azotniak granulowany 23%	47.84
Azotniak 22% sproszkowany	39.38
Saletra chorzowska, Nitrofos	42.63
Kainit stebnicki zwykły	4.90
Kainit stebnicki pylasty	6.40
Siarczan amonu	43.00
Superfosfor 16%	14.40
Fosforyty rachowskie 16% bez opakowania	8.00
Wapno kieleckie za 1000 kg.	48.50
Wapno piechcińskie	44.00
Wapno częstochowskie	41.00

Ceny różnych materiałów w październiku 1929 r.

Żelazo bednarskie	za 1 kg.	0.57
„ handlowe	„	0.49
Hufnale	„	2.30
Gwoździe budowlane	„	0.82
Lemiesze fabryczne	„	1.05
Odkładnice	„	1.05
Smar do maszyn	„	0.73
„ „ wozów	„	0.40
Worki do zboża o pojemn. 100 kg. za sztukę	2.75—3.15	
„ jutowe najlepsze gat.	3.80	
„ czyste lniane	7.40	
Węgiel dąbrowski najdroższy za 100 kg.	3.96	
„ „ najtańszy za 100 kg.	3.20	
„ ślaski gruby za 100 kg.	4.05	
„ kostka	4.20	
loco wagon stacja załadowania.	—	

Ceny pieniędzy obcych na Giełdzie Warszawskiej

	11 X
Za dolar	8.90
„ funt szterlingów	43.30 ¼
„ 100 franków szwajcarskich	172.37
„ 100 „ francuskich	35.01 ¼
„ koron czeskich	26.39 ¼
„ 100 mk. niemieckich	212.71